

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22
Tel. nocne 144-44, 177-77 Nr. konta P.K.O. 66.155

POLSKA-NIEMCY 5:11

Szczegółowe sprawozdanie z meczu bokierskiego na str. 4.

Rewolta studencka w Pradze Czeskiej

Walki między akademikami czeskimi i niemieckimi o insygnia uniwersyteckie

Korporanci niemieccy, zabarykadowani w gmachu wszechnicy, rażą kamieniami, leją gorącą wodę oraz strzelają do atakujących ich Czechów

PRAGA, 24 XI. (PAT). Na ile zarządzenia ministerstwa oświaty, które nakazało uniwersytetowi niemieckiemu w Pradze zwrócić historyczne insygnia uniwersytetu Karola uniwersytetowi czeskiemu wybuchł spór między uniwersytetem niemieckim a uniwersytetem czeskim.

Wydanie insygniów miało nastąpić w poniedziałek, 26 b. w. Na pismo uniwersytetu Karola w sprawie ustalenia formalności przejęcia insygniów uniwersytet niemiecki wogóle nie odpowiedział, natomiast w prasie niemieckiej i za pośrednictwem interwencji posłów niemieckich

uchylał się od wykonania zarządzenia ministerstwa.

Sytuacja w dniu wczorajszym była wysoce napięta.

Sprawa zatargu między uniwersytetem niemieckim a czeskim przedstawia się w ten sposób, że po przewrocie w roku 1918 uniwersytet praski „Universitas Carlo Ferdinanda” został podzielony na czeski i niemiecki. Ustawą z roku 1920 jako uniwersytet Karola (najstarszy w Europie środkowej) uznany został uniwersytet czeski. Ustawa ta jednakże nie została w zupełności wprowadzona w życie i dopiero wykonał ją w zeszłym roku rektor Karol Domin, przeprowadzając w księgach hipotecznych zapis starego gmachu uniwersyteckiego Caro-

linium na uniwersytet czeski. Obecnie ministerstwo zarządziło zwrot starych insygniów Karola w Pradze (beret, łańcuchów, pieczęci itd.)

Dziś o świcie studenci niemieccy - korporanci, obladowani zapasami żywności

OBSADZILI STARY GMACH (UNIWEKSYTECKI,

t. zw. Carolinum, gdzie tymczasowo mieści się część uniwersytetu niemieckiego i kancelarja rektoratu. Kiedy studenci czescy dowiedzieli się o tem, pośleli gromadzić się koło południa koło Carolinum. Do gmachu się jednak nie dostali, gdyż

studenci niemieccy pozamykali bramy i zabarykadowali korytarze.

Studenci czescy zgromadzili się na bocznym podwórku i w nieobsadzonej przez studentów niemieckich części. Tam przeuwawali do nich rektor i prorektor, wzywając do zachowania spokoju, oświadczając, że stoją na straży uniwersytetu czeskiego. Niedługo potem w obsadzonej przez studentów niemieckich części gmachu ROZLEGŁY SIĘ ODGŁOSY SIEKIER.

Studenci niemieccy rozpoczęli prawdopodobnie rozbijanie urzędzenia sal. Studenci czescy rozpoczęli atak,

WYWAŻYLI BRAMĘ I WTRAGNELI DO WNĘTRZA.

Ze schodów studenci niemieccy zaczęli ich rażyć

kamieniami, lać na nadbiegających gorącą wodę oraz jakoby strzelać

Ta ostatnia wiadomość jest niepotwierdzona. Wydania nadzwyczajne pism, które ją przyniosły, zostały skonfiskowane.

POLICJA ŚCIŚLE SKONCENTROWANA OPRÓŻNIŁA OKO LICE GMACHU

od studentów czeskich, jak również dziedziniec i wejścia. Przybyli na miejsce dziekan niemieckiego wydz. prawnieckiego, prof. Weiss oświadczył, że przeprowadzi śledztwo i postara się o ukaranie winnych. Mał miejsce przytem incydent, mianowicie prof. Weiss dopie-

ro wobec groźnej postawy studentów czeskich zgodził się rozmawiać z nimi po czesku, poprzednio

OŚWIAADCZYŁ, IŻ MÓWI WYŁĄCZNIE PO NIEMIECKU.

W chwili obecnej sytuacja przedstawia się w ten sposób, że gmach Carolinum

OTOCZONY JEST SILNYM KORDONEM POLICJI

W zamkniętym gmachu pozostają stale zabarykadowani studenci niemieccy. Studenci czescy przechodzą

w pochodach przez miasto, wnosząc okrzyki antyniemieckie.

Policja znajduje się w silnym pogotowiu. Wydarzenia te wzbudziły wśród ludności duże poruszenie. Senat uniwersytetu czeskiego obraduje w permanence. Ze senatem uniwersytetu niemieckiego, który mieści się w obsadzonym gmachu,

POŁĄCZENIA TELEFONICZNE PRZERWANO.

Według informacji z ostatniej chwili studenci niemieccy

POZAMYKALI SIĘ RÓWNIEŻ I W INNYCH GMACHACH UNIWEKSYTETU

niemieckiego, położonych w innych częściach miasta.

Prawie nikt nie płaci

długów wojennych Stanom Zjednoczonym

Polska również nie uiszczy swej raty, przypadającej w dn. 15 grudnia r. b.

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W kołach politycznych zwraca się uwagę, że zbliża się dzień 15 grudnia, w którym przypada termin płatności długów wojennych państw europejskich wobec Stanów Zjednoczonych.

Jest to już piąty z rzędu termin od chwili, kiedy skończyło się moratorium Hoovera.

Stosunek dłużników do wierzyciela amerykańskiego w ciągu okresu od 15 grudnia 1932 r. do chwili obecnej uległ zmianie na niekorzyść wierzyciela. Liczba płacących raty długu zmniejszała się coraz bardziej Polska, jak wiadomo, od pewnej chwili należała do tej grupy dłużników, która odmawiała wpłacania rat, dopóki nie nastąpi rewizja zagadnienia długów wojennych.

I w nadchodzącym terminie obecnie, jak dowiadujemy się, Polska nie wpłaci ani raty, ani zaległości, które przypadają na ten termin. Budżet państwa nie przewiduje już nawet tej wypłaty. Suma należna od Polski w dn. 15 grudnia wynosi 6.616.039 dolarów. Ogólna su-

ma długu wojennego państw europejskich wobec Ameryki dochodzi do 445 milionów dolarów. Od tej sumy należność przypadająca 15 grudnia wynosi słaby według obliczeń amerykańskich około 140 mil. dol.

Skarb zaprzestał ściągać

sumy, należne od samorządów

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że w wyniku interwencji związku samorządów ministerstwo skarbu wydało wczoraj do izb i urzędów skarbowych okólnik o zaprzestaniu ściągania od samorządów sum, przypadających na ministerstwo skarbu pozostałości z tytułu rozrachunków

po dzień 1 kwietnia 1933 r. Należności te w całym państwie wynoszą około 40 milionów zł. Dekret oddłużający przekazał tę całą sumę komunalnemu funduszowi pożyczkowo - pomocowemu. Urzędy skarbowe, nie czekając na przepisy wykonawcze do dekretu, usiłowały tę całą sumę bardzo spieszenie wyegzekwować.

Zmiana ustawy drogowej

Szarwark na drogach państwowych

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dwa projekty ustaw, opracowane obecnie przez rząd dla wniesienia do sejmu, dotyczą jeden melioracji, a drugi nowelizacji ustawy drogowej z 1920 r. Nowela do ustawy drogowej przewiduje, że t. zw. szarwark, to jest świadczenia w naturze, który dotychczas ob-

wiązywał tylko na drogach gminnych, zostanie rozszerzony na drogi powiatowe, wojewódzkie i państwowe. Miasta niewydzielone będą miały obowiązek korzystania z szarwarku. Świadczenia w naturze przy budowie i naprawie dróg będą zamienione na opłaty pieniężne, gdy mieszkańiec uchyli się od ich wykonania.

JEDNOLITY FRONT

Pierwsze wystrzały w sierpniu 1914 r. rozbiły spójność i siłę międzynarodówki socjalistycznej. Mimo poprzednich antywojennych uchwał kongresowych, międzynarodówka, mimo może najszczerzejszych chęci w celu wybitnych ówczesnych działaczy, nie zdołała czynnie przeciwstawić się wojnie, a nawet prawie wszyscy parlamentarzyści socjalistyczni głosowali za budżetami i kredytami wojennymi. Późniejsi przywódcy krajowych sekcji kominternu nie stanowili wyjątku, głosowali przeważnie solidarnie za kredytami wojennymi. Robotnicy poszli do okopów i międzynarodówka przestała w istocie istnieć. Próby wskrzeszenia jej we wrześniu 1915 r. (Zimmerwald) i kwietniu 1916 r. (Kienthal) nie dały żadnych wyników.

Na skutek zwycięskiej rewolucji zdobywa niepodzielnie władzę w Rosji bolszewicka frakcja, powstaje na rozłamowym kongresie socjal-demokracji rosyjskiej w Brukseli w r. 1903. Bolszewicy zwołują 4 marca 1919 r. zjazd ekspozytur swych poza granicami Rosji do Moskwy i tam formalnie powstaje komintern, Komunistyczna międzynarodówka, Wszechświatowa partja komunistyczna. W. P. K. organizuje na podstawie słynnych 21 punktów sekcje swe w poszczególnych krajach, ściśle uzależnione od kominternu. Sekcje te powstają przeważnie na skutek dokonanych rozłamów w partjach socjalistycznych, gdyż ruch klasowy robotniczy był przed wojną poza kilku krajami zjednoczony. Większość partji socjalistycznych przeciwstawiło się przystąpieniu do międzynarodówki komunistycznej.

Natychmiast u progu powstania kominternu określone zostało przez Lenina zdecydowanie wrogie stanowisko w stosunku do dawnej międzynarodówki oraz wobec jakichkolwiek prób jej odrodzenia, gdyż według jego zdania „Trzecia między narodówka (Komintern) przejęła owoce prac II międzynarodówki, odrabiała od niej oportunistyczne, socjal-szowinistyczne, burżuazyjne plugastwo i zaczęła urzeczywistniać dyktaturę proletariatu” (Lenin: „III międzynarodówka i jej miejsce w historii”).

Wszelkie próby wywołania rewolucji w Bawarii, Saksonji, na Węgrzech itd. kończyły się z tych lub innych przyczyn kompletną przegraną inicjatywy kominternu a we Włoszech niewątpliwie przygotowano wały faszyzmowi drogę do zwycięstwa i utrzymania władzy do chwili obecnej. We Włoszech i na Węgrzech był minimalny opór wobec jedności akcji socjalistów z komunistami, a nawet do pewnego stopnia nastąpiło podporządkowanie się mas socjalistycznych i komórek organizacyjnych partjom komunistycznym. A jednak fatalnie przygotowane pucze zakończyły się kompletną klęską.

Druga międzynarodówka, której ciałem kierowniczym — Międzynarodowe biuro socjalistyczne, zmuszone było na skutek działań wojennych opuścić w r. 1914 Brukselę i przenieść się do Hagi, odrodziło się po pokonaniu poważnych trudności przez połączenie ze wspólnotą wie-deńską (2 i pół Międzynarodówka), w r. 1923 w Hamburgu.

W ten sposób nastąpiło formalne

i długotrwałe prawie w każdym kraju rozbięcie socjalistycznego ruchu robotniczego na dwa kierunki, podporządkowane II-jej lub III-jej międzynarodówce. Za rozbięciem politycznym poszły i zawodowe, sportowe, oświatowe, młodzieżowe itd.

W walce codziennej o opanowanie nastrojów mas, o zwiększenie wpływów organizacyjnych następowo coraz głębsze kopanie przepaści, coraz silniejsze wzajemne obrzucanie się stekiem inwektyw, podejrzeń, zarzutów, coraz potężniejsze sianie ziaren wzajemnej nienawiści.

Powstała nawet słynna teoria leńinowska, w myśl której „droga do obalenia kapitalizmu i jego faszystowskiej władzy prowadzi przez trupą socjaldemokracji, najwięniejszego służy burżuazji wśród klasy robotniczej.”

Wszelkie próby, czynione w ośliczu wzmagającego się faszyzmu, przez wybitnego reprezentanta lewicowego kierunku w II-jej międzynarodówce, Fryderyka Adlera, sekretarza egzekutywy tejże międzynarodówki, w sprawie zawarcia jednolitego frontu spotkały się z odpowiedzią byłego przewodniczącego kominternu Zinowjewa:

„Nie, nie! Po tysiącokroć nie!”
To nieprzejednane stanowisko komiteernu wzmocniło poważnie kierunek reformistyczny w II-jej międzynarodówce, kierunek, który w Niemczech przez uzyskanie wpływów w socjal-demokracji znacznie ułatwił zwycięstwo Hitlerowi. Czy jednak mimo wszystko nazwać go można socjalfaszyzmem, socjal-zdradą? Czy była to świadoma zdrada interesów klasy robotniczej?

Nie. Był to tylko konsekwentnie skonstruowany program działania, który drogę do socjalizmu widział na nieszczęście jedynie w rozwoju demokratycznej republiki, w tendencjach rozwojowych wiecznie trwającej mającej prosperity kapitalistycznej gospodarki, w powolnym polepszeniu stopy życiowej robotnika, w stopniowym powiększaniu zdobyczy socjalnych. Na nieszczęście zapomniano o markowskiej teorii państwa, o markowskiej teorii rozwoju społecznego, o kapitalistycznych kryzysach ekonomicznych. Na nieszczęście, gdy nastąpiły lata kryzysu, su, gdy elementy lewicowe mogły przezwyciężyć szalę wpływów w socjaldemokraty na rzecz marksizmu, wówczas najzdolniejsze, najbardziej aktywne jednostki występują z macierzystych partji, tworzą słabe, bez większych wpływów wśród proletariatu fronty, jak np. w Niemczech w r. 1932 — S. A. P. (Socjalistyczna Partja Robotnicza), które nie odegrały większej roli w jakiegokolwiek akcji.

Nawet w obliczu tak strasznego niebezpieczeństwa, jakim było opanowanie ulicy przez Hitlera, a następnie szybkie, prawie bezkrywne opanowanie przez niego władzy w Niemczech, nie zdołało doprowadzić do scementowania socjalizmu i komunizmu niemieckiego jedną wolą i jednym celem.

Proces Dymitrowa ujawnił nam próby szukania języka porozumienia z kominternem przez niektórych przywódców socjal-demokratycznych za pośrednictwem przedstawicielstwa dyplomatycznego Sowietów. W kraju, w którym obie partje były wówczas jeszcze legalne, zaciętrzenie partyjne uniemożliwiło bezpośrednie rokowania choćby o jedność akcji, choćby o „pakt nieagresji”. Nie dziwnego może, gdyż w niedalekiej przyszłości okazało się, iż sekretarz generalny Partji Komunistycznej Niemiec, Kärten był agentem Hitlera i on to wydal Thaelmanna w ręce siepaczy.

I oto dopiero, gdy faszyzm zaczął przypuszczać szturm do najpotężniejszej ostoji demokracji europejskiej, jaką jest Francja, ujawnił się instynkt mas robotniczych, nastąpiło żywiołowe wręcz parcie tych mas do jedności, do porozumienia, do zaprzestania walk wewnętrznych, do skierowania wszystkich rozporządzalnych sił i środków na walkę z śmiertelnym wrogiem wolności i sprawiedliwości społecznej, na walkę z faszyzmem. Ten instynkt mas robotniczych Francji zmusił wreszcie ciała kierownicze obu partji do czasowego przynajmniej wejścia na drogę porozumienia.

I oto po poważnych trudnościach jednolity front robotniczy stał się we Francji faktem dokonany. Już w lutym r. b. gdy faszyści francuscy uczynili próby wyjścia na ulice Paryża, przeciwko frontowi faszyzmu wyszła w jednym szeregu kolumny antyfaszystowskiej robotnik socjalista obok robotnika-komunisty Sceptycy twierdzą, iż

„JUBILART”
WARSZAWA, KREDYTOWA 18, tel. 261-84
b. I Spółka Jubilerska w Kijowie
Egzystuje od roku 1901

POLECA WYTWORNĄ BIŻUTERJĘ W WIELKIM WYBORZE, PRZYJMUJE WSZELKIE OBSTALUNKI, PRZERÓBKI I REPERACJE.

CENY B. PRZYSTĘPNE.

zawarcie aliansu politycznego rządu sowieckiego z rządem francuskim, iż trudności w polityce zagranicznej Sowietów, niebezpieczeństwo na Dalekim Wschodzie, przyczyniły się do szybkiej zgody Kominternu, uzależnionego od polityki rządu sowieckiego, na podpisanie paktu przez sekcję francuskiej Międzynarodówki Komunistycznej z S. F. I. O. (sekcję francuską międzynarodówki robotniczej) — z ekspozyturą II-jej Międzynarodówki.

Przywódcą socjalistycznej partji francuskiej, Blum, jeden z czołowych kierowników II-jej międzynarodówki, przemawiając na wiecach wspólnie z wybitnym przywódcą komunistów francuskich, Cachinem, wzywa nawet nie tylko do jedności w akcji, lecz do zjednoczenia organu zacyjnego, do stworzenia jednej rewolucyjnej partji robotniczej.

W pakcie, podpisanym przez komitet centralny francuskiej partji komunistycznej i stałą komisję administracyjną (centralny komitet) partji socjalistycznej, obie partje „ożywione wolą walki z faszyzmem” uznają potrzebę prowadzenia wspólnej akcji o konkretne cele, a miano wicie o zmobilizowanie całej ludności pracującej przeciwko organiza-

com faszystowskim w Francji, o rozwiązanie i rozbrojenie ich, przeciwko terrorowi hitlerowskiemu, o uwolnienie Thaelmanna i wszystkich antyfaszystów. W interesie powodzenia wspólnej akcji, każda partja zastrzega sobie prawo napiętnowania tych, którzy przyjąwszy określone zobowiązania będą usiłowali uchylić się od ich wykonania, jak również tych, którzy w toku akcji zajmą stanowisko lub popełnią czyny, mogące szkodzić powodzeniu akcji.

„Walka przeciw faszyzmowi obejmuje konieczność — według owego paktu — obrony swobód demokratycznych. To też trzeba dążyć do wciągnięcia do tej akcji tych wszystkich, co chcą bronić tych wolności!”

Przy omówieniu taktyki akcji ustalono, iż dla uniknięcia osłabienia napięcia bojowego klasy robotniczej nie należy przez zbyt częste wystąpienia wyrażać nastrojów zmęczenia i obojętności mas.

Za przykładem proletariatu francuskiego szybko doszło stosunkowo do skutku porozumienie w okręgu Saary nie tylko nawet między socjalistami i komunistami, ale nawet ugrupowaniem katolickim i elementami drobnoburżuazyjnymi o charakterze antyfaszystowskim, a następnie między nielegalnymi partjami Austrii, Włoch, partją socjalistyczną i komunistyczną Hiszpanji (w ostatniej rewolucji występowały już wspólnie), między młodzieżą socjalistyczną, trockistowską i komunistyczną w Belgji.

Nie doszło do porozumienia w sprawie wspólnej akcji w formie narazie ostatecznej w Anglii, Holandji, Szwecji i Szwajcarii, gdzie zresztą ruch komunistyczny nie przedstawia większej siły organizacyjnej.

Naskutek sytuacji, wytworzonej przez wybuch rewolucji w Hiszpanji, po raz pierwszy od dwunastu lat, od rozbitej w r. 1922 wspólnej konferencji berlińskiej, odbyła się w dn. 16 października r. b. w Brukseli konferencja obu międzynarodówek przy udziale przedstawicieli II-jej — Vandervelda i Adlera i III-jej — Cachina i Thoreza. Na konferencji tej o charakterze doraźnym stwierdzono, iż będzie ona miała doniosłe skutki dla zjednoczenia ruchu robotniczego w niedalekiej przyszłości. Sprawa przystąpienia do jednolitego frontu będzie tematem obrad Egzekutywy międzynarodówki socjalistycznej, która uznaje szybkość organizacyjnego załatwienia tej sprawy.

I. K.

B-cia A. i R. Milgrom PIOTRKOWSKA 36
poleca: najlepsze bielskie materiały. Wielki wybór.
— CENY NAJNIŻSZE. —

Wczoraj marzenie dziś rzeczywistość!

Superheterodyna nareszcie dostępna dla wszystkich!

Super Rellex REX z oktoda

Posłuchajcie — będziecie olśnieni! ■ Bezinteresowny pokaz:

RADIO-REICHER, PIOTRKOWSKA 142.

DZIŚ I CODZIENNIE

czaruje śpiewem

JÓZEF SCHMIDT

w dramacie muzycznym

„PIEŚŃ ZDOBYWA ŚWIAT”

Bilety wolnego wejścia i ulgowe nieważne

Początek o 12-jej

KINO
EUROPA
Narutowicza 20.
Pocz. 4, 6, 8, 10.15
2 PORANKI ULGOWE
o g. 12 i 2

Ostatni dzień po cenach znacznie niższych!

Melodje Cygańskie

Najpiękniejszy i najmelodyjniejszy film sezonu

W rol. **CHARLES BOER, LORETTA YOUNG, Philips HOLMES**

3,000 AKTORÓW! 500 PAR TANECZNYCH!

Minister Beck jedzie do Genewy ale dopiero w połowie tygodnia

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Sprawa wyjazdu do Genewy p. min. Becka, jak donosiliśmy już wczoraj, nie została dotychczas ostatecznie zdecydowana.

Wobec wczorajszych depeš z Genewy, zapowiadających odroczenie nadzwyczajnej sesji rady do 26 b. m., a jednocześnie przyspieszenie zwyczajnej sesji rady, która ma się rozpocząć 3

grudnia, należy przypuszczać, że w razie pozytywnej decyzji Belwederu, wyjazd p. min. Becka nastąpi dopiero po niedzieli, prawdopodobnie w połowie tygodnia.

Nota protestacyjna Węgier przeciwko insynuacjom jugosłowiańskim

Liga narodów rozpatrzy zatarg

GENEWA, 24. 11. (PAT). Sekretarjat generalny ligi narodów ogłosił dziś wieczorem notę, złożoną sekretarzowi generalnemu przez dele-

gata Węgier. W nocy tej rząd węgierski protestuje przeciwko oskarżeniom jugosłowiańskim w związku z zamachem w Marsylii i prosi ligę,

aby rozpatrzyła tę sprawę. Żądanie Węgier zostanie rozpatrzone przez radę na poufnym posiedzeniu około 3 grudnia.

Troska o zdrowie najbliższych

często spędza sen z oczu niejednej matki i żony.

Dlatego przy pierwszych oznakach wyczerpania należy natychmiast dodawać do śniadania 2-3 łyżeczki OVOMALTYNY

Dra Wandera.

Wysokowartościowe składniki odżywcze Ovomaltyny podtrzymują zdrowie, dodają energii i niedopuszczają do upadku sił.

Porcja OVOMALTYNY do śniadania kosztuje tylko 10 groszy.



P. Rauschning podał się do dymisji

Przyczyną jest nie choroba, lecz zatarg z partją narodowo-socjalistyczną

Jego następcą będzie przywódca hitlerowców Forster lub wiceprezydent Greiser

GDĄSK, 24 XI. Wczoraj wieczorem ogłoszone zostało w Gdańsku oficjalnie, że prezydent senatu gdańskiego podał się do dymisji.

Wyboru nowego prezydenta senatu dokona sejm gdański.

Przyczyny rezygnacji

Gdański korespondent „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczorajsze wieczorne dzienniki gdańskie zamieściły nadesłany im list dotychczasowego PREZYDENTA SENATU GDĄSKIEGO, DR. RAUSCHNINGA. Oficjalne to pismo zawiadamia o jego rezygnacji ze stanowiska prezydenta.

Niektóre dzienniki zamieściły również w całości pierwszy ustęp tego listu, w którym p. Rauschning oświadcza, że

DO OPUSZCZENIA STANOWISKA PREZYDENTA ZMUSIŁY

GO „SPECJALNE WZGLĘDY”. Zdanie to zaprzecza wyraźnie lansowanym przez oficjalne koła wiadomościom o chorobie p. Rauschninga, jako przyczynie dymisji. W najwyższym stopniu uderzający i wiele mówiący jest zwrot w powyższym liście, omawiający ogólne dyrektywy dla obywateli gdańskich: POZBAWIONY JAKIEJKOLWIEK WZMIANKI O PARTJI NARODOWO - SOCJALISTYCZNEJ I O HITLERZE,

bez czego nie obywa się przy żadnej enuncjacji ze strony któregośkolwiek z dygnitarzy gdańskich - hitlerowców.

Treść listu, zawierającą m. in. dezyderat pod adresem Gdańska NIEPOLEGANIA NA INNYCH, LECZ SAMOISTNEGO WALCZENIA UCZCIWYMI ŚRODKAMI”, jak i głęboki pesymizm oraz rozczarowanie przemawiające z pomiędzy wierszy listu, potwierdzają wielokrotnie przytaczane przez waszego

korespondenta twierdzenie, że ODSUNIĘCIE OD WŁADZY PREZYDENTA RAUSCHNINGA NASTĄPIŁO NASKUTEK NIEPOROZUMIENIA

tegoż z partją narodowo-socjalistyczną.

Na środę zwołany został Volks-tag gdański w celu wyboru nowego prezydenta. Wedle uprzednich wersji, krążących w miarodajnych kołach gdańskich, na prezydenta

wybrany ma być pruski radca stanu

PRZYWÓDCA PARTJI NARODOWO - SOCJALISTYCZNEJ W GDĄSKU P. FOERSTER

lub jakaś zamiast niego i przez niego podstawiona osoba. Z innej strony dowiadujemy się, że następcą p. Rauschninga będzie dotychczasowy

WICEPREZYDENT SENATU P. GREISER.

Życiorys dymisjonowanego

Dr. Herman Rauschning urodził się w r. 1887 w Toruniu, jako syn czynnego oficera armji pruskiej. Brał udział w wielkiej wojnie i odniósł ciężką ranę. Pracował w niemieckich organizacjach w Polsce, poczem osiadł na stałe na obszarze wolnego miasta Gdańska w własnym majątku Warnau. Dr. Rauschning brał czynny udział w życiu po-

litycznym Gdańska i dnia 20 czerwca 1933 r. został obrany prezydentem senatu gdańskiego głosami narodowych socjalistów i centrum.

Dr. Rauschning od pewnego czasu przebywał w swym majątku Warnau, powstrzymując się od czynnego urzędowania. Przyczyną tego stanu, jak utrzymywały oficjalnie czynniki gdańskie, był stan zdrowia dr. Rauschninga. Mówiono również o jego internowaniu w obozie.

Jako prezydent senatu Rauschning brał czynny udział w rokowaniach polsko - gdańskich, których wynikiem było zawarcie szeregu układów, regulujących sprawy polsko - gdańskie. W lecie r. ub. dr. Rauschning w towarzystwie wiceprezydenta senatu Greisera złożył wizytę rządowi polskiemu w Warszawie i był rewizytowany przez ówczesnego premiera Janusza Jędrzejewicza i ministra przem. i handlu Zarzyckiego.

UNIVERSITÉ DE BEAUTÉ

Édib

PARIS. 39. AV. DES CHAMPS ÉLYSÉES

hidry Impériale, Gtoile, Triomphe na skóry suche, tłuste i normalne

Zabiegi i porady: da Fonseca Calado, Warszawa, Warecka 11, m. 4.

Odpowiedź Francji na notę polską została już przesłana do Warszawy

PARYŻ, 24 XI. (PAT). Agencja Havasa twierdzi, że tekst odpowiedzi francuskiej na notę polską z dn. 27 września r. b. w sprawie projektu paktu wschodniego, zaaprobowany przez dzisiejszą radę ministrów, został popołudniu przesłany ambasadorowi Laroche, który wręczy go rządowi polskiemu.

PARYŻ, 24 XI. (PAT). Dzisiejsze posiedzenie rady ministrów było poświęcone w całości omówieniu zagadnień polityki zagranicznej, a w szczególności noty rządu francuskiego do Polski.

Obradom przewodniczył prezydent republiki Lebrun.

Po referacie min. Lavala rada ministrów zaaprobowala w całości tekst noty, która ma być przesłana rządowi polskiemu.

wszystkie zastrzeżenia, wyrażone przez Polskę w dokumencie wręczonym przez ministra Becka ministrowi Barthou. Gwarancja paktu północno - wschodniego nie będzie się stosowała do granic Polski z Litwą i Czechosłowacją.

Pakt wschodni będzie miał pełną skuteczność dopiero po podpisaniu go przez Niemcy.

„L'Oeuvre” pisze, iż postanowiono włączyć do paktu wschodniego tekst sojuszu polsko - francuskiego i deklarację o nieagresji, zawartą między Niemcami i Polską.

Nota rządu francuskiego do Polski jest nacechowana pojednawczością. Pozwala to żywić nadzieję, że NAPREŻENIE POLSKO - FRANCUSKIE ZNIKNIJE.

„Excelsior” pisze, iż Francja uznaje definitywnie swobodną decyzję

POLSKI JAKO WIELKIEGO MOCARSTWA.

Niema układu wojskowego francusko-sowieckiego?

PARYŻ, 24. 11. (PAT). Agencja Havasa komunikuje: Ministerstwo spraw zagranicznych oświadcza, iż wszelkie pogłoski dotyczące rzekomego istnienia układu wojskowego francusko - sowieckiego są pozbawione wszelkich podstaw.

BERLIN, 24. 11. (PAT) Oświadczenie deputowanego Archimbaud w parlamencie francuskim wywołało w prasie niemieckiej wielkie poruszenie.

„Deutsche Allg. Ztg.” pisze: Niemcy nie mają wspólnych granic geograficznych z Rosją sowiecką. Porozumienie francusko - sowieckie winno wzbudzić większe zainteresowanie w Polsce, którą Litwinów widocznie

OBRAŁ SOBIE ZA TEREN DO WYMARSZU

i walk przeciwko Niemcom.

„National Ztg.” pisze: „Gdyby sojusz wojskowy między Francją i Sowiecami był istotnie postanowiony, to zwracał by się on głównie przeciwko Polsce.

Afera w lotnictwie Francji

czy też oszczerstwo w celu zdyskredytowania rządu

PARYŻ, 24. 11. (PAT). Nagle zwołanie na dziś posiedzenia rady ministrów dało powód do nowych pogłosek o rzekomych rozdźwiękach w tonie rządu i o nowych skandalach w lotnictwie. Mówiono o gwałtownym incydencie ponie-

dzy Lavalem i Herriotem oraz o aferze, dotyczącej lotnictwa. Wymieniano nawet nazwiska i cyfry. Zniecierpliwiony temi pogłoskami minister finansów Germain Martin niezwłocznie porozumiał się z premierem Flandinem, który miał ostro potępić kampanję oszczerstw, pro-

wadzoną przez nieznaną osobników, z wyraźnym celem utrudnienia pracy gabinetu i zdyskredytowania Francji.

Informacje te były świadomie puszczane w obieg, aby doprowadzić do niżki kursu rent państwowych.

DLA KAŻDEJ CERY ODPOWIEDNI PUDER

ROŚLINNY NIEZKODLIWY IDEALNIE PRZYLEGAJĄCY

PUDER ABARID

PERFECTION

Hitler wyrzeka się Alzacji i Lotaryngii

Nie może być mowy o przesunięciu jakiegoś słupa granicznego Gdy Francja i Niemcy porozumieją się ze sobą, nastąpi poprawa w Europie

BERLIN, 24. 11. (PAT). Odpowiadając na zarzuty, stawiane ze strony francuskiej, niemieckie biuro informacyjne ogłasza wyjątki rozmowy, przeprowadzonej pomiędzy Hitlerem a deputowanym francuskim Goy, Oprócz znanego już oświadczenia w sprawie Saary, że Niemcy poddały się wynikowi plebiscytu, bez względu na to, jaki on wypadnie, Hitler dodał:

— NIE MOŻE BYĆ MOWY O PRZESUNIĘCIU JAKIEGOŚ SŁUPA GRANICZNEGO. Znanie są panu moje zapatrywania odnośnie Alzacji i Lotaryngii. Oświadczyłem raz na zawsze, że nie byłoby to żadne rozwiązanie, gdyby co 20 — 30

lat prowadzono wojnę o ODZYSKANIE PROWINCJI, KTÓRE STAŁE SPRAWIAŁY TRUDNOCI

Francji, gdy były w jej posiadaniu, a Niemcom, gdy były niemieckie. W tej sprawie Niemcy dzisiejsze nie myślą tak jak dawniejsze. Nie myślimy o kilometrach kwadratowych terenów do zdobycia. Mamy na oku zabezpieczenie bytu naszego narodu. Dziś chodzi o pracę nad STWORZENIEM NOWEGO PORZĄDKU SPOŁECZNEGO.

Mój program pracy jest tego rodzaju, iż człowiek, który będzie go mógł wykonać, zasłuży sobie od swego narodu na dużo większy pomnik od pomnika, który należałby się okrytemu sławą po licznych zwycięstwach wodzowi. JEŻELI FRANCJA I NIEMCY POROZUMIEJĄ SIĘ ZE SOBĄ, wówczas wielka część narodów sąsiadnych odetchnie, czując ulgę i zniknie ciężka zmora. Nastąpiłoby niezwłocznie odprężenie, poprawa stosunków gospodarczych między

VENERA GUM.? PROPHILACTIC

wszystkimi krajami Europy. OD NASZYCH OBU NARODÓW ZALEŻY, ABY SEN TEN STAŁ SIĘ RZECZYWISTOŚCIĄ. Jestem zdania, że ludzie, którzy przeszli wojnę, i którzy w swej większości znajdują się jeszcze w wieku dopuszczającym nową ich mobilizację, mają jaśniejsze wyobra-

żenie o niebezpieczeństwach, jakie spowodować może brak porozumienia obu narodów.

Oświadczenie swe kanclerz zakończył słowami:

„Bez względu na zwyczaje dyplomatyczne

BYLI ŻOŁNIERZE FRONTOWI muszą komunikować sobie swe wzajemne troski i na czas o nich uwiadomić, aby doprowadzić do zlikwidowania niebezpieczeństwa konfliktu”.

Od lat 35 w służbie dziecka Juder Bebe Szofmana

NIEMCY - POLSKA 11:5

Porażka naszych pięściarzy w Essen

Punkty dla Polski zdobyli: Rotholc, Klajnar i Chmielewski

ESSEN, 24. XI. (Tel. wł.). — W sobotę wieczorem rozegrany został w Essen w Westfalii szósty z kolei międzypaństwowy mecz pięściarski; Polska — Niemcy o puchar Europy środkowej. Zainteresowanie występem polskich pięściarzy było olbrzymie i powystawowa hala, obliczona na 10 tysięcy widzów, zapelniona była do ostatniego miejsca, przyczem niemal wszystkie bilety były rozsprzedane już w przeddzień zawodów. Dość licznie stawiała się na mecz polska emigracja, rozsiadła po całej Westfalii i w czasie walk dopingowała i zachęcała swoich.

Mecz otrzymał wspaniałą ramę organizacyjną. Halę udekorowano emblematami o barwach państwowych Polski, Niemiec, a wkraczając na ring drużynę polską długo oklaskiwano.

Jak nakazuje przyjęty zwyczaj, przed rozpoczęciem meczu odegrano hymny państwowe. Mecz rozpoczął się z półgodzinnym opóźnieniem.

Jakkolwiek końcowy wynik zawodów brzmi 11:5 na korzyść Niemiec i zwycięstwa ich nie można kwestionować, to jednak i naszym reprezentantom trudno coś zarzucić, gdyż bili się dzielnie, dawali z siebie maksimum wysiłku

i ustępowali nieznacznie przeciwnikowi, nadrabiając kolosalną ambicją i poświęceniem braki techniczne. Pod tym względem wyróżnił się zwłaszcza łodzianin Banasiak, który

walczył, jak lew.

Końcowy wynik spotkania mógł być nawet korzystniejszy dla Polski, przy bardziej obiektywnym sędziowaniu. Przedewszystkiem

skrzywdzono Chmielewskiego, który wygrał swą walkę. Oslawiony już sędzia węgierski, p. Kankowsky, dał mu jednak remis. To samo dotyczy Rotholca. Całe szczęście, że dwa punkty uzyskał Rotholc już na wadze, gdyż przeciwnik jego okazał się za ciężki, to też orzeczenie p. Kankowsky'ego nie miało w tym wypadku wpływu na wynik końcowy.

Z naszych zawodników wyróżnił się Rotholc, Klajnar i Chmielewski,

którym zawdzięczamy zdobycie punktów.

W wadze muszej Rotholc już przed meczem zdobył dwa punkty dla Polski, ponieważ jego przeciwnik

Rappsilber wykazał nadwagę. W meczu towarzyskim Rotholc tylko w pierwszej rundzie był słabszy, lecz już w drugiej przy stosował się do sposobu walki przeciwnika i ostro atakuje. Udało mu się umieścić kilka celnych i silnych ciosów. Niemiec zdawał tempo, lecz Rotholc dobrze stopuje i kontruje. Druga i trzecia runda upływa pod znakiem nieznacznej lecz wyraźnej przewagi Rotholca. Niemiec był nieco agresywniejszy. Sędziowie, mimo przewagi dwóch ostatnich rund ogłaszają nierozstrzygniętą.

W wadze koguciej Forlański

przegrał na punkty ze Staschem, który w pierwszej; drugiej rundzie przeważał. Forlański podciągnął się w ostatnim starciu i ta runda była wyrównana. Po tej walce stan meczu jest 2:2.

W wadze piórkowej Klajnar nie sprawił zawodu. Walczył cały czas stylowo i przytomnie, kryjąc się dobrze przed niebezpiecznym ciosem Niemca. Klajnar z każdą chwilą uzyskuje przewagę, górując zwłaszcza technicznie. Przewaga Klajnara była tak wyraźna, że sędziowie jednogłośnie uznają go za zwycięzcę.

Polska prowadzi 4:2.

W wadze lekkiej Schmedes wygrał pewnie na punkty z Banasiakiem. Tempo tej walki było wprost szalone. Banasiak wyładował w niej cały swój temperament i szedł naprzód jak burza. Te walory zjednały Banasiakowi sympatie widzów. Schmedes był wyraźnie lepszy technicznie i świetnie wypadał mu ciosy z lewej, a poza tem walczył rozumnie.

W trzeciej rundzie Banasiak zdwoił i tak szalone tempo chcąc zamęczyć w ten sposób Niemca. Walka toczy się teraz cały czas w zwarciu i sędzia ciągle rozdziela zawodników. Schmedes ma szybszy cios i sta-

le uprzedza zamiary Banasiaka. Mimo heroicznych wysiłków i poświęcenia ze strony Banasiaka, technika Schmedesa świeci tryumf i znów stan meczu wyrównany 4:4.

W wadze półśredniej Misiurewicz zmierzył się z Campe. Polak należał do słabszych punktów drużyny i technicznie znacznie ustępował przeciwnikowi, który przeważał we wszystkich rundach. Misiurewicz raz tylko w drugiej rundzie dobrze zaatakował, lecz w trzeciej był już zupełnie wyczerpany. Niemcy prowadzą 6:4.

W wadze średniej spotkali się Chmielewski i Schmittinger.

Była to jedna z najpiękniejszych walk dnia.

Chmielewski szedł wspaniale i zabłysnął swym wielkim talentem. Siłą ciosu znacznie górował nad Niemcem i częściej atakował. Schmittinger był nieco lepszy w defenzywie i dobrze unikał piorunujących swinów łodzianina.

Chmielewski miał we wszystkich rundach lekką przewagę i zasłużonego zwycięstwa pozbawili go sędziowie. Jest to ostatni punkt zdobyty przez polaków. Po tej walce punktacja meczu brzmi 7:5 dla Niemiec.

W wadze półciężkiej Figge, jakkolwiek uważany za najsłabszy punkt reprezentacji Niemiec, był lepszy technicznie od Karpińskiego i wygrał swą walkę na punkty. Niemcy prowadzą 9:5.

Na poprawienie wyniku nie mamy już żadnych szans, gdyż zwycięstwo Rungego nad Krencem w

nikim nie wzbudziło wątpliwości. Krenca zasługa jest, iż trzymał się dzielnie przez trzy rundy i nie pozwolił się znokautować. Przewaga Rungego była aż nazbyt wyraźna.

Ostateczny wynik meczu 11:5 dla Niemiec. Porażka ta nie jest kompromitująca, gdyż

każda inna drużyna walcząca z Niemcami uzyskała słabsze rezultaty.

Dość wspomnieć, że Węgry przegrały 3:13, a Czechosłowacja u siebie w domu uzyskała też słabszy wynik 4:12.

Sędziowali w ringu na zmianę pp. Pernitz (Niemcy) i Bielewicz (Polska), a sędziami punktowymi byli pp. Kankowsky (Węgry) i Vendrys (Czechosłowacja).

Na meczu byli obecni przedstawiciele konsulatu polskiego, oraz miejscowych władz.

Kolosalne wrazenie zrobiła depesza, nadesłana i podpisana przez wodza zjednoczonego sportu niemieckiego von Tschammer und Osten tej treści:

— Życze spotkania między Polską a Niemcami harmonijnego przebiegu, a naszym kolegom sportowym z Polski zadołowania z pobytu w naszej ojczyźnie.

Przed zawodami odbyło się na ratuszu w Essen przyjęcie na cześć polskiej drużyny, w którym udział wzięli między innymi nadburmistrz miasta, konsul polski, kierownik drużyny pięściarskiej, prezes P.Z. Wygłoszono szereg przemówień, w których przedstawiciele Polski dziękowali za gościnne i serdeczne przyjęcie. Następnie drużyna zwiedziła miasto i okolice, a między innymi słynne zakłady Kruppa.

Naczelną radą adwokacką

została wybrana wczoraj w Warszawie

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj odbyło się walne zebranie naczelną rady adwokackiej. Przed przystąpieniem do wyborów zabrał głos adw. Honigwyl i poruszył sprawę Berezki Karuskiej. Przewodniczący zwrócił mu uwagę, że sprawa ta nie znajduje się na porządku dziennym i nie może być

przedmiotem obrad.

Na zebranie zjawili się zgórą 1100 adwokatów. Szczególnie gorliwie zmobilizowani byli adwokaci endecy, którzy chcieli zdobyć większość w radzie adwokackiej. Przy pierwszym głosowaniu nikt nie zdobył większości, dopiero w drugim głosowaniu wybrane zostały następujące osoby: Bielawski (Endecja), Słoński, Krzywicki, Kulzycki (Sanacja), Hartglas i Lewin (2. dzi).

Lo sądu dyscyplinarnego wybrani zostali: Mogilnicki (Endecja), Bursch i Wiewiórka (Sanacja), St. Goldstein i Gordon.

Soir de Paris

PERFUMY
PUDER
WODY
TUALETOWE



BOURJOIS
PARFUMEUR / PARIS

P. Prezydent dokonał otwarcia

nowej kolei Kraków—Miechów

KRAKÓW, 24. 11. (PAT). W obecności p. Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego, członków rządu, przedstawicieli sejmu i senatu odbyło się dzisiaj uroczyste poświęcenie i otwarcie linii kolejowej Kraków — Miechów, nowego

szlaku komunikacyjnego, łączącego Kraków z Warszawą. P. Prezydent Rzplitej wraz z otoczeniem przyjechał specjalnym pociągiem.

Równocześnie przybyli do Krakowa: premier prof. Leon Kozłowski wraz z członkami rządu.

Nawałnica na morzu Czarnem

Komunikacja ze Stambułem przerwana

STAMBUL, 24. 11. (PAT). Naskutek nawałnicy, połączenia komunikacyjne ze Stambułem zostały zawieszane. Komunikacja morską na

morzu Czarnem i w Dardanelach została przerwana. Donoszą o licznych wypadkach uszkodzeń i zatonięciu łodzi rybackich i kutrów.

Nożyk do golienia
KORONA
ELASTIC
to szczyt doskonałości



Biblia ma rację!

Ciekawe wyniki badań archeologa angielskiego

Znany archeolog angielski sir Charles Marston wydał niedawno książkę pod tyt. „Biblia ma rację“, w której opowiada historię tej córki faraona, któ-

Plotki

Zgodnie z nową reformą nauczania w Chinach, dzieci obowiązane są uczyć swych rodziców-analfabetytów czytania i pisanie. Jak głosi fama pewien siedmioletni chłopczyk nauczył czytać swą staruszkę babkę

Przy schwytanym bandycie Maczudze znaleziono list do ministerstwa sprawiedliwości, w którym prosił o zaniechanie przeciwko niemu pościgu, gdyż szkoda na to wyrzucać pieniądze i męczyć policjantów. On i tak rabuje „tylko żydów, którzy wywożą pieniądze do Palestyny“. List ten nosił Maczuga przy sobie kilkanaście dni, gdyż figuruje na nim podpis zabitego jego współnika Kołodzieja.

Oto wyjątek z książki angielskiego kapitana Acwortha „The Navy and the nekt War“:

„Rezultaty bojowe (akcji lotnictwa lądowego w kolonjach) w gruncie rzeczy okazały się nietylko nikłe, ale niestety nawet wręcz szkodliwe dla sprawy“. Lotnictwo angielskie nie odróżniało przyjaciół od wrogów i bombardowało „nie-winnych lub nawet sprzymierzonych, co bynajmniej nie oddziaływało dodatnio na sympatię dla bombardujących (?)“.

Oczywiście, rodzony brat nie zdobyłby moich sympatii, gdyby — na wet niechęć — mnie bombardował.

Tu tkwi jakieś nieporozumienie.

Na wytwornym pokazie mody twytwna pani rzuciła takie zdanko:

— Chwała Bogu, że mamy polski brokat, gdyż w razie wojny możemy przetrwać o naszym brokacie...

Po meczu bokserskim Polska — Niemcy nie można się wiele spodziewać.

Przecież obie strony obowiązują pakt o nieagresji.

ra wedle podania biblijnego, znalazła swego czasu koszyk z niemowlęciem, Mojżeszem w siłtowiu na brzegu Nilu.

Biblia nie wspomina imienia tej księżniczki egipskiej, ale Marston twierdzi, że mowa tu o księżniczce Chacseprut, córce faraona Totmesa I. Marston do wodzi, że Mojżesz urodził się około 1500 roku przed Narodzeniem Chrystusa, to jest właśnie w tym okresie, kiedy Egipt znajdował się pod silnym wpływem księżniczki Chacseprut.

Matka księżniczki była córką drugiego faraona, tak że pochodzenie księżniczki było podwójnie cesarskie. Pod względem czystości swej krwi prześcigała nawet swego ojca i dwóch faraonów Totmesa II i Totmesa III-go, którzy byli następcami jej ojca.

Totmes I chciał pozostawić po sobie tron córce, ale mu się to nie udało. Jednakże za jego życia księżniczka Chacseprut brała najbardziej czynny udział w sprawach państwowych.

Nienawiść wybitnych egipcjan do Mojżesza spowodowana była właśnie tem, że został on usynowiony przez księżniczkę, której obawiano się, jako pretendenci do tronu Totmesa II

BILETY ULGOWE.

Stow. „Kultur - Liga“ wydaje bilety ulgowe do kin, teatru „Rozmaitości“, „Bandy“, na poranki w „Lunie“ na film sowiecki „Petersburskie noc“ i na wszystkie występy w „Filharmonji“.

Bilety i informacje w sekretarjacie, Zachodnia 68, tel. 191-15, od 10 — 2 i od 4 — 10 wiecz.

i Totmesa III. Widocznie za jej życia nienawiść ta już znajdowała swój ostry wyraz, jednakże Chacseprut potrafiła obronić swego ulubieńca Mojżesza i jego współplemieńców. — Wedle twierdzenia Marstona żydzi musieli uciec z Egiptu właśnie po śmierci księżniczki.

Rosja producentką złota

Dom bankowy Henry Schröder et Cy sporządził zestawienie, z którego wynika, iż wydobycie złota w Rosji wynosiło w 1933 r. 2.8 miliona uncji, t. j. około 88.000 kg., czyli że w porównaniu z r. 1924 produkcja złota potroiła się i Rosja zajęła obecnie drugie miejsce wśród krajów produkujących ten cenny metal.

Wilhelm II — cesarz i król...

Za kilka miesięcy Wilhelm II były cesarz Niemiec, kończy 75 lat życia. Niewątpliwie, jak co roku, nadejdą w tym dniu do Doorn sełki listów i depezo od „wiernych poddanych“ Jego Cesarskiej Mości, a na „dworze“ cesarskim w Doorn odbędzie się huczne uroczystości.

Bo Wilhelm II nie zrezygnował ze swej roli „pomazańca Bożego“ i ze swych tytułów. — A ma ich sporo: jest cesarzem niemieckim, królem pruskim, margrabią brandenburskim, burgrabią norymberskim, hrabią Hohenzollern, księciem śląskim wielkim księciem Nadrenji i Północnej Saksonji, księciem Westfalji, księciem Wendów i Kaszubów (!), panem na Frankfurcie, Rugji, Fryzji, Paderbornie, Pyrmoncie, Halberstadzie, Münster, Minden i Osnabrück.

Długa litania nie wyczerpuje jeszcze wszystkich godności i tytułów Wilhelma II.

S. Y. S. JEDYNY SHAMPOON PIELĘGNOWANEJ BLONDYNKI

ZWYCIĘŻA!...

Mama Kasia jest zdrowsza i silniejsza. EMULSJA TRANOWA jest środkiem odżywczym i wzmacniającym dla dzieci, zawiera obfitujący w witaminy A i D norweski tran leczniczy. W skład Emulsji Tranowej wchodzi ponadto sole wapniowo-fosforowe, wzmacniają one kości dzieci. W krzyżacy zaleca się Emulsję Tranową. Wstrzegajcie się jednak naśladownictw i żądajcie EMULSJI TRANOWEJ, wyrobu firmy

SCOTT & BOWNE, S. A. WARSZAWA.

Do nabycia od Zł. 2.-

Łódzki reportaż z zakładów włókienniczych

W coraz śmielszym i wytrwalszym pochodzie w kierunku propagowania naszego miasta w Polsce, rozgłoszenia Łódzka Polskiego Radja — jutro, t. j. w poniedziałek, dnia 26 listopada o godz. 19.00 nadaje na wszystkie stacje polskie reportaż z Łódzkich zakładów włókienniczych Scheiblera i Grohmana p. t. „W Łódzkiej przędzalni i tkalni“ (audycja z cyklu „Wędrowka mikrofonu po Polsce“).

Miliony ludzi w Polsce przydzieją się w materiały wyprodukowane przez robotnika Łódzkiego, nikt z tych milionów jednak nie zdaje sobie sprawy z tego, w jakim trudzie i znoju produkuje się ten materiał, zanim w postaci koszul czy pięknej bluzeczki spocznie on na snu kłej figurze kobiety.

Jeden ze zmarłych humorystów polskich kilka lat temu przedstawił z teatryku warszawskiego publiczności stołecznej obraz raj, gdzie gotowe salami rosnać będzie na drzewach, a lakierki z najlepszej skóry wyrwać się będzie z ziemi, jak brukiew lub marchewki. Niestety, niema na ziemi raj. I dlatego

każdy przedmiot użytku musi być stworzony pracą i pomysłowością człowieka. Nikt z laików nie może sobie wyobrazić jakiej metamorfozie ulec musi bawełna, zanim po opuszczeniu przędzalni, tkalni i wykończalni zrodzi się z niej nansuk, madapolan, albo batyst. Wszystkie te zmiany dokonywane bywają w olbrzymiej retorcie fabrycznej, w której właśnie w poniedziałek rozgłoszenia Łódzka instaluje 5 mikrofonów, za pośrednictwem których usłyszymy interesujący reportaż o produkcji bawełnianej.

Transmisja ta, jak już powiedzieliśmy, nadana zostanie na całą Polskę.

LEKARZ - DENTYSTA
B. Mikulicka-Landsberg
ul. Śródmiejska 21.

PRZYJMUJE:
od 9—1-ej i od 3—7-ej wiecz.

JERZY BAZYLSKI

CZERWONA NAFTA

POWIEŚĆ EROTYCZNO-KRYMINALNA 12)

Ciąg dalszy.

Chwilowo nie znamy jeszcze powodów przybycia Childsa do Warszawy. Otrzymałem właśnie telegram od Armstronga, który donosi, że o podróży tej nie wiedział żaden ze współników ani urzędników Childsa.

— Musimy jeszcze zadać sobie pytanie, jaki cel miało przybranie fałszywego Lasockiego — wtrącił Mereński. — Czy a'ę narażał przez to na łatwiejsze zdemaskowanie?

— Myślę, że chciał w ten sposób skierować podejrzenie na mego ojca — rzekła Jadwiga.

— W jakim więc celu zostawił łaskę i teczkę w wagonie kolei dojazdowej, gdzie zostały później znalezione? — zapytał Rybicki.

— O tem zupełnie nie wiedziałem — zawołał Mereński.

— Ja również niedawno dowiedziałem się o tem. Mimo to myślę, że fałszywy Lasocki nie

przybył do Childsa w zamiarze zglądzenia go. Stało się to zapewne skutkiem wynikłej sprzeczki.

Ale teraz zajmijmy się śmiercią Romberga. Panuje przypuszczenie, że popełnił samobójstwo i mam wrażenie, że miał ku temu powody. Śledztwo ustaliło, że był bardzo zadłużony. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że zaostrzył się w kartę podróży do Argentyny, to decyzję pozabawienia się życia musiał powziąć nagle i niezwłocznie wykonać zamiar. Nie wrócił z podróży rankiem tego dnia, kiedy go znaleziono martwego, lecz był już w domu wieczorem i spędził jakiś czas w łóżku. Poza tem znaleziono w jego mieszkaniu przedmioty, nasuwające myśl o śmierci nie samobójczej. — Na szyi trupa, obok śladów paska, na którym wisiał, znalazłem odciski podobne do śladów drutu, którym go może uduszono. —

W sypialni natomiast stwierdziłem zapomocą chemicznej reakcji ślady chloroformu na pościeli. W ścianie obok łóżka odkryłem na wysokości poduszki otwór, przez który można było zapomocą rozpylacza wtłusnąć do pokoju chloroform. Posiadam więc dość powodów do przypuszczenia, że Romberg usiłował zapomocą chloroformu, został zamordowany, a następnie powieszony przez mordercę. Muszę jednak jeszcze coś dodać i proszę panią, panno Jadwigo, o panowanie nad sobą. Podczas oględzin zwłok Romberga odkryłem na górnej wardze ślady mastyki i kilka włosów...

— A więc? — zapytali jedncześnie Mereński i Jadwiga.

— Romberg mianowicie przyprawił sobie wąsy i nie zdążył, czy też nie miał narazie ochoty zmyć śladów. Znalazłem również w jego sypialni dwa pęki kluczy, które pasują do kasy pani ojca...

— A więc? — wyjąkała Jadwiga.

— A więc człowiekiem, który zjawił się w banku oraz w ho-

telu „Wisła“ nie był nikt inny, jak Hugon Romberg.

Rybicki czekał przez kilka chwil, aż się wstrząsnęła do głębi Jadwiga nieco uspokoiła, po czem ciągnął dalej:

— Teraz, moi przyjaciele, musimy zabrać się do dzieła. Musimy opracować plan, oparty na podanych przeze mnie faktach, gdyż jestem przekonany, że są to fakty istotne. Plan ten musi objąć następujące punkty: 1) Odszukanie wszystkich osób, z którymi ojciec pani po-

zostawał o-tatnio w stosunkach 2) Ustalenie, co robił Childs przed zgonem. Będzie to prze-ważnie zadaniem Armstronga. 3) Ustalenie, co robił Romberg w czasie, poprzedzającym na krótko jego śmierć. Wykrycie tych tajemniczych doład momentów da nam z pewnością rozwiązanie tej zagadkowej sprawy.

Mereński i Jadwiga zgodziły się w zupełności z wywodami Rybickiego.

ROZDZIAŁ 8.

Paweł Skórecki

Było to na dwa miesiące przed przytoczonymi wypadkami, żywo komentowanymi nie tylko przez polską, lecz również przez całą europejską prasę.

W przedpokoju biura Lasockiego woźny Wiszacki siedział przy stole, gotów do anonsowania bankierowi interesantów. — Był to bowiem dzień przyjęć.

Pierwszy zjawił się człowiek wysokiego wzrostu, mogący liczyć 28 — 30 lat, lecz już nieco zgarbiony. Ubrany był ubo-

go, lecz schludnie i pomimo niewykwintnego stroju i nieco niezgrabnych ruchów czynił sympatyczne wrażenie. Zdjął jeszcze we drzwiach kapelusz i zapytał nieśmiałym głosem, nie licującym z jego wyniosłą postacją:

— Czy mógłbym mówić z panem Lasockim?

— Owszem — odparł Wiszacki ze zwykłą uprzejmością i po dał przybyłemu księgę zapisów. Interesant wpisał się jako Paweł Skórecki. (d. c. n.)

Jak będzie wybrany prezydent m. Łodzi

oraz trzech wiceprezydenci i ośmiu ławników

na pierwszym posiedzeniu rady miejskiej w dn. 6 grudnia r. b.

Na porządku dziennym obrad pierwszego posiedzenia rady miejskiej, wyznaczonego na dzień 6 grudnia, figuruje jako ostatni 5 punkt:

wybor prezydenta, wiceprezydentów i ławników.

Wybory te odbędą się na pod stawie specjalnego regulaminu, ściśle precyzującego zarówno technikę wyborów jak i warunki, którym odpowiadać muszą kandydaci.

Regulamin ten przewiduje w pierwszym rzędzie, iż wybory dokonywane być muszą pod przewodnictwem nie dotychczasowego przełożonego gminy, lecz

radnego, wybranego zwykłą

większością głosów.

Przewodniczący powołuje bez wyborów dwóch asesorów, którzy tworzą razem z nim komisję skrutacyjną decydującą zarówno o ważności zgłoszonych kandydatów i list kandydatów, jak i ważności oddanych kartek wyborczych.

Technika głosowania

Wybory prezydenta, wiceprezydentów i ławników odbywają się tajnie przez oddanie kartek włożonych do ostatecznych kopert. Koperty te wkładane są przez głosujących do urny, przyczem radni wywoływani są do urny kolejno w porządku alfabetycznym.

Do ważności wyborów członków Zarządu Miejskiego konieczna jest

obecność na posiedzeniu więcej niż połowy ustawowej liczby radnych.

O ile po przystąpieniu do wyborów przewodniczący stwierdza brak ustawowego quorum posiedzenie odracza się, przyczem następne musi być zwołane nie później niż w ciągu 7 dni.

Wybory prezydenta i wiceprezydentów

Wybory prezydenta i wiceprezydentów dokonywane są oddzielnymi aktami wyborczymi. Zgłoszenie każdej kandydatury prezydenta i wiceprezydenta musi być podpisane przez co najmniej jedną czwartą ustawowej liczby radnych

w Łodzi przez 118 radnych, przyczem radnemu wolno w danym głosowaniu podpisać tylko jedno zgłoszenie kandydata.

Do zgłoszenia kandydata musi być dołączone pisemne oświadczenie tegoż, że zgadza się na wystawienie jego kandydatury,

że w razie wyboru mandatu przyjmuje, że według swej najlepszej świadomości posiada prawo wybieralności i że zaznajomił się z odnośnymi postanowieniami ustawy.

Samo zaś zgłoszenie winno zawierać imię, nazwisko, wiek, adres i zawód kandydata.

Wybór prezydenta lub wiceprezydenta następuje, o ile kandydat otrzyma co najmniej liczbę głosów odpowiadającą więcej niż połowie ustawowej liczby radnych. Do wyboru więc prezydenta lub wiceprezydentów w Łodzi

konieczna jest większość co najmniej 37 głosów.

Głosowanie ściślejsze

Jeżeli w pierwszym głosowaniu żaden z kandydatów zgłoszonych na prezydenta względnie wiceprezydenta nie otrzymał tej większości, przewodniczący zarządza głosowanie ściślejsze według tej samej procedury, jednakże za ważne zgłoszonych uważa się tylko tych dwóch kandydatów, którzy w poprzednim głosowaniu otrzymali największą ilość głosów.

Ponieważ teoretycznie — ze względu na warunek zgłoszenia kandydatury przez jedną czwartą ilości radnych może być zgłoszonych ważnie maksymalnie 4 kandydatów, w głosowaniu ściślejszym odpadają 2 lub 1 kandydat.

O ile i głosowanie ściślejsze nie da wyniku, przewodniczący zarządza

głosowanie ściślejsze powtórne, w którym pozostaje już tylko jedna kandydatura tego, który w pierwszym głosowaniu ściślejszym otrzymał największą ilość głosów.

O ile i to głosowanie nie da wyniku, przewodniczący stwierdza, że

wybor nie został dokonany

i zawiadamia o tym władzę nadzorczą.

Łódź wybiera ośmiu ławników

Wybory ławników odbywają się systemem list, z których każda musi być zaopatrzona — jeśli chodzi o Łódź — co najmniej w 10 podpisów radnych, przyczem każdy radny może podpisać tylko jedną listę kandydatów.

Lista musi zawierać imiona, nazwiska i adresy kandydatów oraz analogiczne — jak przy wyborach prezydenta i wiceprezydentów — deklaracje kandydatów.

Mandaty ławników rozdziela się pomiędzy ważne zgłoszone listy kandydatów w stosunku do ilości głosów ważnie zgłoszonych na daną listę.

Podział mandatów odbywa się w ten sposób, iż łączną sumę głosów, ważnie oddanych na wszystkie ważne listy dzieli się przez liczbę ławników, mających być wybranymi. Otrzymana w ten sposób liczba jest dzielnikiem wyborczym, przyczem ułamek zaokrągla się

wzwyż do pełnej jedności. Każda lista otrzymuje tyle mandatów, ile razy dzielnik wyborczy mieści się w liczbie głosów oddanych na daną listę.

Jeżeli po tym podziale pozostaną jeszcze wolne mandaty, dzieli się ilość głosów każdej listy przez ilość mandatów już jej przyznanych plus 1. Tej liczbie kandydatów przyznaje się dalszy mandat. W ten sposób postępuje się aż do wyczerpania ilości mandatów. W razie gdyby dwie lub więcej list miało równe prawo do tego samego mandatu, rozstrzyga drogą losowania przewodniczący.

Uzyska e przez poszczególne listy mandaty przypadają kandydatom danej listy w kolejności zajmowanego na liście miejsca.

Przykład

Jak już zaznaczyliśmy, Łódź wybiera 8 ławników.

Zgłoszono 5 list.
Lista Nr. 1 otrzymała 31 głosów
„ Nr. 2 „ 12 „
„ Nr. 3 „ 10 „
„ Nr. 4 „ 7 „
„ Nr. 5 „ 9 „
Razem 69 „

69 głosów podzielonych przez liczbę ławników 8, da dzielnik wyborczy 9.

Lista Nr. 1 otrzyma (31:9)-3 m.
„ Nr. 2 „ (12:9)-1 m.
„ Nr. 3 „ (10:9)-1 m.
„ Nr. 4 „ (7:9)-0 m.
„ Nr. 5 „ (9:9)-1 m.

Obsadzono więc 6 mandatów — 2 pozostają wolne.

Dzielimy więc kolejno:
31:(3+1)=7½
12:(1+1)=6
10:(1+1)=5
7:(0+1)=7
9:(1+1)=4½

Siodmy mandat przypada listy Nr. 1. Pozostał do obsadzenia mandat ósmy:

31:(4+1)=6½
12:(1+1)=6
10:(1+1)=5
7:(0+1)=7
9:(1+1)=4½

Mandat ósmy przypada liście Nr. 4.

Protesty przeciwko wyborom do zarządu miejskiego

mogą być zgłaszane w ciągu 3 dni po dniu wyborów. Protest musi być zgłoszony przez taką samą liczbę wyborców, jaka jest uprawiona do zgłoszenia kandydatów lub listy kandydatów.

Nowe oblicze rady miejskiej

Czy na miejsce aresztowanych endeków wejdą ich zastępcy

W dniu wczorajszym urząd wojewódzki w Łodzi nadesłał do głównej komisji wyborczej na ręce przewodniczącego wiceprezesa Moskwy oraz do zarządu m. Łodzi na ręce inż. Wojewódzkiego pismo do tytułu zatwierdzenia wyborów przez p. wojewodę Hauke Nowaka.

W ten sposób wszystkie protesty w liczbie 13 zostały nieuwzględnione i wybory, jakie przeprowadzone zostały w dniu 27 maja rb. stają się prawomocne.

W związku z tem zarządzeniem w dniach najbliższych a mianowicie w poniedziałek, dnia 26 bm. przewodniczący głównej komisji wyborczej prezes Moskwa zwoła posiedzenie głównej komisji dla przeprowadzenia likwidacji okręgów i głównej komisji.

Niezależnie od tego przewodniczący głównej komisji wyborczej poda jeszcze raz do publicznej wiadomości wyniki wyborów, skład przyszłej rady oraz zastępców wybranych w dniu 27 maja rb. Główna komisja wyborcza na wspomnianym wyżej posiedzeniu przekaże wszystkie akta wyborcze komisarzowi zarządu m. Łodzi do przechowania w archiwum miejskim.

Ostateczny skład rady miejskiej w Łodzi przedstawia się następująco: 1) Powszechny blok współpracy dla samorządu — 10 mandatów, obóz narodowy — 39 mandatów, socjaliści — 7, blok żydowski — 10, front niemiecki — 1, sjoniscy — 4, lewica Poalej Sjon — 1 mandat.

Wobec tego, że po ostatecznym zatwierdzeniu wyborów przez p. wojewodę nastąpiły nieznaczne zmiany w składzie osobowym nowej rady, według zebranych przez nas informacji skład nowej rady przedstawia się następująco:

Z LISTY POWSZECHNEGO BLOKU

weszli: Józef Trawkowski, Stanisław Najder, Zygmunt Orłowski,

Hipolit Ludwik Piątkowski, Zygmunt Plac, Adam Szajder, Bronisław Borucki, Józef Zenobjusz Zajczkowski, Józef Wolczyński i Stanisław Walawski.

Wobec tego, że Zygmunt Plac wyjechał do Lwowa niezawodnie na jego miejsce wejdzie zastępca Józef Pawlak.

Z LISTY OBOZU NARODOWEGO weszli: Roman Siedlanowski, Walenty Królikowski, Aleksander Stolarek, Józef Dębiński, Jan Pawlicki, Zygmunt Podgórski, Wincenty Koźuchowski, Stanisław Peterman, Eugenjusz Baranowski, Marja Podgórska, Franciszek Miłosz, Leon Kolejwo, Stanisław Bugaj.

Franciszek Adamiec, Walenty Bońnicki, adw. Kazimierz Kowalski, Antoni Czernik, Julian Miller, Stanisław Mucha, Edmund Soleczyński, Józef Kwiatkowski, Jan Szwałder, Jan Gałazka, Edmund Piotrowski, Leon Grzegorzak, Bronisław Kowalski, Michał Rakowski, Antoni Balka, Karol Krajewski, Stanisław Gonera, Franciszek Skierniewski, Józef Nawrocki, Stanisław Ciechanowski, Stanisław Czyżewski, Michał Pawlak, Ignacy Ostrowski, dr. Czesław Rostkowski, Marja Potapczuk i Wacław Kapczyński.

Wobec tego, że adw. Kazimierz Kowalski, Aleksander Stolarek, Leon Grzegorzak i Julian Miller osadzeni są w więzieniu, najprawdopodobniej powołani zostaną zastępcy, do czego jednak potrzebne jest zrzeczenie ze strony wybranych radnych.

W tym wypadku weszliby do rady: Bronisław Michalak, Zofja Skrótkowska, Franciszek Stańczyk Józef Krzysztoski.

Z LISTY SOCJALISTYCZNEJ weszli: Adam Walczak, Jan Konrad Urbach, Stanisław Wolański, Bronisław Kruczkowski, inż. Emil Zerbe (NSPP), oraz Szmul Milman i Szlama Nutkiewicz (Bund).

Z LISTY NIEMIECKIEGO FRONTU wszedł Oskar Kahlert.

Z LISTY POALEJ SJON weszli: Holenderski Lew.

Z LISTY SJONISTYCZNEJ weszli: Marek Fajn, Aleksander Joel, Izaak Bialer, dr. Gitla Krausz

Z LISTY BLOKU ŻYDOWSKIEGO weszli: Abram Majer Kaplan, adw. Majer Szymon Rajchman, Abram Kurza Sztajnszajder, adw. Józef Wajcman, Józef Margulies, Majer Zajde, pos. Jakub Minberg, Fiszal Liberman, Benjamin Rus i adw. Stanisław Dobranicki.

Kto będzie prezydentem

Obecnie po ostatecznym zatwierdzeniu wyborów sprawa wyboru przełożonego gminy m. Łodzi stała się aktualną i dlatego też poszczególne grupy polityczne wysuwają różne propozycje, czyniąc usilne zabiegi, aby przyszłym prezydentem miasta Łodzi był w pierwszym rzędzie znany na gruncie łódzkim obywatel. Panuje ogólne dążenie, aby na stanowisko to nie dostał się kandydat zamiejscowy.

Wczoraj rozszła się w mieście pogłoska, że pewne ugrupowania chcą wysunąć kandydaturę gen. Olszyny Wilczyńskiego, cieszącego się w Łodzi dużą popularnością.

Mgła w Londynie



Trzej policjanci poprzedzają auto królewskie, zmierzające do parlamentu, aby uniknąć ewentualnego wypadku.

14 minut w ciemnościach

Dlaczego światło zgasło wczoraj w Łodzi

Wczoraj, o godz. 4.45 nagle zgasło w całej Łodzi światło elektryczne. Lampy kilka razy mignęły, poczem miasto pograżyło się na dłuższy czas w ciemnościach. Niezwłocznie połączaliśmy się z elektrownią, która poinformowała nas, że na skutek defektu głównej maszyny, dopływ prądu do sieci zostanie na pewien czas wstrzymany. Następnie, w miarę postępów naprawy, stopniowo dzielnice miasta otrzymują elektryczność.

Tak też się stało. Po 14 minutach zabłysły lampy na ul. Piotrkowskiej w pobliżu ul. Andrzeja i Nawrot, potem kolejno inne dzielnice miasta zostały oświetlone. Niesamowity wygląd miała wczoraj Łódź przez kilkanaście minut. Ruch uliczny na chwilę zamarł. Stały tramwaje, pojazdy, zatrzymały

się auta, stanęli jak wryci przy chodnie.

Policjanci na rogach, wobec ciemności nie mogli regulować ruchu. Jedynie przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Traugutta, pomyslowy policjant wydobyl kieszonkową lampkę i przy jej pomocy kierował ruchem aut sunących powoli przy świetle własnych latarni.

Szoferzy taksówek zapalili reflektory i ku uciechu zebranych na ulicy tłumów rzucali snopy światła raz w jedną, raz w drugą stronę.

Ulica miała nielada uciechę... Śmiano się i żartowano. Powstała nawet pogłoska, że zgaszenie światła pozostaje w związku z próbnym alarmem lotniczym. Ci, którzy w nią uwierzyli, stali na ulicy z zadartymi do góry głowami, by ujrzeć pierwsze „nieprzyjacielskie” samoloty...

Zła torpeda, czy fatalny Rogów

Onegdaj po południu parowóz „przyholował” znów wagon motorowy do Łodzi

Przed kilku dniami donosiśmy o tem, iż niedawno uruchomiona na Enji Łódź — Warszawa „Lux-torpeda” została uszkodzona pod Rogowem i parowóz odstawił ją do Warszawy.

Obecnie mamy znów do załatwienia fakt uszkodzenia się „Lux-torpedy”. Miało to miejsce onegdaj w godzinach popołudniowych.

Z Warszawy normalnie wyjechał motorowy wagon o godzinie 16.28. Już po wyruszeniu ze stolicy motorowicz zauważył defekt w chłodnicy. Sądząc, że z defektem tym uda mu się dojechać do Łodzi, nie przerywał jazdy.

Gdy „Lux-torpeda” jednak znalazła się na słynnym w swoim czasie z katastrof kolejowych odcinku w pobliżu Rogowa...

wa, motorowicz zmuszony był wagon zatrzymać, przyczem oględziny chłodnicy wykazały, że dalsza podróż może się skończyć wypadkiem.

Telefonicznie zawiadomiono więc o tem dworzec główny w Warszawie, który niezwłocznie wysłał do Rogowa lokomotywę. Przyczepiono ją do torpedy i w ten sposób wagon motorowy został „przyholowany” na dworzec Łódź - Fabryczna prawie z dwugodzinnym opóźnieniem. Skierowano go niezwłocznie do warsztatów dla dokonania naprawy chłodnicy.

RESTAURACJA-DANCING „TABARIN”

NARUTOWICZA 20.
OTWARCIE
NOWEJ „BŁEKITNEJ SALI”
INAUGURACYJNYM PROGRAMEM
ATRAKC. — Na czele
„ADAMOS”
światowej sławy zongler
oraz ZNAKOMITY ZESPÓŁ JAZZ
7 THE WEINROTH-BAND
CODZIENNE FIVE
Ceny niskie. GABINETY

NAJLEPSZY SPOSÓB.
— Jak można najłatwiej pozbyć się długów?
— Przez testament.

GRAND-KINO Ostatnie 2 dni!
Początek o 12-ej

NANA wg. nieśmiertelnego romansu EMILA ZOLI

W roli wyrefinowanej kochoty paryskiej
W rolach męskich:

ANNA STEN
PHILLIPS HOLMES
LIONEL ATWILL, **RYSZARD BENNETT**

NADPROGRAM: Znakomity dodatek kolorowy Walta DISNEY'A p. t. „Mądra Kokoszka” z serji „Silly Symphonies”, aktualność Paramountu i P. A. T.-a oraz obchód święta Niepodległości w kraju i zagranicą. Bilety ulgowe ważne

Ceny miejsc: 1.00, 1.50, 2.20.
Poranki po cenach najniższych!



ŁÓDŹ KUPUJE PABJANICKIE
OSRAMÓWKI
NIEPRZEŚCIGNIONE W GATUNKU
TANIE W EKSPLOATACJI

Wyrok na kierowników K.K.O.

Wiechowski skazany na rok więzienia, Dymowski na 6 miesięcy, a b. burmistrz Andrzejak uniewinniony

W dniu wczorajszym zakończyła się czterodniowa rozprawa o nadużycia w K. K. O. pow. łódzkiego przeciwko b. dyrektorowi Waleremu Wiechowskiemu, księgowemu Bronisławowi Dymowskiemu i na czełnikowi zarządu K. K. O.

Marjanowi Andrzejakowi, b. burmistrzowi m. Aleksandrowa.

O godzinie 13.30 sąd okręgowy w Łodzi w składzie: przewodniczący s. Łoziński, asystenci ss. Chawłowski i Maurer, wkroczył na salę i ogłosił

z tego powodu, że straty poniesione przez K. K. O. wskutek nadużyć zostały pokryte. Co zaś do Marjana Andrzejaka sąd w toku przewodu sądowego nie nabral przekonania o jego winie.

WYROK

moją którego 44-letni Walery Wiechowski i 27-letni Bronisław Dymowski został uznany winnymi popełnienia nadużyć na szkodę Komunalnej Kasz Oszczędności pow. łódzkiego i skazani zostali: Wiechowski na rok więzienia, a Dymowski na 6 miesięcy więzienia, zaś Marjan Andrzejak od zarządu działania na szkodę K. K. O. został uniewinniony.

Wiechowskiemu połowę kary sąd darował na zasadzie amnestji, zaś Dymowskiemu kara została zawieszona.

W motywach sąd wskazał, że w odniesieniu do skazanych zastosował łagodny wymiar kary



Tomaszów

KRADZIEŻE KOLEJOWE

W związku z licznymi ostatnio wypadkami kradzieży kolejowych na szlaku Tomaszów — Skarżysko policja tomaszowska prowadzi energiczne dochodzenie.

Ostatnio poszkodowany został St. Promnicki, któremu złodzieje wycięli kieszeń wraz z portfelem, zawierającym kilkadziesiąt złotych gotówki.

ODCZYT

Towarzystwo robotnicze w Tomaszowie organizuje w dniu 28 b. odczyt pos. Karpńskiego na temat: „Dzisiejszy faszyzm”.

PRZYWŁASZCZENIE ROWERU

Stanisław Gwabera złożył zameldowanie w policji, że pożyczony w swoim czasie rower Janowi Pietruszczakowi (Tekli 3-5) na kilka dni i mimo kilkakrotnych montażów nie zdołał go odebrać.

CHOROBY

Wydział zdrowotności zanotował 23 wypadki dyfterytu i 22 duru brzuszego.

Przy obstrukcji, zaburzeniach trawienia, zażywa się rano naczczo szklankę naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”. Pył się lek

Pierwszy lichwiarz - pokątniarz skazany

Kluczkowski odpowiadał za swą specjalność... składanie kaucji za zwolnionych z więzienia

Donisiliśmy już, że z inicjatywy prokuratora p. Kalapskiego przedsięwzięto energiczną walkę w Łodzi z pokątniarzami, którzy ostatnio rozpanoszyli się w instytucjach rządowych, samorządowych, skarbowych i t. p. W wyniku obław i rewizji aresztowano ostatnio i osadzono w więzieniach około 40 osób.

Najpopularniejszą postacią wśród aresztowanych był wódz pokątniarzy łódzkich Dawid-Chil Kluczkowski, zamieszkały przy ulicy Zachodniej 52.

Kluczkowski prócz posiadania nielegalnego biura prób i podań był specjalistą od składania kaucji za przestępców. Gdy zachodziła konieczność złożenia wadium, zjawiał się zawsze Kluczkowski i ofiarowywał potrzebne sumy, oczywiście na wysoki, lichwiarski pro-

cent lub zastaw. Kluczkowski brał nieraz pod zastaw urządzenie mieszkania, pościel, kosztowności i t. p.

Zadłużeni u Kluczkowskiego niejednokrotnie wpadali w skrajną nędzę. M. in. poszkodowani zostali przez Kluczkowskiego właściciel domu Benjamina Wiązecki, Chana Brajtszajn z Warszawy (której majątek został za jakieś przestępstwo aresztowany w Łodzi) i Branka Wróblewska, której Kluczkowski pożyczony przeznaczone na złożenie dla jej męża tytułem kaucji 1000 zł. Za pożyczanie tej kwoty na przeciąg 4 miesięcy Kluczkowski pobierał od Wróblewskiej... 125 zł.

W dniu wczorajszym Kluczkowski stanął przed sądem grodzkim, który sprawę rozprawy w osobie sędziego Grochólskiego. Po rozpoznaniu sprawy Dawid-Chil Kluczkowski został skazany na 4 miesiące więzienia i 200 zł. grzywny.

Należy zaznaczyć, iż w najbliższych dniach przed sądem staną dalsi wódzowie pokątniarzy łódzkich: Goldstein, Wieleczer ojciec i jego dwaj synowie Eljasz i Chaim oraz Kaufman Seide.

W czasie rozpoznawania sprawy Kluczkowskiego do sądziego Grochólskiego zbliżył się w pewnej chwili woźny sądowy i coś szepnął na ucho sędziemu, który nagle silnie zbladł.

Sprawę jednak prowadził w dalszym ciągu do końca, oraz na stepne wyznaczone 2 sprawy. Jak zdołaliśmy ustalić, sędzia Grochólski został powiadomiony, iż przed kilkunastu minutami zmarł jego ojciec.

BEZKONKURENCYJNY JEST

Capitol

w doborze filmów wysokiej klasy!

NASZE FILMY SĄ WYBRANE!

Cechuje je wybitna reżyserja!

Oryginalna treść! Imponująca obsada!

Wkrótce na naszym ekranie ukażą się następujące filmy:

IMPERATOROWA
Potężny epos historyczny reż. J. STERNBERGA
z MARLENĄ DIETRICH

KLEOPATRA
Monumentalny superfilm reżyserji Cecil B. de Mille'a.

TRYUMF REŻYSERA I GENJALNEGO AKTORA JEDNOCZY W SOBIE ARCYDZIEŁO P. T.

PRZEDMIĘSCIE
z udziałem WALLACE'A BEERY
FAY WRAY — JACKIE COOPER

Niezapomniana MADAME BUTERFLY uroczą SYLVIA SIDNEY
oraz władczy GARY GRANT święcą tryumfy we wspaniałej komedji

KSIĘŻNICZKA PRZEZ 30 DNI

Tradycyjnie wyświetlać będziemy tylko filmy o największej wartości artystycznej!

Hemoroidy

są przyczyną złego samopoczucia, nadmiernej nerwowości, braku humoru i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dolegliwe cierpienia. W tym celu stosuje się

Capki Anusol
Goedecke

Do nabycia w aptekach.

Korfanty w Łodzi na zgromadzeniu Ch. D.

Zarząd wojewódzki Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji w Łodzi zwołał na niedzielę, dnia 2 bm. o godz. 10 rano do sali stowarzyszenia gimn. „Siła”, przy ul. Główniej 17 walne zgromadzenie swych członków, na którym omówione mają być sprawy organizacyjne, polityki wewnętrznej oraz ustosunkowanie się do innych stronnictw.

Na zebraniu tem przemawiać mają prezes Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji senator Wojciech Korfanty, który specjalnie w tym celu przybywa do Łodzi, oraz radny Józef Kwasiborski.

Hygiena dziecka

Harmonijnym uzupełnieniem powszechnie używanego „Pudru Bebe Szofmana” jest niemniej doskonale „Mydło Bebe Szofmana”, mydło przeznaczony dla dzieci i dorosłych o wrażliwej cerze. Dzięki „Mydłu Bebe Szofmana” skóra dziecka, a także i osoby dorosłej, nabiera świeżości, elastyczności, odporności na wszelkie dolegliwości skórne, słowem nabiera tego, co się sówie wyglądem kwitnącym. „Mydło Bebe Szofmana” jest higienicznym mydłem, wyprodukowanym ze specjalnie dobranych tłuszczów. Każdy war mydła tego jest badany przez pracownię analityczną firmy „WU-EL-KA”, przyczem szczególną wagę przywiązuje się do przetestowania „Mydła Bebe Szofmana”, stosownie do delikatności naskórka dziecięcego i wszelkiej innej wrażliwej cery, oraz do związania wolnych alkali, które w zwykłym mydle nieszkodliwe, mogą się stać przyczyną ciężkich schorzeń skórnych, przy delikatnym naskórku dziecięcym i wrażliwej cerze u dorosłych. „Mydło Bebe Szofmana” jest perfumowane kompozycją oryginalną i subtelną, a zawierającą jedynie najszlachetniejsze naturalne olejki pachnące, z zupełnym pominięciem olejków sztucznych, które zawierając niekiedy resztki chloru i węglowodanów destrukcyjnie działają na skórę. Dr. S. A.

Domy na chodnikach łódzkich

Dlaczego zważa się ulice, zamiast je rozszerzać? Wąska szafka sklepowa przy ścianie — to przestępstwo, ohydny fandeiny kiosk na środku trotuaru — to ozdoba!

„Głos Poranny” w artykule „Sklepy w poprzek ulicy” wskazywał na jawne niekonsekwencje i sprzeczności, zachodzące w zarządzeniach władz budowlanych naszego miasta.

Z jednej strony panuje rzekomo troska o zewnętrzny wygląd Łodzi, z drugiej zaś rozda je się hojną ręką zezwolenia na wystawianie najrozmaitszych budek, kiosków i straganów na ulicach i w ten sposób przekreśla się te zarządzenia. Z jednej strony władze troszczą się o każdy występ w murze, o każdą szafkę sklepową czy sztyldzik, z drugiej — świeżo wystawiają budki i stragany szpecą miasto i stwarzają niebezpieczeństwo dla przechodniów.

Zamieszczone przez nas zdjęcia fotograficzne wskazują, w jaki sposób szpeci się miasto, zakrywając najpiękniejsze w Łodzi witryny czy fasady gęstą zasłoną złożoną z pstro malowanych budek i straganów oraz jak te, jedyne w swoim rodzaju budyneczki, zważają i tak już wąskie od urodzenia ulice Łodzi. Przechodzień nie może prosto przecisnąć się między murem domu, a rzędem... sklepów w poprzek ulicy.

Stąd liczne wypadki, stąd liczone ofiary ruchu ulicznego. Obecnie mamy do poruszenia niemniej aktualne bolączki łódzkie.

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Andrzeja, w najbardziej ruchliwym punkcie, stoi murywany olbrzymi kiosk. Zajmuje on przynajmniej 7 metrów kwadratowych przestrzeni, odcinając dla przechodniów wielki płat chodnika. Intensywny ruch szczególnie w godzinach popołudniowych, gdy na ulicę Piotrkowską wylegna tysiączne rzesze spacerowiczów, jest w tem miejscu zahamowany. Panuje tu ścisk i tłok. Nie dziwne więc że złodzieje kieszonkowi to właśnie miejsce obrali jako bazę operacyjną i tu najczęściej przechodzień spostrzega brak zegar-



Róg Piotrkowskiej i Główniej — jaskrawy przykład skandalicznej polityki budowlanej.

ka lub portfela, rozciętej kieszeni.

Nie dziwne również, że przy zbiegu ul. Andrzeja i Piotrkowskiej tak często dochodzi do wypadków przejechania. Gdy nie można przecisnąć się na chodniku, schodzi się na jezdnię, a tu już trzeba specjalnych umiejętności lawirowania między pojazdami i samochodami, by uniknąć wypadku.

Pocóż po dziś dzień stoi tam ów wielki kiosk?

Na to pytanie nie będzie miał odpowiedzieć nikt, a już napewno nie inspekcja budowlana. Jedyne chęba argu-

mentem może być to, że w kiosku dostać można sodowa wodę. Ale przecież w pobliżu jest dość sklepów z napojami chłodzącymi.

Domagamy się stanowczo likwidowania kiosku, w interesie szerokiego ogółu, w imię estetyki i bezpieczeństwa publicznego.

Pisząc o inspekcji budowlanej nie można pominąć jeszcze jednego faktu. Inspekcja budowlana, jak wiadomo, bardzo energicznie zajmuje się sprawą zewnętrznego wyglądu miasta. Liczne projekty budowli są od-

Najdrobniejsza przeróbka fasady sklepowej, zawieszenie lampy czy szafki przed sklepem wymaga specjalnych zezwoleń, poprzedzonych szeregiem oględzin, badań i t. p. Oczywiście, każdy z tych „zabiegów” połączony jest z odpowiednimi, a raczej nieodpowiednimi, kosztami.

Byłoby to piękne i godne uznania, to dbanie o estetyczny wygląd miasta, gdyby nie fakt, że zwraca się u nas uwagę tylko na drobnostki, a rzeczy poważne i wielkie traktuje się lekko. Nie chcemy być gołosłowi, zacytujemy fakt:

Niedawno przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Główniej, a więc znów w śródmieściu i na ważnej arterji komunikacyjnej, wykończony został duży, czteropiętrowy budynek. Czy panowie z inspekcji budowlanej pamiętają plany tej budowli? Czy rzeczywiście zatwierdzony został projekt budowy w ten sposób, że wielki budynek wdiera się prosto na chodnik? Jeżeli tak — to skandal! Jeżeli nie został zatwierdzony w ten sposób — to znowu skandal!

Popelniono błąd zasadniczy. Spójrzmy na naszą ilustrację. Przechodnie, tramwaj, słup i budynki niemal zlewają się z sobą. Tak jest w istocie. Wąski chodnik na ulicy Główniej i niewiele szerszy na ulicy Piotrkowskiej zważone zostały do minimum. Tramwaj wjeżdża na chodnik, a z drugiej strony narożnik budowli wypchnął przechodniów nieoma! na jezdnię.

Czy wypadki na rogu Główniej i Piotrkowskiej będą kogoś dziwiły?

Gdyby choć narożnik domu został ścięty — sprawa byłaby w części usprawiedliwiona, ale istniejący stan rzeczy świadczy tylko o naprawdę bezmyślnym czepianiu się drobnostek, podczas, gdy sprawy poważne traktuje się z dziwną obojętnością. in.

SALA MALINOWA GRAND-HOTELU

W czwartek, dn. 6 grudnia o 5 po poł. i 10 wiecz.

2 Pokazy mody karnawałowej

p. t. „DERNIER CRI”

W części artystycznej całkowity program „MALINOWEJ”
Po pokazie — dancing.



Dziś i dni następnych!
Dziś 2 poranki o g. 12—2
i 2—4 po cenach niższych

„Od wieczora do północy”

W roli głównej: **CARL BRISSON**

W roli kobiecej: **Kitty Carlisle**, w pozostałych rolach **Victor Mac Laglen** i świetny komik **Jackie Oakie**

Nadprogram: Tygodnik FOXA oraz P. A. T.

CZARY

Dziś i dni następnych
podwójny program!

Czerwony wóz

II) **Rozkosze Małżeństwa**

W roli głównej: **Charles Bickford**

w pozostałych rolach: **Greta Nissen** i **Raquel Torres**

W rol. gł. **Sydney Howard** oraz piękna **Elsa Randolph**
Początek seansów o godz. 12-ej

„LUNA”

Codziennie w przerwach o g. 6, 8 i 10 wiecz., w soboty i niedziele dodatk. o g. 12, 2 i 4-ej pp.

Koncerty dużej orkiestry

Członków Związku Muzyków Zawod. pod kierunkiem F. BAJGELMANA

„CAPITOL”

Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.30,
10.30, w sob. i niedz. o 12.30.
Sala mocno ogrzana i wentylowana mechanicznie

Dziś prezentujemy!
Superfilm Jubileuszowej Produkcji
Metro Goldwyn Meyer p. t.

TANIEC MIŁOŚCI

Najwspanialsza kreacja posągowo pięknej i uroczej

Joan Crawford

w pozostałych rolach

Franchot Tone, Gene Raymond

Olsniewający dramat z życia nocnego kurtyzan i milionerów.
Reżyserował Clarence BROWN

Nadprogram: Dźwiękowy dodatek Foxa oraz aktualności P. A. T.

W dniu 24-go listopada 1934 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach nasz najukochańszy

B. P.

STANISŁAW NEUFELD

Wyprowadzenie drogi nam zwłok nastąpi dziś, w niedzielę, dnia 25-go b. m. o godz. 1-iej po poł. z domu przedpogrzebowego, o czym zawiadamiają pozostali w głębokim smutku

Córki, syn, synowa, zięć, wnuki i rodzina

Wyjaśnienie tajemnicy zwłok furmana

Jak to podawaliśmy w nocy na 23 bm. zatrzymano na szosie zgierskiej wóz, na którym znaleziono zwłoki furmana 26-letniego Jana Bajera, zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Zgierskiej 31. Bajer trudnił się zarobkowym przewozem i wieczorem, dnia 22 bm. odwoził do Zgierza meble. Początkowo istniało podejrzenie, iż ma się do czynienia z wyrafinowaną zbrodnią, jednak bliższe badania ustaliły, że Bajer cierpiał na padaczkę i w czasie ataku leżąc na wozie pod płachtą padł twarzą na słomę i worki i udusił się, nie mając siły odwrócić się.

Skład Fortepianów i Pianin
Karol KOISCHWITZ S-ycy
ŁÓDŹ,
MONIUSZKI 2,
(róg Piotrkowskiej). Tel. 224-72.

Konserwator windy zwolniony z aresztu

Jak się dowiadujemy, aresztowany w swoim czasie w związku z wypadkiem w fabryce firmy Lipszyc S. A. (Piramowicza 11-13) konserwator windy Bronisław Jaszczyński został zwolniony z aresztu, po zakończeniu śledztwa przez sądziego śledczego.

5 FLEURS POUUDRE FORVIL



WONNY PYŁ PIĘCIU WYBRANYCH KWIATÓW

składa się na doskonały puder roślinny 5 Fleurs. Forvil. Mięci, dobrze przylega, nie szkodzi cerze, nadając jej świeżość i wdzięk młodości, a przytem posiada subtelny, naturalny i trwały zapach kwiatów.

5 FLEURS POUUDRE FORVIL

Nocne dyżury apfek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowo Miejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), H. Skwarczyńskiego (Rokicińska 53).

Znajdzie się praca dla wszystkich

Akcja wojewódzkiego komitetu zwalczania bezrobocia

Łódź, jako środek przemysłowo-handlowy, szczególnie dotkliwie odczuwa straszliwe skutki braku pracy. Sytuacja ta szczególnie jaskrawo daje się obserwować u pracowników umysłowych, wśród których bezrobocie osiągnęło w Polsce liczbę około 80.000 osób. Liczba ta ulegać będzie corocznie stałemu wzrostowi o mniej więcej 10.000 absolwentów różnych szkół wyższych, średnich i zawodowych.

Z inicjatywy ludzi dobrej woli i poszczególnych organizacji (między innymi Legionu Młodych) powstaje w Łodzi Komitet zwalczania bezrobocia, który przekształcił się w wojewódzki komitet międzyorganizaacyjny, grupujący większość organizacji ideowych, społecznych i zawodowych na terenie województwa łódzkiego. W pierwszym rzędzie komitet ten podjął akcję na odciążenie walki z bezrobociem pracowników umysłowych. Walne zebranie przedstawicieli organizacji reprezentowanych w Komitecie, postanowiło przede wszystkim zwalczyć istniejącą obecnie anomalja wyrażającą się w faktach pobierania przez poszczególne osoby, względnie rodziny dochodów z kilku źródeł.

Fakty te nietylko utrudniają dopływ nowych sił, dla których praca jest koniecznym warunkiem egzystencji ale także wpływają demoralizująco — przez swą niesprawiedliwość społeczną — na szeroki ogół. Powstaje w ten sposób dysharmonja w stopie życiowej rodzin pracowników — jedne z nich żyją w warunkach luksusowych, drugie zaś są skazane na głód.

Największy fort na świecie



upieczono w Melbourne na 100-lecie Australji. Do tortu tego, ważącego 10 tonn, zużyto po półtorej tonny masła, cukru i mąki, 4,5 suszonych owoców, 15 centnarów migdałów i 30 tys. jaj. Tort składa się z 630 kawałków po 35 funtów, przyczem każdy jest pieczony osobno. Wysokość tortu wynosi 5 metrów. Na pięciu warstwach umieszczono w płaskorzeźbach z cukru historję Australji.

Zatrudniania emerytów i dobrze sytuowanych kobiet.

Codziennym zjawiskiem jest zajmowanie posad przez mężatki, którym praca nie jest uzasadniona koniecznością życiową, gdyż zarobki ich mężów aż z nadmiarem wystarczają na dobre utrzymanie domu. Cała plejada pań pracuje poto, aby zarabiać na rozrywki i luksusy, podczas gdy rodzice tych osób są ludźmi zamożnymi.

Obok tych kobiet emeryci, pobierający ze skarbu państwa pensje, całkowicie wystarczające im na utrzymanie, zajmują mimo to różne posady i pobierają nadmierne pobory, gdy inni w tym czasie nie mają co jeść.

Osobną kategorię pasożytów społecznych stanowią

licznie u nas pracujący cudzoziemcy którzy korzystając z silnej pozycji inwestowanych u nas kapitałów obcych zajmują liczne posady i pobierają jeśli nie zawrotne to olbrzymie pensje mimo, że ich wykształcenie fachowe bynajmniej do tego nie upoważnia.

W ten sposób tworzy się groteskowa sytuacja w tej formie, że w Polsce brak jest pracy dla dziesiątków tysięcy a jednocześnie stanowią rynek pracy dla rozmaitych panów z zagranicy, których jedynym tytułem do pensji i stanowiska jest tylko ich pochodzenie.

Tym wszystkim formom krzywdy

ludzkiej i anormalnych stosunków w świecie pracy postanowił powołany do życia komitet wydać bezwzględna walkę. Komitet dążyć będzie w pierwszym rzędzie do zebrania dostatecznej ilości materiału i informacji dla przedstawienia go czylnikom miarodajnym, które są w mocy obecny stan rzeczy zreformować z drugiej zaś strony zwraca się do całego społeczeństwa, które samorzutnie swoją opinią może wywrzeć wpływ na jednostki wylamujące się z pod pewnych praw solidaryzmu społecznego.

Do komitetu wchodzi następujące organizacje 1. Komenda Okręgu Łódzkiego legionu młodych. 2. Liga inwalidów wojennych wojsk pol. 3. Łódzki woj. zw. odznaczonych Krzyżem Walecznych. 4. Stow. powstańców „Legion śląski”. 5. Stow. weteranów armji pol. we Francji. 6. Zjedn. zw. prac. ubezp. społ. 7. Zrzeszenie urzęd. sądz. okr. łódz. 8. Zw. b. ochotn. armji pol. 9. Zw. legionistów polskich. 10. Zw. marynarzy rezerwy. 11. Zw. muzyków zaw. 12. zw. of. rez. 13. Zw. podof. rez. 14. Zw. prac. notarij. i hip. 15. zw. prac. poczt. tel. i telef. 16. Zw. prac. umysł. adm. wojsk. 17. Zw. zaw. prac. ubezp. społ. koło prac. fund. bezrob. 18. Zw. zaw. techników przemysłu włókienniczego i pokrew. zaw. w p. p.

Ufając w zdrowy instynkt społeczeństwa i oceniając olbrzymią do niesiość państwową problemu zwalczania bezrobocia komitet jest przekonany o tem, że podjęta akcja osiągnie swój cel, mimo oporu pewnych jednostek i koterji, które ze względów politycznych lub egoistycznych będą próbowały akcję tę zwalczać!

Wojewódzki Komitet Międzyorganizaacyjny Zwalczania Bezrobocia w Łodzi, ul. Przejazd 36, m. 1.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła
b. p. Masza Lewinson
wdowa po b. p. Hermanie, zamiesz. Killińskiego 48
Wyprowadzenie drogi nam zwłok nastąpi w niedzielę, dn. 25 listopada 1934 r. punktualnie o godz. 1 m. 30 po poł. z domu przedpogrzebowego, o czym zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu
Córki, siostry i rodzina.

Taryfa A czy B

„Pasta” rozsyła abonentom deklaracje

W dniu wczorajszym zarząd telefonów łódzkich przystąpił do rozsyłania wszystkim abonentom deklaracji z zapytaniem, do jakiej kategorii chcą za liczyć swoje aparaty. Czy do taryfy A, przewidującej opłatę stałą 15 zł. miesięcznie i kontyngent miesięczny 75 rozmów (rozmowa ponadkontyngentowa 8 groszy), czy też do taryfy B, przewidującej opłatę stałą 22 zł. przy kontyngencie 200 rozmów (rozmowa ponadkon-

tyngentowa — 7 groszy).
Odpowiedzi mogą być nadsyłane tylko do dnia 1 grudnia r. b., po tym czasie zaś zarząd łódzkiej P. A. S. T. sam dokonana zakwalifikowania aparatów według swego uznania, mając jednak na uwadze dobro abonenta.

Należy zaznaczyć, iż nowa taryfa telefoniczna obowiązująca będzie do dnia 1 stycznia 1935 r.

ZAKŁAD KRAWIECKI mieści się tymczasowo Piotrkowska 121 tel. 213-74, popr. oficyjna parter
B. KAZIMIERSKI
Od 1-go stycznia 1935 r. Piotrkowska 78, sklep frontowy.

Chwalebna uczciwość

1.400 złotych na ławce w korytarzu sądowym

Pani S. w dniu wczorajszym przybyła do sądu okręgowego w Łodzi i rozmawiała z adw. Rubinem siedząc na ławce w korytarzu tuż przy wejściu na salę rozpraw. W rozstrzygnięciu pani S. pozostawiła na ławce sakiewkę ręczną, w której znajdowało się 1400 złotych w gotówce oraz 300 zł. weksłami. Działo się to o godz. 9 rano. w czasie gdy w gmachu sądu okręgo-

wego panuje duży ruch. Na szczęście po odejściu właścicielki leżącej na ławce sakiewkę spostrzegł woźny sądowy Antoni Majer, który po rozumiał się z wywiadowcą śl. śl. Wielochem.

Za pośrednictwem adw. R. ustalono adres właścicielki sakiewki i pozostawione pieniądze zwrócono w całości.

Niezapomniany bohater filmu „Pożegnanie z bronią“

GARY COOPER
W SWEJ NAJNOWSZEJ KREACJI P. T.
SZPIEG Nr. 13
WKR6TCE!

Przyszły władca



Żona arcyksięcia Pahib - Zada - Azam - Jaba, jednego z najpotężniejszych maharadży, ze swym najstarszym synkiem.

Co usłyszymy dziś przez radio?

9.00 Gimnastyka i muzyka z płyt.
 10.00 Transmisja nabożeństwa z katedry w Łodzi. Kazanie na ostatnią niedzielę po Zielonych Świątkach na temat „Życie ludzkie wobec sądu ostatecznego” — wygl. prof. dr. Władysław Suszyński.
 12.15 Poranek muzyczny z Krakowa. Orkiestra symf. filharmonii warszawskiej pod dyr. Walerjana Bierdajewa i Olga Martusiewicz (fortepian). W przerwie około godz. 13.00 — „Na weselu w Domachowie”.
 14.00 Muzyka (płyty)
 15.00 Odczyt p. t. „Opieka nad dzieckiem na terenie woj. łódzkiego” — wygl. p. Kazimierz Jagiełło.
 15.15 Muzyka lekka (płyty).
 15.45 Odczyt spółdzielczy.
 16.00 „Szabla i duch” — fragment z powieści Wacława Berenta.
 16.20 Recital skrzypcowy Eugenji Umińskiej.
 16.45 „Wesoła szkoła” — opowiadanie dla dzieci starszych
 17.00 Muzyka do tańca.
 17.50 „Kultura duchowa słowian”
 18.00 Komedja „Karabinierzy” p. g. L. d'Ambre'a i Denaudy'ego.
 18.45 „Ideologia młodzieży w epoce 1863 roku”.
 19.00 Recital fortepianowy Wiktor Labuńskiego.
 19.30 Muzyka lekka.
 19.50 „Naszym współpracom ze Śląska Opolskiego”.
 20.00 Koncert wieczorny. Orkiestra i Władysław Ladiś (tenor)
 21.00 „Na wesolej lwowskiej falli”
 22.00 Skrzynka pocztowa techniczna.

22.30 Manuel de Falla: a) Koncert na klawesyn, flet, obój, klarnet, skrzypce i wiolonczelę; b) „Trójkatny kapelus” — na ork. symf. (płyty z objaśnieniami).
 23.05 Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE
Königswusterhausen (157!)
 20.00 Requiem i Pieśń przeznaczona Brahmsa.
Lipsk (382)
 20.30 Koncert (Uwertura „Egmont” Beethovena, Koncert skrzypcowy E-dur Bacha, Elegja Kornautha, Uwertura tragiczna Brahmsa).
Stuttgart (523)
 19.30 Requiem Verdiego.
Wiedeń (507)
 21.50 Kwintet fortepianowy G-moll Brahmsa.
London (342)
 22.30 Koncert (Uwertura „Rosamunda” Szuberta, Pieśni Pizettiego, Symfonia VIII Beethovena).
Hilversum (301)
 21.55 Koncert (Uwertura Mendelssohna „Grotta Fingala”, Koncert fortepianowy E-moll Szopena).
Bukareszt (365)
 20.00 Requiem Mozarta.
Bero Muenster (540)
 20.0 Trzy kantaty J. S. Bacha.
Sottens (443)
 20.00 Operetka O. Straussa „Czar walec”.
Budapeszt (550)
 21.40 Recital skrzypcowy Telmaniego.

Dzisiejsze audycje

NA WESELU W DOMACHOWIE.
 Około godz. 13.00, w przerwie poranku muzycznego z teatru Małego w Krakowie, rozgłosiła poznańska nada na całą Polskę ciekawą pogadankę kraj-znawczą Bożenny Czyżykowskiej: „Na weselu w Domachowie”. Pani Czyżykowska, wychowanka seminarjum muzykologicznego prof. Kamińskiego od dłuższego czasu prowadzi specjalne badania te renowe, utrwalając na fonografie słowa i muzykę ludowych pieśni obyczajowych. To też pogadanka jej cparta będzie na źródłowych badaniach, co zapewni jej wartość niewątpliwą.

„SZABLA I DUCH”.
 Audycja, przeznaczona w programach radiowych na recytacje prozy.

NOWELA DO PRZEPISÓW O KOSZTACH SĄDOWYCH.
 — opracował adw. dr. Fr. Jaglarz. — Drukarnia Uniwersytetu Poznańskiego; 1934, str. 44. — Cena 2 zł.
 Autor w objaśnieniach wstępnych wyjaśnia nie tylko, jakiego rodzaju zgi w porównaniu z dotychczasowym stanem zaprowadza w sprawach cywilnych (opłaty w spr. karnych nie uległy zmianie) wchodzące z dniem 1 stycznia 1935 w życie rozp. prez. R. P. z 24.10 1934 o kosztach sądowych, ale także jakiego rodzaju spodziewane przez społeczeństwo w tej materii ulgi nie dotykały jeszcze w tem rozporządzeniu urzędowym. Praca zawiera też dosłowny tekst noweli do przepisów o kosztach sądowych, z dodaniem przepisów o opłatach przed sądami pracy, oraz przed tak dziś popularnymi urzędami rozjemczymi dla rolników. Zamieszczone pod odpowiednimi artykułami uwagi autora, przepisy związkowe oraz orzeczenia sądu najwyższego, wyjaśniają szereg kwestji z tej dziedziny dotychczas w praktyce sądowej niejednolicie interpretowanych. Dodane wreszcie szczegółowe tabele dla obliczania wpisać stosowanych w postępowaniu spornem i egzekucyjnym w skali od 1 zł. do 1 miliona zł. czynią tę pożyteczną i na czasie będącą pracę, stanowiącą uzupełnienie wydanego już poprzednio przez tegoż autora komentarza, niezbędnym podręcznikiem dla każdego, kto w sądzie pracuje lub ze sądami się styka.

o godz. 16.00 zawierać będzie fragment p. t. „Szabla i duch”, z ostatniej książki — „Nurt” znakomitego autora „Próchna” i „Oziminy” — Wacława Berenta. Fragment ten za który Berent otrzymał nagrodę przed opublikowaniem książki, stanowiącej rodzaj studjum historycznego z czasów legionów Dąbrowskiego i Księstwa Warszawskiego daje ciekawy niezmiernie obraz tej epoki, świetnie podpatrzone i opracowane charaktery i typy.

WIKTOR LABUŃSKI I WŁADYSŁAW LADIS.

O godz. 19.00 wystąpi przed mikrofonem lwowskim w koncercie, transmitowanym na całą Polskę, utalentowany pianista Wiktor Labuński, kształcący się i rozwijający swą działalność artyst. i kompozytorską od szeregu lat w Paryżu. Obecnie po powrocie do kraju da się słyszeć przez mikrofon w programie, złożonym z utworów Scarlatti'ego, Schuberta, Webera, Liszta i Mendelssohna.

Solistą, wzbudzającym powszechne zainteresowanie wśród audytorium radiowego, będzie w tym dniu — Władysław Ladiś, świetny tenor o wybitnych wartościach głosowych, który odśpiewa kilka arji z oper Gounoda i Puccini'ego w czasie koncertu wieczornego pod dyrekcją Józefa Ozimińskiego o godz. 20.00.

„TRÓJKATNY KAPELUSZ”.

Jeden z najświetniejszych przedstawicieli narodowej muzyki hiszpańskiej, Manuel de Falla, w swej bogatej i różnorodnej pod względem formy twórczości muzycznej, obejmującej balety, impresje symfoniczne, pieśni, utwory fortepianowe oraz pie motywy z pieśni ludowych prze-ważnie andaluzyjskich. O godz. 22.30 będą się mogli słuchacze bliżej poznać z jego twórczością w postaci baletu p. t. „Trójkatny kapelus” i koncertu na klawesyn, flet, obój, klarnet, skrzypce i wiolonczelę. Koncert ten zwraca na siebie szczególną uwagę oryginalnym doborem instrumentów dostarczających słuchaczowi ciekawych i nie-spo-wszecznych wrażeń. (r)

Safe jest najpewniejszym miejscem przechowywania

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Górny pokonany w Berlinie

W Berlinie odbył się mecz pomiędzy znanym pięściarzem zawodowym polskim Górnym a Niemcem Hegemanem. Walka ta skończyła się porażką Górnego na punkty po 8 rundach.

Mistrzostwo gimnastyczne zw. Makabi

Z polecenia związku Makabi odbędzie się w Kaliszu w dniu 2 grudnia konkurs gimnastyczny, organizowany przez tamtejszy klub Makabi, o mistrzostwo okręgu łódzkiego. Dotychczas do konkursu tego zgłosiło się przeszło 20 zespołów ze wszystkich prawie miast i miasteczek województwa łódzkiego. Zwłaszcza ciekawie zapowiada się konkurencja kobiet, gdyż poziom tych drużyn jest bardzo wysoki. W ubiegłym roku nagrodę przechodnią zdobyła drużyna kobiet Makabi, Kalisz.

W związku z tym konkursem zwołany został do Kalisza zjazd referentów i referentek sportowych klubów, zrzeszonych w okręgu łódzkim, którzy obradować będą nad planem pracy.

Vines najlepszym zawodowcem świata

Mecz finałowy w międzynarodowym turnieju zawodowców, rozgrywanym w Londynie, pomiędzy amerykańkiem Vines i Niemcem Nüssleim przyniósł sensacyjne zwycięstwo Vinesa w stosunku 4:6 7:5 6:2 6:3. Nüssle przedtem pokonał Tildena.

W innych grach Tilden pokonał Pliaa w 3 setach, a Barnes zwyciężył Maskella 6:3 6:0 8:6.

Śmierć bramkarza na boisku

Na meczu Germania — TSG 01 bramkarz Germanji, Panzer, po rozbioradzie przez dłuższy czas nie wstawał z boiska. Przy pomocy kolegów stanął na nogach, jednak po krótkim czasie musiał boisko opuścić, czując się nie do siebie. Przewieziony do szpitala i poddany badaniu lekarskiemu natychmiast zakwalifikowany został na operację, gdyż doznał — jak się okazało — wewnętrzznego wylewu krwi z powodu pęknięcia przepony brzusznej.

Nazajutrz po operacji Panzer zmarł.



Filtrem dla krwi jest wątroba.

W wątrobie wytwarza się żółć i splywa do kiszek. Gdy wskutek zastoiny żółci tworzą się w niej osady i zbijają w twarde grudki (piasek żółciowy), gdy na grudkach osiadają sole wchodzące normalnie w skład żółci, — a na nich odkładają się wciąż nowe osady, — grudki stale powiększają się, a w rezultacie powstają kamienie żółciowe. Kuracja ziolami Cholekinaza H. Niemojewskiego polega na pobudzeniu wątroby do normalnej czynności i regulowaniu przepływu materji. Skład Główny: Nowy Świat 5, Warszawa. Żądajcie bezpłatnych broszur wyjaśniających.

Skład Śląska

na mecz pięściarski z Łodzią

W związku z meczem pięściarskim Łódź — Śląsk, który odbędzie się w Łodzi z okazji „dnia PZB.” okręg śląski ustalił już swój zespół reprezentacyjny, który przedstawia się następująco:

Mrozek (lub Weltgrün), Rudzki, Matuszczyk, Krawczyk, Bi-

nek, Kowacek, Wrazidło, Uherrek. Jest to najsilniejszy skład, na jaki w danej chwili stać okręg śląski. Na uwagę zasługuje strenowanie wagi przez Rudzkiego do kategorii koguciej. Do najsilniejszych punktów drużyny należą: Rudzki, Krawczyk, Rinek i Wrazidło.

Bezskuteczne zabiegi Zw. Zw. Ministerstwo utrzymuje w mocy okólnik, zabraniający uczniom należenia do klubów

Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Jędrzejewicz, przyjął w tym tygodniu delegację związku Polskich związków sportowych w osobach prezesa płk. dypl. J. Ulrycha i prezesa Pol. kom. olimp., płk. dypl. Głabisza.

Delegacja złożyła panu ministrowi memoriał w sprawie należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych poza szkolnych.

Pan minister nie zgodził się na zmianę znanego okólnika

zabraniającego młodzieży szkolnej należenia do klubów sportowych, motywując, że ministerstwo W. R. i O. P. nie może robić wyłomu w przestrzeganej zasadzie trzymania młodzieży zdaleka od wszelkich pozaszkolnych organizacji społecznych.

Jednocześnie pan minister oświadczył, że położy nacisk na usportowienie młodzieży wewnątrz szkoły, a także zwróci uwagę na usportowienie młodzieży akademickiej.

„LUNA” Dziś!

3 sensacje naszego kina:

1) „Petersburskie Noce”

Nowe oblicze filmu sowieckiego.

2) Stara i Nowa Moskwa

Najnowsze zdjęcia sowieckie

3) Koncerty orkiestry Zw. Muz. Zaw.

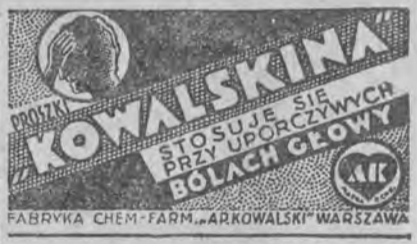
Codziennie w przerwach.

„Opieka nad dzieckiem”

Naczelnik Jagiełło przed mikrofonem

Jednym z poważniejszych zagadnień państwowo - społecznych, któremu po wojnie poświęca się dużo czasu jest opieka nad dzieckiem. Dziecko, które ma stać się przyszłością narodu, musi być otoczone pieczołowitą opieką, nie może być głodne, i musi być chronione przed chłodem i chorobami. Władze państwowe zwłaszcza w okresie zbliżającej się zimy, zdważają swoją czujność i opiekę nad najmłodszymi obywatelami, prowadząc specjalne akcje. Dożywianie dzieci w szkołach, wysyłanie na kolonie — to etapy tej akcji, która, zwłaszcza na terenie województwa łódzkiego zatacza coraz szersze kręgi.

Wydział opieki społecznej urzędu wojewódzkiego w Łodzi, to móż tych wszystkich akcji, zmierzających do czuwania nad dzieckiem. Dlatego też odczyt naczelnika tego wydziału wojewódzkiego, p. Kazimierza Jagiełły p. t. „Opieka nad dzieckiem, który wygłoszony zostanie dziś w niedzielę, o godz. 15.00 w rozgłośni łódzkiej Polskiego Radca niewątpliwie wzbudzi duże zainteresowanie wśród radiosłuchaczy na terenie całego województwa, tem bardziej, że odsoni on metody, stosowane w tej akcji i wspaniały jej rozwój.



Bez paszportów i wiz do Francji Hiszpanji, Portugalji i Afryki

Sezon wycieczek morskich na rok 1935 zostanie rozpoczęty w dniu 5 kwietnia inauguracyjną wycieczką do Hiszpanji, Marokka, Francji, wysp Balearskich i Holandji okrętem „Kościuszk”. Powrót do Gdyni 29 kwietnia rp.

Wycieczka zwiedzi po drodze następujące miejscowości:

Vigo (Hiszpanja) — 1 dzień, Ceuta (Marokko) — 1 dzień, Valencja — 1 dzień, Villefranche (Riviera francuska) — 2 dni, Palma (wyspy Balearskie) — 1 dzień, Lizbona — 1 dzień, Amsterdam — 1 dzień. Wycieczka jest organizowana w porze wiosennej, szczególnie wdzięcznej dla turystyki.

Sensacyjna ta wycieczka morska jest organizowana przez linię Gdynia — Ameryka i światową organizację podróży Wagons Lits Cook, Łódź, ul. Piotrkowska 64, w cenie od zł. 550.— Zapisy przyjmuje i szczegółowych informacji udziela Wagons Lits Cook w godzinach od 9 rano do 8 wiecz. bez przerwy.

Safe jest najpewniejszym miejscem przechowywania **posagu Twojej córki**

Eksport chustek do Rosji

Rokowania z „Torgsinem“ o wznowienie wywozu

Sytuacja w przemyśle chustek przedstawia się pomyślnie. Zapotrzebowanie obejmuje przede wszystkim wyroby tańsze, co świadczy o zubożeniu konsumentów. Przemysłowi temu szkodzi konkurencja drobnych fabrykantów, którzy nie ponoszą świadczeń. Wydając osnowę chałupnikom — płacą oni za robociznę o 50 procent mniej niż otrzymuje robotnik zatrudniony w większej fabryce.

Drugą bolączką, na którą skarżą się więksi producenci, jest nabywanie wyrobów przede wszystkim u drobnych fabrykantów, nie prowadzących prawidłowych ksiąg; kupcy nie chcą bowiem, aby ich nazwiska figurowały w księgach. Drobny

fabrykant, nabywając najczęściej niewielką ilość surowców, może zobowiązać swoje pokrywać gotówką, dzięki czemu płaci mniej, niż więksi producenci.

Jeżeli chodzi o eksport, to toczą się obecnie pertraktacje między poszczególnymi fabrykami a „Torgsinem“ w sprawie eksportu chustek do Rosji.

Przymus rejestracji w Palestynie

obejmuje zagraniczne znaki ochronne

W r. 1929 ogłoszona została ustawa o znakach handlowych (Official Gazette nr. 227 i 230). Dotychczas wykonywanie ustawy tej nie było ściśle przestrzegane, jednak począwszy od 1 stycznia 1935 r. zamierza rząd palestyński ściśle przestrzegać wykonywania wprowadzonych ustawą tą przepisów o znakach handlowych. W związku z tem producenci towarów, które są oznaczone markami ochronnymi, znakami handlowymi lub też właściciele patentów winni rejestrować marki, znaki i patenty w Palestynie, niezależnie od dokonania rejestracji w innych krajach. Jeżeli wspomniane znaki, marki lub patenty nie będą zarejestrowane w Palestynie,

to towary znakami, takimi zaopatrzone będą konfiskowane w portach palestyńskich.

Jednak według wyjaśnień dyrekcji celnej w Haifie przymusowi rejestracji podlegają także znaki, marki lub patenty, z których nie wynika jasno w jakim kraju zostały zarejestrowane i mogą przeto wywoływać wrażenie, że są zarejestrowane w Palestynie.

Np. marka ochronna „Zawiercie“ lub „Cristal Patent“ podlega przymusowi rejestracji w Palestynie. Gdyby jedn. po słowie „Zawiercie“ umieszczono dopisek „registered in Poland“ lub po słowie „Cristal Pa-

Zwolnienie od podatku

oszczędności pracowniczych w kasach

Min. skarbu w celu poparcia akcji oszczędnościowej w pracowniczych kasach pożyczkowo - oszczędnościowych wydał zarządzenie, na mocy którego kwoty wpłacane przez pracodawców do tego rodzaju kas zostały zwolnione od podatku dochodowego. Jak wiadomo przy wielu instytucjach i przedsię-

biorstwach istnieją kasy pożyczkowo - oszczędnościowe pracowników.

Oszczędności mogą być podejmowane przez pracowników po dłuższym okresie pracy w przedsiębiorstwie, a powstają w ten sposób, że pewne kwoty potrąca się z pensji pracownika, a kwoty w analogicznej wysokości wpłaca wprost do kasy także pracodawca. Ostatnio władze poczęły doliczać kwoty wpłacane przez pracodawcę do wy nagrodzeń pracowników i pobierać podatek dochodowy od sumy uposażenia łącznie z wpłatą pracodawcy.

Wraz z wydałem zarządzenia stan ten ulega obecnie zasadniczej zmianie ku wydatnej korzyści pracujących rzesz.

Pomocnicze kasy przy wykupywaniu patentów

Izba skarbowa w Łodzi rozesała w dniu wczorajszym urzędem skarbowym zarządzenie, mające na celu usprawnienie wydawania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1935.

W myśl tego zarządzenia urzędy skarbowe w Łodzi uruchomić mają kasy pomocnicze dla zapewnienia wykupującym patenty należytej obsługi. Urzędnicy przydzieleni do wydawania świadectw przemysłowych zostali pouczeni, aby nie czynili płatnikom żadnych utrudnień w nabywaniu świadectw niższych kategorii, chociażby żądanie to było wbrew udzielonym przez urzędnika wyjaśnieniom. W tych przypadkach musi być na arkuszu deklaracyjnym zamieszczona odpowiednia adnotacja, którą płatnik poświadczycy ma własnoręcznie podpisać.

Płatnicy mają prawo nabywania świadectw przemysłowych za pośrednictwem pełnomocników.

Rumunia wypowiada

wszystkie traktaty handlowe

BUKARESZT, 24. 11. (PAT). — Rząd rumuński zdecydował wypowiedzieć wszystkie dotychczasowe konwencje handlowe i rozpocząć negocjacje, mające na celu zawarcie układów, opartych na zasadzie dopuszczenia importu tylko do wysokości 60 proc. już dokonanego eksportu. Decyzja ta powzięta została przez delegację gospodarczą rządu.

Min. przemysłu i handlu, p. Maulescu — Strunga zapowiedział swój wyjazd w najbliższym czasie do Warszawy, Berlina, Brukseli i Pragi, celem ustalenia z odnośnymi rządami sposobów podniesienia obrotów towarowych tych krajów z Rumunią przy uwzględnieniu nowych rumuńskich przepisów handlu zagranicznego.

24-letnia upadłość

ogłoszona przez sąd rosyjski

W sprawie upadłości firmy „Józef Zapędowski“ (Piaseczna nr. 4), ogłoszonej przez sąd ro-

syjski w roku 1910, pozbawionej syndyka w roku 1917, sąd zlecił nowomianowanemu syndykowi dokonanie w ciągu 14 dni planu podziału sum, osiągniętych ze sprzedaży nieruchomości.

Zniżka cen towarów bawełnianych!

Warszawa wstrzymuje się z zakupami manufaktury (Od specjalnego korespondenta gospodarczego „Głosu Porannego“)

WARSZAWA, 24 listopada. Na warszawskim rynku włókienniczym panuje przekonanie, że w najbliższych dniach, pod wpływem kształtowania się sytuacji na amerykańskim rynku bawełnianym, ceny manufaktury ulegną u nas obniżeniu. Odbić się to musi również na towarach białych i innych wyrobach bawełnianych.

W związku z tem zarówno hurtownicy jak detaliści wstrzymują się od zakupów, oczekując wiadomości z Ameryki, o urodzajach i zbiorach bawełny.

kiennicze ma też swe źródło w stale pogarszającej się sytuacji rolnictwa.

Spadły ceny w ostatnich dniach nie tylko żyta lecz wszystkich niemal zbóż i produktów rolnych.

Nadmiar złego rozpiętość pomiędzy notowaniami oficjalnymi, a cenami rzeczywistymi waha się w granicach około 1 — 2 zł.

Rolnicy, natrafiają ponadto na trudności w sprzedaży zboża, gdyż zarówno kupcy jak i młyny zakupują tylko małe partje, niezbędne na najbliższe dni.

W sprawie upadłości firmy „Oskar Lange“ tkalnia mechaniczna (Wólczańska 51), podanie upadłego Langego o przyznanie mu jednorazowego wsparcia oraz pensji tygodniowej, sąd pozostawił narazie bez uwzględnienia.

W upadłości firmy „M. Silberberg“ (Zielona 7) zamianowany został sędzią komisarzem sędzia handlowy R. Franckus, w upadłości firmy „O. Szmidt & H. Szymoch“ (Łagiewnicka 49) sędzią handlowy J. Jabłkowski.

SALA FILHARMONJI
tel. 213-84.

REWJA MODY, jakiej Łódź jeszcze nie oglądała

Dnia 2 grudnia odbędzie się

Tradycyjna DOPOCZNA KARNAWAŁOWA

REWJA MODY

z udziałem czołowych firm warszawskich dyktujących modę w całej Polsce. Ostatnie kreacje mody prezentowane będą przez premjowane piękności Warszawy z „Królową blondynek“ p. Godlewską na czele. Ponadto publiczność oczekuje cały szereg miłych niespodzianek.

Rynek pieniężno-towarowy

Cedula giełdy łódzkiej

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

	Sprzedaż	Kupno
Dolary	5.29	5.28
Budowlana	45.—	44.50
Dolarówka	53.—	52.75
Inwestycyjna	114.50	114.—
Stabilizacyjna	66.—	65.50
Bank Polski	93.—	92.50

Sytuacja wyczekująca.

Warszawska giełda pieniężna

Na wczorajszym zebraniu warszawskiej giełdy walutowo - dewizowej tendencja dla dewiz była niejednolita, przy obrotach niewielkich. Notowano: Berlin 213,30, Belgja 123,65, Gdańsk 172,75, Holandja 358,40, Londyn 26,47, Nowy Jork 5,30,13, Nowy Jork — kabel 5-30,5, Paryż 34,93,50, Praga 22,13, Sztokholm 136,35, Zurich 171,75, Włochy 45,27, w obrotach prywatnych: marka niemiecka 186,65, szyling austriacki 98,50, korona czeska 21,40, frank francuski 34,95, frank szwajcarski 171,50, funt angielski 26,51, dolar 5,29, rubel złoty 4,58,75, dolar złoty 8,91,40, rubel srebrny 1,66, bilon 0,75, Bank Polski płać za banknoty dolarowe 5,27.

NOTOWANIA BAWELNY NOWY JORK

Loco 12.55 listopad — grudzień 12.26 — 27, styczeń 12.35 — 37 lut. 12.39, marzec 12.43 — 44, kwiecień — maj 12.42 — 43, czerwiec 12.39 — 38, sierpień 12.24, wrzesień 12.12, październik 12.01 — 02.

NOWY ORLEAN

Loco 12.57 grudzień 12.27 — 28, styczeń 12.36, marzec 12.45, maj 12.43 — 45, lipiec 12.39 — 40, październik 12.02.

LIVERPOOL

Loco 6.91 listopad 6.66, grudzień 6.62, styczeń 6.63, luty 6.62, marzec 6.61, kwiecień 6.59, maj 6.58, czerwiec 6.56, lipiec 6.54, sierpień 6.48, wrzesień 6.43, październik 6.38, listopad 6.36, grudzień 6.36, styczeń 6.36.

BREMA

Loco 14.63 grudzień 13.70, styczeń 14, marzec 14.20, maj 14.35.

ALEKSANDRIA

Sakkalaridis: styczeń 15.84, marzec 15.59, maj 15.71.

Ashmouni

grudzień 13.32, luty 13.31, kwiecień 13.34, czerwiec 13.37, październik 13.31.

BANK HANDLOWY W ŁODZI

Spółka Akcyjna :: Kościuszki 15

przyjmuje za niewielką opłatą

na przechowanie kufry, walizy, kosze i t. p.,

które lokuje w urzędzonym według wymagań nowoczesnej techniki **skarbcu.**

PERWSZA SOWIECKA KOMEDJA MUZYCZNA

ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE

(WIESIOŁYJE REBJATA) WKRÓTCE.

Teatr „Rozmaitości“. — Tel. 112-25.

Gościnne występy znakomitego artysty KURTA KATSCHA

Dzisiaj, w niedzielę 3 przedstawienia

o g. 4.30 po cenach najniższych „SPÓR O SIERŻANTA GRISZĘ“

o g. 7.30 po cenach ulgowych cały parter 1 zł. „A dank fun kinder“

o g. 9.30 po cenach znizonych „SPÓR O SIERŻANTA GRISZĘ“.

Do przedst. recytacje w wykonaniu Kurta Katscha w języku niemieckim

1) Hamlet. 2) Król Ryszard III. 3) Natan mędrzec

Elegancka Pani nosi bucik **A. Ogórek** Zawadzka 11.

z firmy **A. Ogórek** Specjalny dział obuwia męskiego
wykwintnego

TEATR, MUZYKA I SZTUKA

TEATR MIEJSKI

Dziś, w niedzielę trzy przedstawienia.

O godz. 12 „Intryga i miłość” dla młodzieży.

O godz. 4 „Olimpia”.

O 8,35 wiecz. komedia Spitzera „Miłość bez słów”, w której występuje Igo Sym.

DORA KALINÓWNA

We wtorek ulubienica łódzkiej publiczności Dora Kalinówna wystąpi w sali filharmonii w nowym repertuarze.

Wkrótce SZOPKA Żydowska pod kier. Mojżesza Brodersona p. n. BEJRE-SZMEJRE TEATR (Marjonetki) w kawiarni „IDEAL”, Piotrk. 48

KONCERT CHÓRU STOW. URZĘDNIKÓW SKARBOWYCH W ŁODZI

Stowarzyszenie urzędników skarbowych w Łodzi posiada jeden z najlepszych chórów skarbowców w Polsce. Chór S. U. S. w Łodzi pod dyrekcją prof. Prosnaka wykazuje wysoki poziom artystyczny i liczy 70 osób. Dziś, w niedzielę, dnia 25 listopada r. b. o godz. 12 w sali filharmonii odbędzie się koncert chóru S. U. S. w Łodzi z udziałem solistów. Pozostałe bilety wejścia w cenie od 50 gr. do 4 zł. będą do nabycia przy kasie.

DZIŚ RECITAL TANECZNY XENI NIKONOROFF

Dziś, w niedzielę o godz. 12 w pol. odbędzie się w sali teatru Po-

pularnego (Ogrodowa 18) recital taneczny utalentowanej tancerki. Xenii Nikonoroff, która zaprezentuje publiczności swe najnowsze, przebojowe kompozycje taneczne.

Konferansjerkę prowadzić będzie znany artysta Woszczerowicz, który wykona parę utworów literackich.

REWJA W TEATRZE MIEJSKIM

Dnia 2 grudnia o godz. 12 w pol. odbędzie się w teatrze Miejskim wielka rewja karnawałowa, z udziałem Igo Syma i firm dyktujących modę w Polsce z Goussin Cattleley na czele.

Demonstrować modele będą premjowane piękności stolicy, z królową blondynek Godlewską na czele. Bilety już do nabycia w kasie teatru Miejskiego.

SALA FILHARMONJI

7-mio letni fenomen pianista — kompozytor

Antoś WASERMAN

wystąpi w CZWARTEK dn. 29-go listopada r. b. z jedynym koncertem

W programie: Bach, Beethoven, Mozart, Chopin oraz utwory własne. Bilety do nabycia w kasie Filharm.

REWJA MODY

Dorocznym zwyczajem odbędzie się w dniu 2 grudnia w filharmonii rewja mód karnawałowych z udziałem czołowych firm warszawskich.

Ostatnie kreacje mody będą prezentowane przez premjowane piękności Warszawy z „królową blondynek” p. Godlewską na czele.

POKAZ MODY KARNALOWEJ W „MALINOWEJ”

Wielką sensację wzbudziła w mieście wielka karnawałowa rewja mody, która odbędzie się w czwartek, 6 grudnia r. b. w wytwornej sali Malinowej Grand Hotelu.

Spodziewać się należy, iż pokaz mód ściąganie do „Malinowej” całą elegancką Łódź, tembardziej, że rewja urozmaicona zostanie programem artystów światowej sławy, produkujących się w tym najwytworniejszym lokalu łódzkim. Po rewji — dancing.

SALA FILHARMONJI

Tel. 213-84

We wtorek, dnia 27 listopada o godz. 8.30 wiecz.

wystąpi po powrocie z zagranicy niezrównana artystka

Dora Kalinówna

w nowym repertuarze Bilety w cenie od 1 zł. do nabycia w kasie Filharmonji

Samolot stratosferyczny



pilotowany przez kpt. Rickenbackera nad Nowym Jorkiem.

Montopinol — Glob środek przeciw gruźlicy, astmie i cierpieniom dróg oddechowych.
„Uniwersal” leczy reumatyzm i wszelkie nerwobóle.
„Hebrolln” środek przeciw liszajom, egzemie i łuszczycy.
Proszek — Glob od bólu głowy.
Bobo — Glob przysypka dla dzieci.
Krem — Bobo dla dzieci.
Zambur wyciąg roślinny usuwa przyczyny i skutki złego trawienia oraz reguluje żołądek.
Antihemor wyciąg ziołowy środek przeciw hemoroidom poleca Laboratorium przy Aptece Dr. far. St. Trawkowskiej w Łodzi.

INSTYTUT i SZKOŁA KOSMETYKI
Zatwierdzona przez Min. Op. Sp.
MIMAR
ul. SIENKIEWICZA 37
tel. 122-09.
(dawniej Narutowicza 9).
Bezpłatne programy i informacje w sprawie zapisów na nowy kurs codziennie w kancelarii szkoły od 11—2 i 4—8.

GABINET FIZYKALNEJ TERAPII przy Tow. „LINAS MACEDEK”
w Łodzi, Cegielniana 17
Tel. 115-11.
Naświetlanie po cenach przystępnych Dżatermja st. 2.—, Kwarцова lampa zł. 0.75, Kapsle elektryczne zł. 1.50, Sollux zł. 1.50.
Gabinet czynny od 11—1 i od 4—9 i jest pod nadzorem stale ordynującego lekarza.

Teatr „Rozmaitości” Cegielniana 27, tel 112-25.
Teatr dla dzieci DZIŚ, w niedzielę, dnia 25 listopada o g. 12.30 w pol. Wspaniałe widowisko dla naszych Miłośników połączone z atrakcjami i niespodziankami Baśń w 3 aktach (4 obrazach) p. t. **„Zaklęcie Irzawiczki”** Benedykta Hertzka z muzyką A. Kochanowskiego, reż. Iga Skorasińskiego z udziałem artystów scen polskich. — W czasie przedstawienia rozlosowane będą niespodzianki i premje.
Bilety od 50 gr. do 1.50 już do nabycia przy kasie teatru.

Królewicz duński się rozwodzi

W danym wypadku idzie o księcia Eryka, synowca panującego króla duńskiego.

Ks. Eryk, mężczyzna 44-letni poznał przed dziesięciu laty w Kanadzie uroczą amerykanke, miss Luizę Booth, jedyną córkę multimilionera, „króla drzewa” Fryderyka Bootha. „Małżeństwo z miłości” — choć nie miała zapewne rolę grać i ten szczegół, że miss Booth była jedyną spadkobierczynią. A spadek po jej ojcu wyniósł pokaźną sumę

30 milionów dolarów.

Za zezwoleniem króla — księżę Eryk zawarł ślub z piękną amerykanką, zrzekając się wszelkich prerogatyw związanych z jego urodzeniem. Otrzymał tytuł hrabiego Rosenborg i usunął się zupełnie od życia publicznego.

Obecnie — po dziesięciu latach wspólnego pożycia, księżę Eryk postanowił się rozjechać ze swą żoną, z którą — rzeczą już od dłuższego czasu nie żyje.



Błyskawica

z jasnego nieba pada tylko w powłokach... Często jednak wystarczy jedno spojrzenie kobiety, ażeby zmusić mężczyznę do oświadczeń. Oczywiście największy urok twarzy kobiety — większy nawet niż jej uroda... lecz blask ich zależy od subtelności cienia, który rzucają długie, plegnowane rzęsy. Kobiety, które używają do rzęs woskowy tusz Tonicyle Madelys, wzbudzają ogólny podziw, dzięki niezwykłej piękności rzęs a tem samym i oczu.

Tonicyle Madelys jest bardzo łatwy w użyciu, całkowicie bezpieczny i nie powoduje łzawienia oczu...

Pani powinna natychmiast spróbować tuszu do rzęs Tonicyle Madelys...

Będzie zdumiona niezwykłą zmianą, jaka zajdzie w wyrazie jej oczu, a ogólny podziw dopowie jej resztę.

Do nabycia w pierwszorzędnych perfumerjach i skl. aptecz. w kolor. noir, brun, chatain i bleu.

TONICYLE MADELYS.



URZĘDOST. A. WEINSTEIN WARSZAWA POZNAŃSKA 14

Uczcie się zawodu!!!

Kancelarja T-wa „Ort” w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:

- Dończasznicstwo mechaniczne
- Mechaniczny wyrób trykotaży,
- Tkactwo mechaniczne,
- Wyrób swetrów i rękawiczek,
- Krawiectwo damskie i krój,
- Bielizniarstwo i krój,
- Gorsciarstwo i krój,
- Modniarstwo i szobnictwo,
- Ondulacja i maniurowe.

Kancelarja czynna codziennie od godz. 9-iej rano do 9-iej wieczór.

The Christian Science Monitor

założony w roku 1908 przez p. Mary Baker Eddy Międzynarodowy Dziennik Wydawany codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, przez Wydawcę „The Christian Science Publishing Society, One Norway Street, Boston Mass.

Komunikaty dla kierowników tego pisma, artykuły i ilustracje, które mają być ogłoszone, należy kierować pod adresem

The Editorial Board of The Christian Science Monitor.

Abonament reguluje się w góry przez pocztę (ze wszystkich krajów) i wynosi:

rocznie	dol. 9 00
półrocznie	dol. 4.50
kwartalnie	dol. 2.25
miesięcznie	dol. 0.75
pojedynczy egzemplarz	dol. 0.05

The Christian Science Publishing Society, Boston, Mass. U. S. A. wydaje: The Christian Science Journal Christian Science Sentinel The Herald of Christian Science w językach: niemieckim, francuskim, skandynawskim, holenderskim. Christian Science Quarterly. W Łodzi do nabycia w Tow. Zjednoczenie Wiedzy Chrześcijańskiej przy ul. Gdańskiej 91.

LAMPY

najnowszych modeli poleca fabryka lamp

A. REIDER

Łódź, Piłsudskiego 56
Tel. 167-64. Konsumentom elektroni na spłatę.

Lecznica „WIDZEW”

lekarzy-specjalistów i gabinet dentystyczny.

Rokicińska 47, tel. 234-44.

Wizyty na miesiąc. Analizy lekarskie. Stacja zapobiegawcza. Zabiegi kosmetyczne. Czynna od 8 r. do 8 w.

PORADA 3 ZŁOTE.

Kino Teatr MIRAŻ

11 listopada 16 (Konstantynowska)

Dziś poraz ostatni!

Wspaniały dramat obyczajowo-sensacyjny z życia apaszów i prostytutek Paryża.

Film pełen dramatycznego napięcia p. t.

W rolach głównych: **Włodzimierz Sokół** i **Madeleine Ozeray.**

Nadprogram: Tygodnik Paramountu i Pata ANONS! Następny program: **NIEBIESKIE PTAKI**

NA ULICY

Ceny miejsc 54 gr., 85 gr., zł. 1.09

MIMOZA

Kilińskiego 178 Doj. tramw. Nr. 0, 4, 6, 10 i 17.

Od wtorku, 20-go do
poniedziałku dn. 26
listopada. — I film:

W rolach głównych: **GRETA GARBO**
i **JOHN GILBERT.** — II film p.t.

KRÓLOWA KRYSZYNA

Flip i Flap jako cyrkowcy

Pocz. w dni powsz. o 4, w soboty o 3, w niedz. i święta o 12. Następnym progr. 1) ŻŁE KOCHANA, 2) L. 14 ZATONEŁA

KING-REWJA

AMOR

Pomorska 89, Tel. 248-05

Dojazd tramwajami 0 i 4.

Najtańszy teatr w Łodzi
Sala centralnie ogrzana i wentylow.

Od czwartku, dn. 22-go do niedzieli 25 listopada b. r. w. **Na scenie!** Zrzeszenie Artystów Szoen Polskich pod art. kier. **JERZEGO JUNOSZY** wraz z znakomitym zespołem prezentuje program Nr. 22 p. t. **NA CAŁEGO**

Pikantna rewja w 14-tu odsłonach. — Udział biorą: **R. Markiewiczówna** — uroczą wodewilistka, **Zofja Wilczyńska** wodewilistka tancerka, **Jerzy Junosza** — komik-humorysta, **Jerzy Leński, Duet Lassota** — znany duet. W programie to, czego Łódź jeszcze nie widziała.

Na ekranie. Film dotychczas niewidziany p. t. **„DONOVAN”** W rolach głównych: Ulubieniec młodych i starych 9-letni malec **Jackie Cooper** oraz znany mistrz maski **BORYS KARLOFF**

Ceny od 54 gr. do 1.09. — Początek w czwartek i piątek o 6, w soboty i niedziele o 3, ostatni o 10.15 w.

CHORY ŻOŁĄDEK

JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA
NAJROZMAITSZYCH CHOROŃ

ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatrzymujące organizm.

ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA

stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerak, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.



ORYGINALNE PROSZKI
MIGRENO-NERVOSIN
R.M.S.W. Nr 1599.
ZM. FABR. Z **KOGUTKIEM**
SA ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGJA,
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE i T.P.
ŻĄDĄJCIE W APTEKACH PROSZKÓW
ZE ZN. FABR. **KOGUTKIEM**
W ORYGINALNEM OPAKOWANIU
PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU.

Instytut Kosmetyczny



Piotrkowska 175, tel. 138-76

przyjm. od 10—2 i 4—8 w.

Bezpłatne usuwanie owłosienia

najnowszą radykalną metodą bez

ślądów.

Kuracje odmładzające metodą

hormonową.

Trwale przyćmienie brwi i rzęs.

Do wydzierżawienia

Tkalnia, składająca się ze 124 wąskich i 44 szerokich angielskich krośien z krochmalną i maszynami przygotowawczymi. Bliższa wiadomość: **Wóleńska 51.**

GABINET KOSMETYCZNY

„ARS” 6-go Stycznia 30
TELEF. 228-21.

Usuwanie szpecącego owłosienia, brodawek, liszaj, wągrów, piegów i innych defektów cery. Pielęgnowanie włosów, radykalne usuwanie łupieżu. Masaż kosmetyczny. Trwale przyćmienie brwi i rzęs — Maquillage dzienny i wieczorowy. **Porady bezpłatne.** Godz. przyjęć od 10—8.

ODLEWIA ŻELAZA

„FERRUM”

Łódź, Kilińskiego 121 tel. 218-20

Wykonywa szybko i dokładnie

wszelkie odlewy z szarego żeliwa podług własnych lub nadesłanych modeli i rysunków.

Warsztat mechaniczny.

Ceny znacznie obniżone.

Centralna Ładownia Akumulatorów

RADJOWYCH
SAMOCHODOWYCH
MOTOCYKLOWYCH

WARSZTATY REPARACYJNE
WYPOŻYCZANIE
AKUMULATORÓW

Łódź

PIOTRKOWSKA 167

TEL. 205-21.

NA TELEF. WEZWANIE

TEL. 205-21 TEL.

ODBIERAMY I DOSTAR-

CZAMY AKUMULATORY

DO DOMÓW.

PRZYCHODNIA

WENEROLOGICZNA

Lekarscy specjaliści

Zawadzka 1, tel. 122-73

czynna od 9 r. do 10 wiecz.

Choroby weneryczne, moczołojowe i skórne. Porady seksualne.

Stacja zapobiegawcza

czynna całą dobę.

Dla Pań oddzielna poczekalnia

Porada 3 zł.

FABRYKA POŃCZOCH

POSZUKUJE zdolnego

sprzedawcę-podróżującego

obezanego z klientelą. Oferty z podaniem referencji do administr. sub. „X”.

Instytut kosmetyczny

„DEA”

pod fachowem kierownictwem

lekarza.

Cegielniana 15

tel. 149-07

przyjmuje od 11—2 i od 3—7 wiecz

Pracownia GORSETÓW

DIVO

Traugutta 8, tel. 118-91

poleca

nowe karnawałowe modele.

Gabinet kosmetyki

lecniczej i toaletowej

Z. SZWALBE

dyplom Uniwersytecki

Moniuszki 1, tel. 127-99.

Usuwanie wszelkich

defektów cery.

Usuwanie bezpowrotnie i bez

ślądów szpeczących włosów.

Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.

Dypl. Gabinet Kosmetyczny

R. WOLMANOWEJ

ZAWADZKA 12. Tel. 235-01.

Zachowa Ci, Pani, wieczną młodość!

— Pielęgnuje twarz syst. Cediba.

Usuwa bezpowrotnie defekty cery, łupież i szpecące

włosy najnowszą radykalną metodą.

PORADY BEZPŁATNE.

Lekarz na miejscu.

KUPUJĘ I SPRZEDAJĘ

używane meble, dywany,

kryształ, porcelany, bronz,

maszyny do pisania i do szycia,

futra, garderoby i różne

sprzęty domowe

PLACĘ NAJWYŻSZE CENY

A. Wajcman,

Sienkiewicza 6, tel. 191-00

pryw. mieszk. przy sklepie.

UWAGA: Meble najnowszych modeli

pierwszorzędnej jakości stale na

składzie. Ceny najniższe.

Dźwiękowe kino

Przedwiośnie



Żeromskiego 74 | 76
tel. 129-88

Dziś poraz ostatni! Najwybitniejszy współczesny film produkcji europejskiej

Kobiety w jego życiu

Film ten odznaczony najwyższą nagrodą na wystawie filmowej w Wenecji. — Potęga. — Rewelacja.

Od jutra **Wesoła Zuzanna** W roli głównej **LILJANA HARVEY**

Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr.

Dziś, w niedzielę, dnia 25-go listopada r.b. o g. 11-jej **poranek dla młodzieży**

wyświetlany będzie film p. t. „Sobowót”. W roli głównej **Ken Maynard**

Kino-teatr

Sztuka

Kopernika 16.

Pocz. w dni powsz. o 4-iej,

w soboty, niedziele i święta

o godz. 12-iej.

Sala dobrze ogrzana

Dziś i dni następnych!

Dzieje Rzymu, przedstawione poraz pierwszy na „wesolo” w filmie

„RZYMSKIE SKANDALE”

Stanowiąc będą szaloną orgię śmiechu i humoru. — Na czele znakomitej obsady najpopularniejszy komik świata

Eddie Cantor

w otoczeniu jego 106 najpiękniejszych blondynek oraz uroczą para amantów: **Gloria Stuart i Dawid Manners**

Humor. Taniec. Śpiew. Muzyka. — Następnym programem: „Viva Villa” — **Wallace Beery**

F-ma DISZKIN PIOTRKOWSKA 51

TELEFON 219-85

WYDAJE nadal
smaczne i zdrowe
OBIADY oraz **kolacje mięsne**
Bufet zaopatrzony w ZAKĄSKI wszelkiego rodzaju. UWAGA: przyjmuje się zamówienia na **SLUBY, BAŁE** i t. p. — Zamówienia wykonane są solidnie i punktualnie.

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. weneryczn., skórnych i włosów (porady seksualne)
Leczenie niemocy piciowej.
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w.
W niedziele i święta od 10—12

GABINETY i SZKOŁA KOSMETYCZNA
Zatw. przez wł. Państw.

Dr. med. Lewinsonowej
Piotrkowska 86, front II p.
leczenie i pielęgnowanie cery i włosów.
Dla pracujących ulgi
Godz. przyj. od 10 r. do 8 w.

Dr. med.
M. LEWINSONOWA
chor. weneryczne i skórne
(dla kobiet i dzieci)
PIOTRKOWSKA 86, front II p.
Tel. 143-63
przyjm. od 11—1 i 4—6 pp.
Ceny lecznicowe

DOKTOR
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56 tel. 148-62
Przyjmuje od 9—12 r. od 2—4 pp.
od 7-9 w. w niedz. i święta od 11-2 pp.
Ceny lecznic

Dr. med.
Niewiażski
Specjalista chorób wenerycznych i moczopłowych
Leczenie niemocy piciowej
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w.
w niedziele i święta od 9—1
Dla pań oddzielna poczekalnia

DOKTOR
TREPMAN
Specjalista chorób wenerycznych i moczopłowych
Zawadzka 6, front II p.
Tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9.
W niedz. i święta od 8—1 popoł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTOR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83
Spec. choroby skórne, weneryczne i moczopłowe
(Leczenie niemocy piciowej)
Gabinet Roentgenologiczny
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—1
Oddzielna poczekalnia dla pań
Dla niezamożnych
Ceny lecznicowe.

Dr. med.
GRZEGORZ ROZENBERG
POWRÓCIŁ
Spec. chor. żołądka, kiszek, wątroby, i wewnętrzne
GDANSKA 44, Tel. 224-44
Przyjmuje:
od 5—7, w niedz. i święta od 9—10.30

Gabinet Roentgenologiczny
Dr. Garewicz
prześwietlenie, zdjęcia, roentgenolecznictwo.
Zdjęcia również w domu chorego
ul. Żwirki (Karola) 4,
tel. 122-50, od godz. 11—3 i 5—7.

Dr. med.
Lucja MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci)
Wółczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9—11 i 6—8 w., niedz. i święta od 9—12-ej.
Ceny lecznicowe

Dr. med.
S. Liebeskind
Akuszer-Ginekolog
przeprowadził się na ul.
ANDRZEJA 2, tel. 216-66
przyjmuje od 4—6

Dr. med.
JAKOBSON
chirurg
Spec. Chirurgja Koszna
(Złamania kości i złechtne) **D-1a Sterlinga 22**
(Nowo-Targowa) Telef. 174-42

Dr. med.
Wołkowyski
przeprowadził się na ul.
Cegielniana 11 tel. 238-02
Choroby weneryczne, moczopłowe i skórne
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia

DOKTOR
Z. Henrykowski
Choroby skórne, weneryczne i piciowe
przeprowadził się na ul.
Piotrkowska 86, tel. 143-63
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—1 popoł.
Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. med.
Artur Banasz
chirurg-urolog
Wółczańska 23, tel. 139-88
przyjmuje od 4 do 6 pp.

Doktor
Doroła LEWY
Choroby płuc
prześwietlenia Roentgenem na miejscu
przeprowadziła się na ul.
Narutowicza 30, tel. 214-75
przyjmuje od 5—7.

Lekarz - Dentysta
F. LUBICZ-KARCZMAR
przeprowadziła się
na ul. Kilińskiego 30
tel. 216-48
przyjmuje 9—12 i 3—6 pp.

Dr. med.
L. NITECKI
powrócił
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłowych
NAWROT 32, front I piętro.
Telefon 213-18.
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5-9 w.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. med.
Klara Margolis
gabinet fizykalnego leczenia
(kware, diatermia, elektroterapia i t. p.)
Piotrkowska 113, tel. 165-17
od 10—1 i 3—7.

CZEMU jeszcze nie jesteś naszym klientem? **WHOLE WORTH** **PIOTRKOWSKA 98**
Wszak sprzedajemy towary w najwyższym gatunku a tak tanio!
Przed poczynieniem zakupów odwiedź nas, a przekonasz się

Dr. med.
P. Hertz
Szpolańska
Choroby oczu
Przyjm. od 10 i pół—11 i pół i 7—8
11 Listopada 32
tel. 235-06

Doktor
E. Morzkowicz
CHIRURG
przeprowadził się na
Śródmiejską 23, tel. 123-27
przyjmuje od 1—3 i 5—7 w.

Dr. Ludwik Falk
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07.
przyjmuje 10—12 i od 5—7

Dr. med.
Wiktor Miller
Gabinet fizykalnej terapii
(kware, diatermia, elektroterapia)
Al. Kościuszki 13, tel. 146-11
od godz. 4—7-ej.

Dr. med.
M. Rundszejn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 10—12 i od 4—7.

Dr. med.
Heller
Spec. chorób wenerycznych, moczopłowych i skórnych
Traugutta 8, Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz.
w niedziele od 11—2 po poł.
dla pań oddzielna poczekalnia

Dyplomowany masażysta
E. Preński
po wieloletniej praktyce w warszawskim szpitalu na Czystem
praktykuje obecnie w Łodzi przy
Cegielnianej 37, m. 34, telefon 193-87.
wykonuje masaże stosowane: po złamaniach, skrzywieniach, sch. rzeniach układu mięśniowego, paraliżach, artretyzmie i odłuszczeniach.

Lekarz - Dentysta
R. Glik-Liberman
przeprowadziła się na
ul. Przejazd 8, tel. 153-72.

Dr. med.
S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Stonkiewiczza 34 telef. 146-10
godz. przyj. od 11—1 i 3—4 pp

Dr. med.
J. WELER
Choroby wewnętrzne
Gdańska 31a. Tel. 149-01.
Przyjmuje od 6—8 wiecz.

Pracownia Sukien
AL. KOŚCIUSZKI 37
tel. 23-891, jest gwarancją wytwornego gustu. Posada stale najnowsze kreacje paryskie. —

Leczenie
krótkimi falami radiowymi
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapii fizykalnej
Dr. POLAKA, Nawrot 7, Tel. 164-21

Doktor
REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
leczenie niemocy piciowej
Południowa 28, tel. 201-93
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w.
w niedziele i święta od 9—1 pp.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Została przeniesiona **Zielona 2**
tel. 189-33
9 rano do 9 wieczór.
PORADA 3 zł.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarz 11—1 i od 3—4 pp.

KOLONIE ZIMOWE w ZAKOPANEM
dla młodzieży i dorosłych (w oddzielnych budynkach). Informacyj udziela
Ruta Zelwajska, Mag. stracka Nr. 1, m. 38, od 4 do 6 pp., tel. 147-75.

TELEFON 123-33
PRYWATNE POGOTOWIE LEKARSKIE
czynne w dzień i w nocy
Legionów 6 (Zielona)

Dr. med.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64
telefon 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 w
w niedziele i święta od 10—12 w poł.

Dr. Feldman
Akuszer-ginekolog
mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(Nawrot 41) Tel. 155-77

Teatr Rewji „BANDA”
KILINSKIEGO 124. Tel. 240-38
pod kier. art. Jerzego Borońskiego

Wszyscy już dziś wiedzą, że rewja „BANDA”

z Leo Fuksem

Początek o godz. 7.45 i 9.45. W soboty i niedziele o 5.45, 7.45 i 9.45. Dojazd tramwajami 0, 4, 6, 10 i 17. Ceny od 75 gr.

Kobiety, Kobietki, Kobiociątka

na czele zespołu jest największym przebojem Łodzi.

Wszyscy muszą zobaczyć! Jeszcze tylko **dziś** — niedziela

Kino-Teatr
„METRO”
PRZEJAZD 2
Początek o godz. 4-ej

Ostatnie dni!
Poraz pierwszy w Łodzi
jako Mnich o uwodzicielskim głosie zniwalaający serce kobiet.
w przepięknym upajającym cudnymi melodjami filmie p. t.
Nadprogram: Tygodnik Paramountu i Pata — Passe-partouts nieważne.

Jose Mojica
Kuszenie Szafana

Kino-Teatr
„ADRIA”
GLÓWNA 1
Początek o g. 3-ej

KURSY KROJU, SZYCIA I MODELOWANIA

zatwierdzone przez Min. W.R. i O.P.

Liny KAUFMAN Piramowicza 2

róg Cegielnianej i Piętro front. TELEFON 207-23.

Przyjmuje się zapisy od 10 r. do 7 w. — Po ukończeniu wdać się świadectwa.

Specjalny wiecz. kurs kroju dla pp. krawcowych

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

BUCHALTERJI podwójnej nau czam gruntownie w ciągu miesią ca z gwarancją samodzielnego pro wadzenia ksiąg miarodajnych dla władz. Cena bardzo przystępna. Nauka pisania na maszynie wraz z dokładnym objaśnieniem konstruk cji zł. 10.— Udzielam również ko respondencji handlowej. Adres: Włoczańska 41, m. 32.

RUTYNOWANY nauczyciel a dziela lekcji języka niemieckiego. Tel. 205-22, od 2 — 4 po południu.

BUCHALTERJI WŁOSKIEJ i ame rykańskiej oraz pisania na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócoży kurs w ciągu 1 miesiąca. zł. 15.— Pisania na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenogra fji. Kilińskiego 50 poprz. of. I pię tro. Dla młodzieży szkolnej 20 proc. zniżki.

75 GROSZY lekcja. Dyplomo wany nauczyciel udziela fran cuskiego, niemieckiego, konwers acja, literatura, gramatyka, matura. Oferty sub. „Cudzoziemiec”.

NAJNOWSZE KREACJE DOMÓW PARYSKICH

wykonywa wykwalifikowana

PRACOWNIA M. MAJERCZYKOWEJ SUKIEN **Gdańska 65-a, tel. 113-19.** Ceny b. przystępne.

4 ZŁOTE miesięcznie angielski, francuski, niemiecki, włoski, hiszpański. Wyuczają dyplomowa ni. (Kurs trzymiesięczny). Pa rzączewski, Piotrkowska 59, po przeczna of. II p.

NIEMIECKI: przygotowanie do ma tury, konwersacja, literatura oraz gramatyka po cenach najniższych. Postępy zapewnione. Dowborezy- ków 26, m. 41, tel. 143,84.

MISS MARY gives English, French and German lessons. Correspondan ce. Piotrkowska 24, m. 7.

Dr. J. HANDZEL Ortopeda (choroby kościo stawowe) **SIENKIEWICZA 20** (u wylotu Mo niuszki). Tel. 141-41. Przyjm. od 4—6.

HILDE HANDZEL Specj. wiedeńska gimnastyka leczni- czo-ortop. (skrzywienia kręgosłupa, dzieci fiz. niedorozwinięte) **SIENKIEWICZA 20.** Telefon 141-41.

POLONISTKA udziela lekcji języka polskiego i literatury w kompletach dla młodzieży klas wyższych. Wiadomość: Gim nazjum A. Skrzypkowskiej, Piotrkowska 187 od godz. 14 do 17. 799—3

MATEMATYKI, fizyki udziela bardzo tanio nauczyciel gimna zjalny. Przygotowuje do matu ry. Piłsudskiego 14 m. 30.

Kupno i sprzedaż.

BIŻUTERJE złoto srebro i kw. KUPIJE I PŁACI najwyższe ceny Zakład Zegarmistrzowski - Jubilerski **J. SOŁOWIEJCZYK, Piotrkowska 54.** Warsztat na miejscu.

POSZUKIWANY motor gazowy ssący („Sauggasmotor”) P. H. od 40—45. Zgłoszenia skiero wać pod adresem Bolesław Pruss, Kruszwica, Poznańska 9 038—4

SPRZEDAM dwa samochody osobowe „Fiat” typ 501 sporto wy i karetkę 4 drzwiową zupeł nie w dobrym stanie. Wiado mość u portjera inżyn. Skrzy wana 12-14.

SPRZEDAM tanio meble z 2-ch pokoi. Wiadomość Nawrot 31 od 5 — 7 u dozorczy.

OKAZYJNIE sprzedam patefon szafkowy, mahoniowy, zupeł nie nowy, werk szwajcarski, dwu sprężynowy. Ul. Lubelska 12 m. 44.

ZAKOPANE PENSJONAT „BASZTA” przy ulicy Piłsudskiego 93 pod zarządem D-rowskiej O. Glazerowej **już czynny.**

FIRANKI, story, kapy, obrusy i pulowery poleca l. Żarnowska Piotrkowska 87 m. 18.

PLACE w dobrym punkcie do sprzedania lub wydzierżawienia Oferty pod „Realizacja” do adm.

KUPIĘ okazjynie dobry amato rski aparat fotograficzny. Ofery ty pod „Dobry aparat”.

OTOMANA do sprzedania w do brym stanie. Kilińskiego 144 m. 33.

Dr. med. A. Kleszczelski Chirurg-Urolog **Narutowicza 16** (Piłsudskiego 76). Telef. 127-79. Przyjmuje od 4—6 po poł.

PATEFON okazjynie kupię na tychmiast. Wiad. Szkoła tań ców, Włoczańska 35, tel. 24-45

MASZYNĘ drukarską, regał i czcionki w dobrym stanie kupię. Oferty sub. „H. J.”

RADIOVOX — 3 lampowe (4 prostownicza) wraz z głośnikiem zł. 220.— Radioaparaty prze rabia z bateryjnych na elek tryczne oraz wszelkie naprawy przyjmuje Piotrkowska 79 w podwórzu.

WĘGIEL i KOKS

po cenach niższych oraz **DRZEWO OPALOWE**

poleca ze składu oraz wagonowo

„ELIBOR” Sp. Akc. Handl.-Przem. E. J. Borkowski oddz. w Łodzi **Kilińskiego 70, tel. 101-73**

DYWANY: perskie, krajowe, ręcz ne i maszynowe naprawia arty stycznie zakład naprawy uszkodzo nych dywanów H. Milgroma Kiliń skiego 18. 8694—10

ARTYSTYCZNA cerownia przy muje do cerowania wszelkiego rodzaju uszkodzenia materia łów. Ceny przystępne. Brandes Piotrkowska 69.



Wyśmienita w smaku i wydajna w użyciu! Oto charakterystyczne cechy naszej wybornej Mieszanki firmowej B. I. Przez wszystkie gospo dynie żądana

1/4 kg. kosztuje zł. 2.50 tylko

B-cia Ignatowicz

Piotrkowska 96 i 127

ZAPEWNI SZ SOBIE BYT!!!
Ucząc się KROJU, SZYCIA I MODELOWANIA na znanych

Kursach Kroju i Szycia MIRY GRYNBLAT

— zatwierdzonych przez Minist. K. W. R. i O. P. pod III 26235/34. — Nauka odbywa się na materiałach i płótnie według surnali, patronów i rysunków (croci) sprowadzanych z Paryża.

CAŁY KURS KOSZTUJE 75 ZŁ.

Za gruntowne nauczanie pełna gwarancja. — Kończącym świadectwa według wzoru, ustalonego przez K. W. R. i O. P.

MIRA GRYNBLAT Zawadzka 36, m. 3, tel. 231-03
Kancelarja czynna cały dzień do 7 wieczór.

Ogłoszenie.

Zarząd Centralnego Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Woj. Łódzkiego (Piotrkowska 10) podaje do wiadomości P. T. Członków Stowarzyszenia, że w poniedziałek, dn. 10 grudnia r. b. o godz. 17-ej w I-ym terminie, o godz. 19-ej w II terminie punktualnie odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia **Nadzwyczajne Walne Zebranie** z nast. porządkiem dziennym:

- Wybór 1 radcy do Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

UWAGA: W myśl § 32 Statutu Stowarzyszenia Ogólne zebranie zwołane w drugim terminie prawomocne jest bez względu na ilość obecnych członków.

Uprasza się P. T. Członków o liczne i punktualne przybycie.

Posady

ORGANIZACJI księgowości i sporządzenia bilansów oraz sprawozdań z uwzględnieniem ustaw podatkowych, wyucza praktycz nie i pod gwarancją wykluczają cą absolutnie wszelkie ryzyko, rzeczozn. i kontrol. syndyk. przemysł. — Bliższych informaeji w soboty i niedziele od 2—4. Mostowa 3, I p. (Obok przy stanku tramwaj. Narutowicza i Zagajnikowej.) 047—2

POSZUKUJE, z braku znajomo ści, dla mej krewnej, izr. mło dej, przystojnej, inteligentnej, samodzielnej, o zycznym charak terze panny, odpowiedniego to warzysza życia na stanowisku. Oferty proszę złożyć w adm. „Głosu” pod M. Z. P.

ZAKOPANE „Uciecha” Pensjonat dla dzieci Marji Rubinsteinowej prosi o wczesne zamawianie miejsc na sezon zimowy, gdyż liczba dzie ci ściśle ograniczona. Telefon 337. 15561—7

Choroby zwierząt (Specjalność — psy domowe) **Lekarz weterynaryjny M. A. Reich** przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4—7 p.p. **Wyjazd do chorych zwierząt Nawrot 1a, II p. Tel. 175-77** Ceny lecznicowe.

SALON kapeluszy dobrze pro sperujący do oddania. Wiado mość Moniuszki 1, m. 8.

OSTRZEŻENIE. B. p. Perecowi Elenbergowi, który zginął śmier cią tragiczną w Łodzi, ul. Na rutowicza 56, skradziono portfel, zawierający gotówkę, weksle oraz pieniężne dokumenty bankowe. Uprasza się o niepła cenie tych weksli oraz niena bywanie pozostałych dokumen tów w celach realizacji. W ra zie przedłożenia takowych do honorowania, należy zawiado mić niżej podanego spadko biercę, B. Elenberg, Kutno, Sta ry Rynek 25.

SZKOŁA PSÓW tylko przez sezon zimowy przyjmuje na drugi kurs Radogoszcz. Szosa Zgierska 47. Adolis.

POSZUKUJE pani z dobrego towa rzystwa z odpowiednim mieszka niem i znajomością towarzyską w celu prowadzenia wspólnej pracow ni sukien. Oferty sub. „Wykwalifi kowana pracownica”.

POTRZEBNA paniątka (chrześcija ka) do sklepu spożywczego z calo dziennem utrzymaniem. Zgłoszenia od godz. 10 — 6 wiecz. Wiadomość: Rzgowska 97, m. 2.

POSZUKIWANA tylko pierwszo rzędna siła polsko-handlowa ko rrespondentka - stenotypistka 3 dni w tygodniu w godz. popołudniowych Oferty sub „Stenotypistka”.

WYKWALIFIKOWANY BU CHALTER-BILANSISTA pierw szorzędny organizator i znawca spraw podatkowych, poszukuje pracy wieczorowej. Założenie ksiąg handlowych, sporządzanie bilansów etc. Łask. zgłoszenia sub. „EM. EL.” do administra cji.

POSZUKIWANA dobrej pre zencji pomocnica buchaltera. Własnoręczne oferty z poda niem warunków (możliwie z fo tografją) do administracji sub. „Jednorazowe urządowanie”. 070—2

Na gwiazdkę **OBRAZY** PRZODUJĄCYCH ART. MALARZY

w wielkim wyborze, po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach poleca **Z. ZAGAŃCZYK** Łódź **Piotrkowska 165, tel. 231-91**

Wielki wybór ram do obrazów, tapet i firanek. **OPRAWA OBRAZÓW.**

Własna wytwórnia nowoczesnych ram Bandurklego 9-11.

Od poniedziałku 26 b. m.

Doroczna wyprzedaż

Po nienotowanych dotąd w Łodzi NISKICH CENACH

WIELKA ILOŚĆ
RESZTEK! —

L. TRAJSTMAN

Radzimy przekonać się!

WSZELKICH TOWARÓW
i KONFEKCJI DAMSKIEJ

Zwracamy uwagę Sz. Klienteli, że normalna sprzedaż odbywa się na parterze.

SAMODZIELNY BUCHALTER włada jęz. polskim i niem. ze znajom. księg. amer. i kartoteki „Rufa” poszukuje posady, lub na godz. Łask. zgłosz. sub. „M” do adm. „Głosu Porannego”.

Lokale

POSZUKUJE 2-ch pokoi z kuchnią i wszelkimi wygodami w pobliżu parku. Pośrednicy wykluczeni. Oferty sub. „Mieszkanie” do Fuchsa, Piotrkowska 50 859-3

OSTATNIE trzy mieszkania 3-pokojowe z wszelkimi wygodami z centralnym ogrzewaniem w pierwszorzędnym nowym, budowanym domu przy ul. Gdańskiej 74, tel. 185-94 do oddania od 1-go stycznia. 069-2

SPOŁECZNY KLUB inteligencji poszukuje lokalu dobrze umeblowanego w centrum miasta, w charakterze sublokatora. Of. pod „Klub” do admin. „Głosu Porannego”. —2

MATERJAŁY

NAJPRZEDNIEJSZEJ JAKOŚCI

JANKOWSKI

BIELSKO

SPRZEDAŻ DETALICZNA

ŁÓDŹ,

PIOTRKOWSKA 96

POKÓJ stołowy, radio 5-lampowe do sieci oraz futro męskie w dobrym stanie do sprzedania Kilińskiego 21 m. 4.

POKÓJ FRONTOWY, elegancko umeblowany, z wszelkimi wygodami, całodziennym utrzymaniem i telefonem, odnajmę. Przejazd 19 m. 7 II piętro, fr. telefon 136-05.

KOMFORTOWE 4-pokojowe mieszkanie w domu Przejazd 36 do wynajęcia. Zgłoszenia do p. Hermana Piotrkowska 40 od 10 do 12 i od 4-6 pp. 90-2

MIESZKANIE 3 pokojowe z kuchnią i wszelkimi wygodami (willa w ogrodzie), I piętro do wynajęcia od 1 stycznia. Wodna 12 | 14, telef. 110-30.



FABRYKA MEBLI ROBERT SCHULTZ

daw. W. Thiede. Egz. od 1882 roku

ŁÓDŹ, Gdańska 112

Telefony: 142-65 i 114-80.

Poleca bogato zaopatrzony skład w

Jadalnie ■ Gabinety ■ Sypialnie

oraz POKOJE MIESZKALNE.

Wykonuje kompletne urządzenia mieszkań po niebywale niskich cenach!

Zwiedzenie składu nie obowiązuje do kupna.

LECZNICA „OMEGA”

i gabinet dentystyczny

Główna 9, telef. 142-42

Przyjmują lekarze we

wszystkich specjalnościach

Analizy lekarskie, zastrzyki,

Roentgen, lampa

Kwarcowa.

Stacja zapobiegawcza

czynna całą dobę

Porada 3 zł.

Jedyny

nożyk

do

twardego

zarostu

STANDARD

4 POKOJOWE mieszkanie, hall

wszelkie wygody, ogródek i p.

front do wynajęcia w nowym

domu, takie same mieszkanie

na III piętrze od stycznia. Ko-

pernika 21, tel. 237-07.

PANNA, mężatka lub wdowa

znaleźć może pomieszczenie za

skromnym wynagrodzeniem. —

Sienkiewicza 61 dozorca wska-

że.

KOMFORTOWY pokój, wszelkie wy-

gody; telefon 210 65; wynajmiemy,

ewent. z utrzymaniem. Piotrkowska

nr. 211.

ZAKOPANE

PENSJONAT „DIANA” ul. Zamojskiego

tel. 489,

pod zarz. drowej Abrutynowskiej i Heleny Hanemanówny

Komfortowa willa. Bież. ciepła i zimna woda. Centralne

ogrzewanie. Wykwintna kuchnia. Ceny przystępne.

Zgłoszenia przyjmuje drowa Abrutynowa do 1-go grud-

nia w Łodzi, Piotrkowska 152 m. 8, tel. 216-36, od 10-

12 i od 4 pp.

ZARZĄD STOWARZYSZENIA KUPCÓW m. ŁÓDZI

ul. PIOTRKOWSKA 73

komunikuje PP. Członkom, że w poniedziałek, dn. 10

grudnia 1934 r. o godz. 18-ej (punktualnie) odbędzie

się w lokalu Klubu Towarzystwa przy Stowarzyszeniu

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Stowarzyszenia

dla wyboru 2 radców do Izby Przemysłowo-Handlowej

w Łodzi (sgodnie z par. 39 Regulaminu Wyborczego do

Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi).

Zwołanemu Zgromadzeniu przewodniczyć będzie s

urzędu Komisarz Wyborczy do Izby Przemysłowo-Hand-

lowej w Łodzi, Pan Naczelnik inż. Piaskowski.

UWAGA: W myśl art. 23 Statutu Walne Zgromadze-

nie jest ważne bez względu na ilość obecnych członków.

ZARZĄD.

Wiadomości Prawnicze

JEDYNE PISMO PRAWNICZE

::: Województwa Łódzkiego :::

Bogaty materiał naukowy i informacyjny

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Łódź, Południowa 2. Tel. 224-91.



Pierwsza Łódzka Chemiczna
Farbiarnia Futer
H. Schoenman, egz. od 1920 r.
Gdańska 8, Oddz. Piotrkowska 61, tel. 106-47.
Farbuje wszelkiego rodzaju futra nowe i stare na kolor naturalny i odmienne najnowszym systemem lipskim i paryskim. Odświeża przetłuszczone i zleżałe futra. Gwarancja za kolory trwałe. Ceny niskie. Specjalność: preferowanie okryć futrzanych bez prucia.

Cukiernia „Zróżdo”
Przejazd 1. — Tel. 209-87 i 133-72
poleca Szanownej Klienteli w swym powiększonym i nowoczesnym urząd. lokalu
wyborowe pączki po 15 gr.
śniadania i kolacje po 90 gr.
Wielki wybór czasopism i dzienników.

TYLKO 2 ZŁ.
załącz. smakami pocztowymi. O ile jesteś złamany moralnie, materialnie / chcesz w przyszłości uniknąć wielu przykrości, napisz natychmiast do słynnego, wszechświatowej sławy, jasnowidza, imię, datę urodzenia, stan rodzinny, a z otrzymanego horoskopu dowiesz się Twoją przyszłość, jak masz postępować w życiu, jak zapewnić sobie byt. Adres: Jasnowidz, Warszawa, Widok 14, m. 5 b. Osobiście przyjmuje od 10 rano do 8 wiecz.

KUPCY
którzy polecają
swoje towary
w „GŁOSIE PORANNYM”
nie znają
zmniejszenia
obrotów

Kino-Dźwiękowe
RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

Dziś i dni nast. Rozkoszna **Franciszka GAAL** w nowym przeboju
Wiosenna Parada
Produkcji austriackiej. Całkowicie mówiony i śpiewany po niemiecku
Bilety ulgowe i wolnego wejścia nieważne.
Początek seansów w dni powsz. o g. 4 pp., w soboty o g. 2, w niedziele i święta o g. 12

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnośnienie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—
Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł., Reklamny tabelem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia sąreżysynowe i sądlubnynowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, Nr. n. zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp.: Stanisław Roźniński Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnictwo sp. z ogr. odp. Eugenjusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101

KEEP SMILING

Stany Zjednoczone rozpoczynają obecnie piątą zimę kryzysową. Dziesięć do piętnastu milionów bezrobotnych, zależnie od sposobu obliczania.

Cztery do pięciu milionów rodzin na liście „potrzebujących”.

W samym Nowym Jorku około 400 tysięcy rodzin. „Pomoc produktywna”, pomoc w gotówce, środki żywności, ubrania. Wszystko to ze zwłoką, zapomnieniem, uprzywilejowaniem i szykanami, które zgóry wszelką biurokratyczną filantropję czynią nieznosną dla pomagających i otrzymujących. Niema obowiązkowych zasiłków.

Miljony bez jakiegokolwiek gwarancji wyżycia,

skażane na miłosierny efekt rozmaitych apelów, wezwań, zbiorów po domach, podczas bankietów i przyjęć, na ofiarowane obiady i kolacje i inne tego rodzaju „dary”.

Od 1920 do 1933 roku spadł do chłodu narodowy St. Zjednoczonych z 83 na 40 miliardów dolarów.

Z tego administracja publiczna spożywa (według twierdzenia partii republikańskiej) 41 procent. Dług narodowy wzrósł w ciągu trzynastu lat z 16 na 27 milionów dolarów. Dochód roczny 6 milionów rodzin pozostaje poniżej tysiąca dolarów, a 12 milionów rodzin poniżej półtora tysiąca dolarów. Rodzin, a nie pojedynczych osób.

Inny obrazek według „America's Capacity to Consume” Levena, Moultona i Warburtona: „11653 tys., czyli 42 proc.

wszystkich rodzin w Stanach Zjednoczonych posiada ogółem jednoczonych posiada ogółem dziesięć milionów dolarów, natomiast 36 tys., czyli 1 proc., nie”.

Susza na polach, miliardy N. R. A. ulokowane w mniej lub więcej zamrożonych robotach, rosnące koszty zarządu administracyjnego, liczne i długotrwałe strejki — skutki technicznej rewolucji, naprzykład w przemyśle węglowym. Nawet nie 10 procent tych, z którymi w ciągu roku mówilem — wielkich przemysłowców, fabrykantów, robotników i robotnic, bankierów, kupców, agentów ubezpieczeniowych, restauratorów, kelnerów, szoferów taksówek, właścicieli domów i lokatorów nie było zadowolonych ze stanu obecnego, pomimo rosnącego wskaźnika oficjalnej statystyki produkcji, obrotów i plac.

Natomiast o przyszłości ani jeden nie wiedział, co ona przyniesie. Optymistyczne przypuszczenia i koncepcje, nie pozatem,

Mary van Kleeck, jedna z najrozsądniejszych kobiet, jakiego spotkałem, kierowniczką biura studjów przemysłowych fundacji Russell Sage, posyła mi właśnie swoją nową książkę p. t. „Miners and Management”, analizę stosunków socjalnych w amerykańskim przemyśle węglowym. Kończy ona swe rozważania w sposób następujący: „W tym kryzysie gospodarczym naród ma trzy drogi:

starą drogę, która nie doprowadziła do celu, drogę pośrednią, na której się teraz próbuje pójść naprzód, i ostateczną drogę całkowitej socjalizacji. Droga pośrednia, to znaczy próba utrzymania przy życiu starych przywilejów gospodarczych, zagraża coraz bardziej wolnościom klasy robotniczej i średniej i wzmacnia władzę rządu, przez co

wzrasta niebezpieczeństwo egoistycznego opanowania przez gospodarce siły prywatne”.

Sądzę, że to jest słuszne. NRA, „droga pośrednia” — jest typowym przedsięwzięciem parytetowym. Jest to próba wyrównania klas społecznych drogą centralizacji.

Jest to organiczna forma kapitalizmu w tym kryzysie, nieunikniona i tylko w rozmaitych krajach w rozmaitym stopniu stosowana. Zmienia się oblicze polityczne, ale pełnomocnictwa gospodarce rządu i ich skutki są w zasadzie te same. Nietylko w Stanach Zjednoczonych chwali się i gloryfikuje oficjalnie klasę średnią,

zapewniając jej skromną stabilizację. Na całym kontynencie amerykańskim widzimy tę samą politykę. Jej najdziwniejszym zjawiskiem propagandowym jest „epik” Upton Sinclair, pacyfistyczny Louis Bonaparte Stanów Zjednoczonych. Zarówno porażka Sinclair’a, jak i zwycięstwo demokratów podczas ostatnich wyborów, wskazują, jak bardzo rozpowszechnione są obecnie nadzieje na „drogę pośrednią” i gdzie w tej chwili są granice tych nadziei.

Już samo prawo pojomości mówi, że

stan średni nie może mieć trwałej części udziału w subwencjach.

A może ma ten wyjątek uprzedmiotowiony kraj z najnowocześniejszą, skoncentrowaną maszyną, zaspakając swe masowe pretensje w granicach pojomości produkcyjnej warsztatu krawieckiego? Czy przy tem strasznym zduszeniu kredytów, rosnącym osłabieniu rynku tranzytowego i rosnącym również bezwładzie „rynku światowego”

przy pełzającej inflacji, szybkim wzroście stałego kapitału, który nigdy, zbyt późno, albo kapaniną, dociera do procesu produkcji,

— czy przy tem wszystkim robotnicy mogą liczyć na wzrost plac realnych, lub na faktyczne zmniejszenie się bezrobocia?

Chyba, że uważa się 30-godzinny tydzień pracy, żądany przez przewodniczącego amerykańskiej federacji pracy, Willia Greena, nie za przyspieszający, a za zwalniający czynnik procesu zamierania. Uczeska na drogę idealizowaną skrócenia czasu pracy nie byłaby raunkiem.

Dnia 12 lutego 1933 roku wychwalali mi tę metodę przywódcy socjaldemokratyczni w Berlinie. Sądzili oni, że byłby najwyższy czas na wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy. Był to niewątpliwie odpowiedni moment. Niemiecki strejk generalny stał gotowy do użytku. — Stał w szafie związków zawodowych, którą ci przywódcy zamknęli.

„New York Times” z dnia 7 września b. roku publikują p. t. „Cóż dalej, mały człowieku?” analizę przedsiębiorstwa i oskarżenie średniego przemysłowca z Pensylwanji. Oskarża on NRA, że zniszczył jego fabrykę:

„Nasz przemysł specjalny znajduje się w sytuacji gorszej, niż kiedykolwiek w ciągu ostatnich 25 lat,

a wszyscy moi konkurenci zgadzają się ze mną, że jeszcze nigdy nie przeżywali takiego okresu, jak obecny”. Oto jest źródło gwałtownych ataków komitetu Darrowsa przeciwko NRA. Ale ten „mały człowiek”, oczywiście przesadnie podniecony, atakuje tylko jedną z form rozwoju, a nie sam rozwój.

Błąd ten jest tutaj w Ameryce niemal zjawiskiem powszechnym. Amerykanie trzymają się tego, co jest widoczne. Wierzą oni, że zadania ekonomiczne rządu Roosevelta są zasadniczo różne od zadań rządu Hoovera. Ale przerost kredytów był rów-

Więcej kobiet, niż mężczyzn

Wedle ostatniej oficjalnej statystyki za rok bieżący zaznacza się w Niemczech coraz silniejsza przewaga procentowa ludności żeńskiej nad męską.

Rekord pod tym względem zdobył Berlin, gdzie na tysiąc mężczyzn wypada 1160 kobiet. Przeciętnie zaś nadwyżka kobiet w całych Niemczech wynosiła się cyfrą 1058 na tysiąc.

niez zjawiskiem za czasów Hoovera. Aparat kredytowy jest obecnie scentralizowany, ponieważ fundament zaczął się chwiać.

W samej istocie rozwoju nie się nie zmieniło.

Konjunktura kredytowa pierwszych lat Hoovera była konjunkturą zastrzykową, tak samo, jak konjunktura Roosevelta, jeśli się o takowej chce mówić. I oczywiście wielki kapitał stoi w miejscu najszerszego prądu. Tu niema różnicy między demokratami i republikanami. Wallstreet jest również obecna, bowiem

prąd płynie przez banki i giełdę, tam, czy z powrotem. Racja miał ów magnat dolarowy, gdy twierdził:

„Poco mam płacić podatki, przecież one i tak przyjdą z powrotem do mnie?”

Ostatecznie przecież ten cały obieg jest tylko, jeśli można tak powiedzieć, okólną drogą do wielkiego kapitału.

Jedni wołają: Dajcie konsumentowi! Inni natomiast: Dajcie producentowi! Jaka jest różnica? W obu wypadkach spada „siła kupca” przy rosnącej produkcji.

Podobno już raz się zdarzyło, że ktoś swoje długi umieścił po stronie „ma” w księgach buchalteryjnych. Czy to go ocaliło przed upadłością?

W każdym razie ci, którzy śpiewają hymny pochwalne na rzecz bezklasowych Stanów Zjednoczonych, są gruntownie załatwieni. Również ci wszyscy profesorowie i dziennikarze, którzy przed sześciu, czy siedmiu laty rzucali płomienie entuzjazmu na cześć „wiecznej prosperity” w szeregi swych słuchaczy i czytelników. Zapomnieli się wszechstronnie zorientować.

Nie widzieli odwrotnej strony medalu.

W odległości kilkuset metrów za bankiem Morgana, lub w jednej z przecznicy Bowery mogli znaleźć „negację kapitału” w postaci bezrobotnych marynarzy i ogonków, wystających po bochenek chleba.

Miarodajne są nieoficjalne tyły narodu, a nie oficjalna fasada, przeznaczona dla turystów.

Gdy w roku 1928-ym byłem przez krótki czas w Nowym Jorku, płacono za miejsce na giełdzie na Wallstreet czterysta tysięcy dolarów i więcej, podczas gdy rusztowanie już trzeszczało w więzaniach. W październiku 1934 roku cena takiego miejsca wynosiła zaledwie 90

tysięcy dolarów. Trzeszczenie więzadeł, które wtedy słyszeli tylko najczujniejsi, stało się w roku 1929-ym już głośnym trzaskiem i od tej chwili rosło stale na sile.

Jeszcze jedna cyfra śmiertelna, aczkolwiek takie cyfry mniej mówią, niż

nieobliczalna śmiertelność, która pojawia się tylko w nieopalonnych pokojach przy pustych miskach, ale, nigdy w statystykach.

Wielebny dr. Malcolm James MacLeod opowiadał 28 października w swym niedzielnym kazaniu w Nowym Jorku, że w ciągu ostatniego roku popełniono

w Ameryce przeszło 20 tysięcy samobójstw.

Nazywamy to od chwili zakończenia wojny „dobrowolną śmiercią”, aczkolwiek żadna śmierć nie jest w większym stopniu wymuszona, niż ta. — Wśród tych 20 tysięcy

było tysiąc chłopców i dziewcząt między dwunastym i szesnastym rokiem życia.

„Wielkie towarzystwo ubezpieczeń na życie zawiadoma nas, że w roku 1926-ym ze wszystkich wypłaconych sum ubezpieczeniowych, dwa procent wypłacono za śmierci samobójcze. W roku 1932-ym wynosiło to już 8 procent. To jest zjawisko alarmujące”.

Ci, którzy się pocieszają słowami „Wszystko już było, prze studujcie tylko kryzysy amerykańskie w latach 1865-ym, 1870 etc”, ci

ślepi na teraźniejszość historycy kryzysów

zapominają, że wówczas teren ekonomiczny nie był jeszcze kapitalistycznie podzielony i kapitał europejski dopiero zaczynał z gwałtowną zachłannością rzucać się na „kraj nieograniczonych możliwości”. Od roku 1909 mniej więcej teren jest podzielony,

możliwości są coraz bardziej ograniczone,

pozostawiając jedynie otwartą szczelinę dla emigracji; rozpoczęła się „intensyfikacja” życia gospodarczego. Nastąpiła niebawem walka o kontyngent emigracyjny, jak w syndykacie węglowym, czy potasowym. Nic dziwnego, że również

oblicze tego kraju zwykle u przejmności i oczywistego uśmiechu zaczyna się wydłużać,

staje się ponure wobec tragedji dnia dzisiejszego i niepewności jutra, czy pojutraza.

Alfons Goldschmidt.

WIELKA BITWA O ŁÓDŹ

W sierpniu roku bieżącego obchodziliśmy dwudziestą rocznicę wybuchu wielkiej wojny. I od tej chwili, miesiąc po miesiącu, nieomal dzień po dniu, wypadają nam rocznice doniosłych zdarzeń, krwawych wypadków, które wówczas całkowicie porwały nas w orbite swej fatalnej konieczności wojennej. Byliśmy albo świadkami naoczny, albo bezpośrednio uczestnikami, albo też czytelnikami depesz z „teatru wojny”. Sytuacja wówczas nie była dla nas jasna, świadomie zaciemniana przez instancje polityczne lub strategiczne. Dziś wiemy już co sądzić mamy o komunikatach z placu boju, utrzymywanych w słowach wykretnych i spowitych mgłą tajemnicy. Dziś rozszyfrowujemy najtajniejsze plany bitew, wielkich koncepcji, decydujących nie tylko o losach tysięcy i setek tysięcy, ale narodów i państw.

Niemcy obchodzą z kolei, po zwycięstwie w Prusach Wschodnich w sierpniu, rocznicę walk o Kutno, Łódź i Brzeziny w listopadzie 1914 roku.

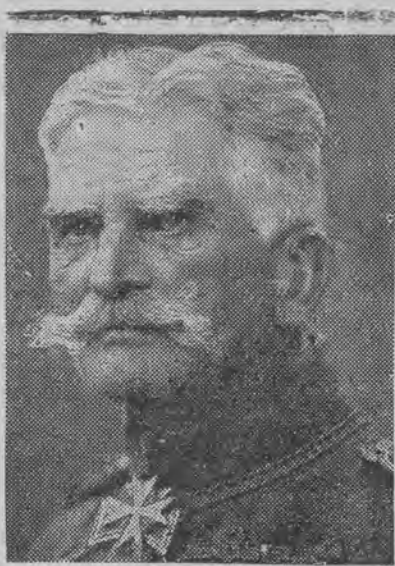
W październiku sytuacja po stronie rosyjskiej uległa nieco poprawie na lepsze, a to głównie zawdzięczając zwycięstwom nad austriakami. Armia rosyjska parła w kierunku południowo-zachodnim, zagrażając śląskiej granicy Niemiec. Hindenburg przeniósł swą kwaterę do Poznania i przygotował nowy plan uderzenia.

Właściwie wszystkie te plany nie przedstawiały z siebie niczego nadzwyczajnego. Niezmiennie polegały na okrążeniu przeciwnika i zniszczeniu jego armji. Cudem udało mu się to w Prusach Wschodnich, teraz próbował szczęścia na lewym brzegu Wisły. Charakterystycznym jest też, że w akcji tej brały udział wielkie masy kawalerji, o której się później mówiło, że rzekomo w wielkiej wojnie nie odegrały dużej roli. — Hindenburg użył tym razem dwóch pełnych korpusów kawalerji, a mianowicie 5-tą i 8-mą dywizję kawaleryjską pod dowództwem gen. Frommela, oraz 6-tą i 9-tą pod dowództwem gen. Richthofena. Armie swe ustawił w ten sposób:

Dwa korpusy pod generałem Woyschem stały na południu, utrzymując kontakt z austriakami. Dwie dywizje Bredowa bronią granicy śląskiej. Dwie dywizje kawaleryjskie walczą pomiędzy Kaliszem i Wartą, przeciwko rosyjskiemu korpusowi kawaleryjskiemu Nowikowa, uchylając się wszakże od większej z nim bitwy. Ósma armja generała Belowa osłania Prusy Wschodnie. Natomiast 9-ta armja, generała Mackensena stanowi właściwą grupę uderzeniową, skoncentrowaną w Toruniu i ma zadać cios nieprzyjacielowi w kierunku południowo-wschodnim, uderzyć w jego flankę i jeśli się da, otoczyć go. — Do tej armji włączony jest kawaleryjski korpus gen. Richthofena.

Dnia 10 listopada rozpoczęła się wielka ofenzywa Mackensena. Niemcy ruszyli zwartą ławą na Włocławek i znosząc po drodze pomniejsze rosyjskie oddziały pomiędzy Wisłą i Wartą, natknęli się na 5-ty sybirski korpus nieprzyjacielski. W ciągu dni 11 i 12 listopada odrzucił go rosyjski w kierunku na Łęczycę i 14-go napotkano główne siły 2-jej armji rosyjskiej.

W ten sposób rozpoczęła się wielka bitwa z udziałem wszystkich na



GEN. MACKENSEN

wschodnim froncie bitwa o Kutno, która trwała trzy dni. Rosjanie stawiali rozpaczliwy opór. Na prawym skrzydle uderzyli XI i XVII-ty niemieckie korpusy. Jeszcze dalej ku prawemu skrzydłowi, flankując nieprzyjaciela, zagrażając jego tyłom, szedł kawaleryjski korpus Frommela. Od frontu uderzyły dwa korpusy piechoty i jeden kawalerji Richthofena. — Na lewym skrzydle dwa korpusy piechoty i jedna dywizja gwardji.

Rosjanie nie ustępowali. Na deszczą noc. Robiło się mroźno. O świcie ruszył do ataku 59 pułk piechoty. Odrzucony kontratakami, szturmował raz jeszcze z bagnietem w ręku. Rosjanie nie poczuli się cofać na południe - wschód dopiero po zapadnięciu zmierzchu. Wtedy w pogoń za nimi ruszyli Richthofen ze swoją kawalerją i nazajutrz, dnia 16-go listopada brawurym atakiem zdobywa Kutno.

Zwycięstwo Niemców było kompletne, jakkolwiek okrążenie się nie udało. Cztery rosyjskie korpusy zostały pobite i cofały się w nieładzie.

Szły ich krwawym śladem jak dwa gońce, dwa korpusy konnicy, jeden z tyłu, drugi z flanki. Następnym etapem miała być Łódź. Tu według przewidywań Hindenburga miało nastąpić ostateczne otoczenie nieprzyjaciela. Plan, podobny nieco do wykonanego w Prusach Wschodnich. Obliczany był bardziej na nieudolność przeciwnika, niż polegał na dobrej obmyślonej koncepcji. Albowiem lewe skrzydło niemieckie zapuszczając się od wschodu na tyły Łodzi, mogło być z łatwością zaatakowane od tyłu przez rosyjski, lub oskrzydłone. Co też miało miejsce.

Dnia 19-go listopada wojska rosyjskie zajęły ponownie pozycje obronne i rozpoczęła się wielka bitwa o Łódź. Kawalerja Frommela przekroczyła Wartę i uderzyła od zachodu. XI korpus niemiecki ruszył na Pabjanice, aby odejść wrogowi łączność z południem. Przodem rzuciła się do ataku 38 dywizja piechoty, w następstwie zniszczona ogniem rosyjskim. Manewr odcięcia Łodzi od południa nie udało się. Od Piotrkowa, w kierunku północnym, na pomoc Łodzi, pośpieszyły znaczne siły rosyjskie. Wobec tego wytworzyła się groźna dla Niemców sytuacja.

Oto grupa zachodnia i północna, atakująca Łódź natrafiła na nieprzeparty opór. Natomiast lewe skrzydło, odrzućto przeciwnika i otaczając Łódź od wschodu poszło daleko na południe. Była to grupa składająca się z 3-jej dywizji gwardji

pod Litzmannem, XXV korpus rezerwowi Scheffera; korpus kawalerji Richthofena.

20-go listopada bój trwał w dalszym ciągu. Ataki niemieckie odpierane były ogniem rosyjskim. W zasiekach drutów kolczastych leżały stosy trupów; karabiny maszynowe pracowały bez ustanku.

21-go Mackensen dojrzał niebezpieczeństwo, grożące swemu lewemu skrzydłu, ale w nadziei rychłego zdobycia Łodzi nie zawrócił go wpół drogi. Tymczasem osaczonej w Łodzi armji rosyjskiej, spieszą na pomoc po silki z kierunku Skierniewic. I tu właśnie powtórzyła się sytuacja, któraby miała miejsce, gdyby Rennenkampf w czas zaatakował tyły Niemców oskrzydających Samsonowa w Prusach. Tym razem rosjanie wyzyskali sytuację. Oskrzydleni sami dokonali manewru oskrzydającego. Uderzyli mianowicie na Brzeziny. Po zacieklej walce zdobyli je i grupa Scheffer-Litzmann - Richthofen została odcięta: od zachodu wojkami w Łodzi, od południa armją, która nadszała z Piotrkowa, zaś od północy odcinkiem Skierniewic - Brzeziny.

Mackensen obawiając się teraz o całość armji, cofa lewe skrzydło środkowej grupy, pozostawiając Scheffera i towarzyszy na pastwę losu.



GEN. LITZMAN

Otóż rzadko spotykany w dziejach wojen rozegrał się manewr przebiecia. Otoczona grupa zawraca z miejsca i idzie na północ. Rosjanie zatrasowali drogę. Do ataku rusza 49 dywizja piechoty niemieckiej. Została odparta; ginie jej dowódca gen. Waener.

Wtedy generał Litzmann staje na czele przednich straż swego korpusu gwardyjskiego i w nocy z 23 na 24 listopada, cichaczem zbliża się do Brzeziny. Noc była gwiaździsta i już mroźna. Nagłym, szalonym szturmem zdobywa Brzeziny, wiodąc do ataku 5 pułk gwardji. — Rosjanie zostają odrzuceni — droga wolna.

W pogoń rusza kawalerja rosyjska, której stawia czoło korpus Richthofena. Krwawe kawa

leryjskie walki, jakie się rozpoczęły, osłaniają tymczasem odwrót całej grupy niemieckiej.

O włos, a byłaby się powtórzyła tragedia Samsonowa, w odwróconem znaczeniu.

To przerwanie frontu przez trzecią niemiecką dywizję gwardji pod Brzeziny jest jednym z największych wyczynów wojennych na wschodzie podczas rzezi światowej. Los otoczonych Niemców zdawał się być przypiętowany. Jasna stawała się perspektywa, którą jeden z generałów niemieckich ujął w następujące słowa: „Albo wyginiemy co do jednego, albo dostaniemy się na Syberję”.

Rosjanie do ostatniej chwili uważali, że Niemcy są już w pułapce. Pod Łowiczem tysiące wagonów kolejowych czekało na odtransportowanie oczekiwanych jeńców. Tymczasem dzięki gwałtownemu atakowi gen. Litzmowa przełamano pierścień wojsk rosyjskich i przez uczyńniony wylom zdołał się wycofać cały korpus niemiecki, unikając w ten sposób całkowitej swej likwidacji.

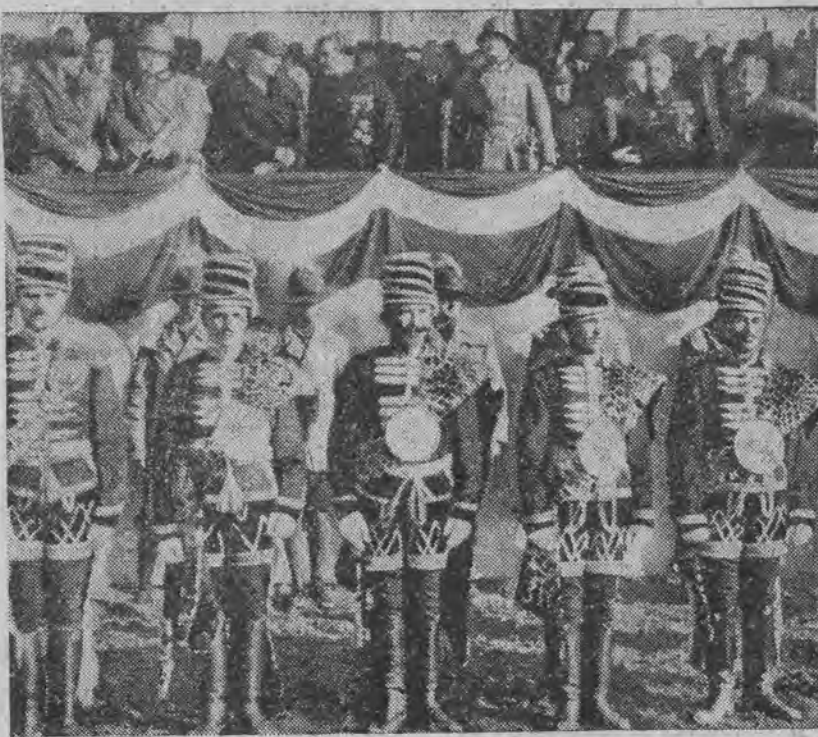
Gen. A. A. Noskow, szef sztabu trzeciej armji rosyjskiej, po święcie przełamaniu frontu pod Brzeziny następujące słowa: „W rzeczywistości chodzi przy ciężkich walkach pod Łodzią o jedną z najniezwyklejszych bitew w całej wojnie światowej i aczkolwiek wiele w tej wojnie było momentów sensacyjnych i dramatycznych, to jednak ta bitwa pozostanie jedną z najbardziej imponujących”.

„Imponujące” są również straty po obydwu stronach. — Tysiące zabitych zaślepiła trupami pobojuwiska. Tysiące rannych jęczy bez pomocy lekarskiej na nieprzejranych terenach. Wszystkie zaimprowizowane lazarety w Łodzi są pełne. Chorzy leżą w korytarzach pokoiem na podłodze. Wojna toczy się dalej. Jest to zaledwie jej początek.

Bitwa pod Łodzią stanowi po dziś dzień przedmiot badań specjalistów wojskowych różnych krajów.

Walki pod Łodzią trwały jeszcze 10 dni i zakończyły się dopiero 4 grudnia, kiedy wyczerpane długimi bojami siły rosyjskie otrzymały rozkaz ogólnego odwrotu na linię rzek Bzury i Rawki, gdzie okopały się na zimę. 5 grudnia weszły do miasta pierwsze patrole niemieckie.

15-lecie marszu na Budapeszt



obchodzone w stolicy Węgier uroczyste, przyczem na rewji wojsk obecni byli (na trybunie) liczni książęta habsburscy.

Nauka tańca artystycznego

Technika nie jest jedynym i najważniejszym czynikiem tańca artystycznego, ani, wbrew ogólnemu mniemaniu, jego podstawą. Cwiczenia techniczne czaje to droga do celu. Celem tańca jest możność wyrażenia za pomocą ruchu wewnętrznych przeżyć, ucieleśnienie nastroju ducha.

Artykuł prozora Halperna o pedagogice muzycznej, który niedawno ukazał się w „Głosie Porannym” dał mi impuls do napisania również na ten temat, ale w mojej dziedzinie. Otóż to, co powiedział prof. Halpern o muzyce, da się również zastosować do tańca.

Gdzie istnieje inwencja taneczna, tam nie ma powstrzymania od ciężenia ku tańczeniu. Obowiązkiem rodziców jest badać, czy w dziecku żyje nerw taneczny i umiłowanie ruchu, podsycać płomyk talentu czy uzdolnienia. I tu zaczyna się praca pedagoga. Jakże odpowiedzialna! Trzeba umieć pokierować dzieckiem tak, aby zło wyplenić a do-

bre spotęgować.

Pod złem rozumie się maniery, z którą uczennica często przychodzi do szkoły. Dziecko wykrywało się przed lustrem i już ciocie uznali, że posiada talent. Dziecko uważające się już zgóry za pierwsze w zespole, zarozumiałe i zmanierowane trzeba bardzo umiejętnie i ostrożnie skierować na właściwą drogę. To zadanie wyłącznie szkoły. Prawda, że talent prawdziwy sam się przebieje i utoruje sobie drogę, ale tu pomoc może jedynie dobry pedagog.

Zgadzam się w zupełności z profesorem Halpernem, który w swoim artykule słusznie powiedział: „Nie należy myśleć podczas studjów jedynie o stronie technicznej. Duch trzeba bardziej uczyć, aniżeli palec”.

Powtarzam słowa tego wnikliwego pedagoga. W tańcu tak samo — ducha należy bardziej kształcić, aniżeli ciało. Podstawą tańca jest duchowe przeżycie, wczucie się w

temat, w ekspresję. Zdarzyło mi się widzieć młodą dziewczynę, która pierwszy raz przyszła do szkoły tanecznej i bez najelementarniejszych podstaw technicznych zupełnie bez znajomości zasad i prawideł, bez żadnego przygotowania zaczęła tańczyć, i jak tańczyć! Jakaś pierwotna siła i żywotność objawiała się w jej ruchach; jakaś jasna radość życia; jakaś niezmanierowana estetyka, prostota i wyrazistość. Był to niezwykle taniec!..

A więc jak powiedziałem powyżej, techniczne opanowanie — to jeszcze nie wszystko. Jeśli tancerka niebosiężnie wyrzuci nogę lub robi wspaniały szpagat, to jeszcze nie znaczy, że umie tańczyć. A powszechny sąd laików, jakoby cała inteligencja tancerki tkwiła w nogach, może się tylko odnosić do „girls”, które bezmyślnie wykonują swe pas, nigdy zaś do tancerki, która czuje sercem i duszą; bowiem tam tkwi ośrodek jej ruchu.

Tamara Góralaska.

Post, chłosta i śmierć

Podstawy przyszłego kodeksu karnego Trzeciej Rzeszy

Przewrót hitlerowski w Niemczech dokonał poważnych, a niespodzianych zmian w życiu społecznym. Idee średniowiecza i idee oderwanej od życia, klasycznej szkoły prawa karnego, zdawałoby się, coraz bardziej należeć będą do przeszłości. — Szkoła pozytywistyczna, która klasyfikując przestępców i przestępczość, w porównaniu ze szkołą klasyczną była wielkim krokiem naprzód, ujmując zagadnienie z punktu widzenia zdrowej ewolucji, ustępuje miejscą koncepcjom szkół: kryminalno - socjologicznej i ekonomiczno - społecznej, które to szkoły za najważniejsze źródło przestępczości uważają

złe warunki społeczne i ekonomiczne.

Niemcy hitlerowskie są zaprzeczeniem tego ciągłego doskonalenia się i koniecznego postępu, tak w prawie jak w ogóle w życiu społecznym. W Niemczech nastąpił, pod wielu względami, powrót do wczesnego średniowiecza, co oczywiście musi odbić się na nowym, mającym się wkrótce ukazać kodeksie karnym.

Jakie oblicze posiadać będzie ten kodeks? Profesor Rappaport w ostatnio wydanej broszurze p. t.: „Przyszły kodeks karny Trzeciej Rzeszy niemieckiej, opierając się m. in. na urzędowym „Memorjale“ pruskiego ministra sprawiedliwości Hansa Kerrla „O nacjonalistycznie - socjalistycznym prawie karnym“, wskazuje, że podstawowe cechy memorjału ministra Kerrla posiadają zasadniczy charakter, nie tylko dla prawa karnego hitlerowskiego, ale przede wszystkim dla „będącej podłożem tego prawa swojej ogólnej doktryny politycznej narodowego socjalizmu“. Memorjał min. Kerrla charakteryzuje uzasadnienie natury ogólnie - politycznej przyszłego kodeksu karnego.

Na czoło przyszłego kodeksu hitlerowskiego, gdzie mają się znaleźć różne

działy przestępstw przeciwko państwu, rasie, spólnocie ludowej germańskiej oraz rodzinie germańskiej.

wysuwa się przesłanka nacjonalistyczna.

Następną, najbardziej charakterystyczną cechą doktryny hitlerowskiej, a co za tem idzie kodeksu hitlerowskiego, jest rasizm. Występuje tam **neo-germańskie samoubóstwienie się.**

Na miejscu chrześcijańskiego Boga, istnieje teraz germański Bóg. Hitlerowcy uważają, że mają do spełnienia wielką misję dziejową. Dbają o czystość rasową. Musi istnieć germański ród, germańskie plemię. I tych zasad trzeba, według nich, chronić wszelkimi, dostępnymi spo-

sobami przez państwo i prawo karne.

Nie istnieje już demokratyczna równość wobec prawa, nie istnieje nawet możliwość duchowego poczuwania się do łączności germańskiej na gruncie wspólnej kultury, języka, a nawet wyznania.

Niemcy, słynące dawniej ze swojej kultury, przeobraziły się za czasów hitlerowskich, w kraj barbarzyński, degradujący ich do poziomu, niespotykanego w żadnym, najmniej nawet kulturalnym kraju na świecie. Brutalny, bezmyślny antysemityzm i bezprawne okrucieństwa, dokonywane na przeciwnikach politycznych, wywołują powszechne oburzenie i protesty poza granicami Niemiec hitlerowskich. Mimo to projekt kodeksu karnego posiadać będzie oblicze, odpowiadające stosunkom społeczno - politycznym Trzeciej Rzeszy.

Hitlerowcy, powracając do tradycji germańskich, tem samem

teskniają do dawnej krwawej pomsty i do surowej kary odwetowej, służącej do odstraszenia ogółu.

W związku z lekceważeniem praw jednostki, nastąpił w Hitlerji zupełny

odwrot od prawa karnego podmiotowego.

Prawo to wiąże się z wartościowaniem jednostki. Zastanawia się nad właściwościami przestępcy. Podchodzi do niego z punktu widzenia socjologicznego i antropologicznego. Stara się wpłynąć na przestępcę w sensie psychicznego zmienienia. — Troszczy się o jego wychowanie, aby mógł przystosować się do normalnego życia w społeczeństwie. Nad powyższym wcale nie będzie się zastanawiał przyszły kodeks karny hitlerowski.

Jedynym dla niego „wyjściem“ będzie obostrzenie kar.

Czytamy o tem wyraźnie w memorjale min. Kerrla: „Zgodnie ze światopoglądem narodowo - socjalistycznym, kary muszą być surowe i dotkliwe.

Powinno się zarzucić pogląd liberalistyczny minionego systemu, iż sprawcę, dzięki fałszywie zrozumianej względności, należy przez wychowanie poprawić. Dotychczasowe rodzaje kary w

wielu wypadkach nie wystarczają, aby kary, w sensie odstraszenia i odwetu, szczególnie skutecznie ukształtowały. Należy je tedy, odpowiednio do poczucia ludowego (Volksueberzeugung) i w związku z rozwojem niemieckich poglądów prawnych, uzupełnić przez obostrzenie. Obostrzenie to może być w ten sposób uskutecznione, że wprowadza się jako kary uzupełniające (Zusatzstrafe)

karę cielesną i dni postne.

„Utrzymanie kary śmierci — czytamy dalej w memorjale — nie ulega dla państwa narodowo - socjalistycznego żadnej kwestji.

Zakres jej stosowania w odniesieniu do prawa obowiązującego należy rozszerzyć. Żadnych środków zabezpieczających i poprawczych, poza przypadkiem niepoczytalności, uwzględnić nie należy“.

Memorjał min. Kerrla idzie jeszcze dalej. Represje dotyczyć mają nie tylko czynów karalnych, już dokonanych, ale przede wszystkim tych, które zaliczyć należy do t. zw. przestępstw „zaniebezpieczających“ (gefaerdungsdelikte). —

Powyższy cytat z memorjału najbardziej charakteryzuje oblicze przyszłego kodeksu karnego hitlerowskiego. Nie o poprawę, nie o wychowanie przestępcy, co cechuje, między innymi, kryminologię współczesną, chodzić będzie prawo karnemu Trzeciej Rzeszy, lecz o „karę cielesną, dni postne i rozszerzenie kary śmierci“. Oto dla hitlerowców najlepsza walka z przestępczością. Przyszły kodeks karny Niemiec hitlerowskich odbiegać będzie od tradycji cesarstwa rzymsko - niemieckiego późniejszego średniowiecza, opartego na chrześcijaństwie.

Kodeks ten będzie również zerwaniem z ideami, które zapadły we wszystkich kulturalnych państwach po wielkiej rewolucji francuskiej.

Prof. Rappaport słusznie wskazuje, że „Ogniwo niemieckie — z własnej woli — jakby wypadło z łańcucha wspólnych trudności, wspólnych poszukiwań, wspólnych wahań i wspólnych postępów, zwłaszcza ludów łańcuchowych i słowiańskich, na polu nowoczesnego prawa karnego.“

A. P.-skł.

Na cmentarzu twórczości

Konkurs literacki pod znakiem swastyki

Pan Goebbels, chcąc ratować swą prasę, znajdującą się w stanie agonii, wstrzyknął w jej żyły nowy pomysł. Urządził mianowicie turniej literacki z wysokimi nagrodami. Pisma codzienne zamieściły pięć utworów, a czytająca (a raczej płacząca, gdyż prawo głosu mieli jedynie czytelnicy, którzy nie zalegali z opłatą abonamentu) publiczność drogą głosowania decydować miała o pierwszeństwie nagród.

Nagrodzone utwory smutno świadczą o autorach i jury. Czyż one wrażenie produktów, sfabrykowanych ad hoc przez ludzi, posiadających pewną biegłość pisania i natchnionych muzą, której na imię konjunktura. Najwięcej głosów otrzymała nowela p. t. „Ręce i serca“.

Treścią jej jest przeobrażenie duchowe murarza Will Harmsena, który pod wpływem mowy Hitlera, wydobywającej się z głośnika, staje się jego zagorzałym zwolennikiem. Czemuż to przekała go wódz? — Prostem, nader prostymi słowy. — „Chcemy pracy“ — wołał, a biedny Harmsen z zachwytem słucha: „So sprechen!... Donner wetter!“ Wszelkie wątpliwości znikają w duszy murarza, gdy Hitler zjawia się osobiście i podaje mu swą wąską dłoń. Will

Harmsen został więc zdobyty, a autor, uradowany zwycięstwem, kończy swą nowelkę.

Zaszczytem drugiej nagrody obdarzona została powiastka p. t. „Szlochająca siostra“. Autor cofa się do niedawnej przeszłości republikańskiej, którą reprezentuje redaktor Achim Zuckerleim, szef bohatera utworu. — Między Zuckerleimem a jego podwładnym zarwoskuje się różnica zdań i poglądów w kwestiach, dotyczących czytelników Zuckerleimowi odpowiada system łapania czytelnika na wędkę „fałszywego sentymentu“ i nieszczerego uczucia, a bohater przedstawiciel aryjskiej etyki, broni wszelkimi siłami „prawdy“ w swej pracy dziennikarskiej. Jego sprawozdania parlamentarne są więc suche, gdyż parlament nie odgrywa, zdaniem jego, większego znaczenia w życiu publicznym. Zuckerleim jednak był innego mniemania i korygował prace swego współpracownika. „On Zuckerleim, był mistrzem przemian. Przynosił mi sprawozdania parlamentarne, które działały, jak proszek nasenny. Z pod jego pióra wychodziły moje opisy tak zmienione, że zajmowały więcej, aniżeli mecz bokserki w piętnastu rundach i knock-outem.

Złe to były czasy dla naszego

bohatera! Musiał biedak chodzić na nudne posiedzenia parlamentarne, podczas gdy kusily go barwne afisze cyrkowe. — Happy-end wynagradza „uczciwość“ dziennikarza, a zarazem odsłania tajne sprężyny i demaskuje sens „narodowo - socjalistycznej etyki“.

„Gdy chorągwie brunatnych bataljonów załopotały nad miastem, opuścił Zuckerleim redakcję i zostawił mi swoje miejsce“.

O to więc toczyła się gra.

Dalsze trzy prace nie zasługują na bliższe omówienie; powtarza się w nich owa tania frazeologia, dla której tyle smaru drukarskiego wylano we współczesnych Niemczech. Nagrodzeni autorowie wystrzelili całą arseniał środków ogłaszających: ślepe uwielbienie dla wódza, poczucie naturalnej wyższości nad innymi rasami i narodami, głupkowate zadowolenie z panującego stanu rzeczy, samouwielbienie, megalomanja i t. p.

Jedynie piąta praca o wiele mówiącym tytule „Reichsbahnen als Wirtschafts- und Friedenswege“, ma charakter publicystyczny.

Oceniając ogólnie ów turniej, nad którym protektorat objął sam Goebbels, stwierdzić wypada, że wydał on współczesnej

twórczości literackiej w Niemczech smutne świadectwo. — Gdzież te czasy, w których literatura niemiecka zasiłała piśmiennictwo powszechne pod względem treści i formy dziełami? Bogate życie duchowe niedawnych (a jakże dawnych!) Niemiec fermentowało i trwało w stałym ruchu twórczym, z którego wyluskiwały się liczne poglądy i idee i wsiąkały w powszechną myśl ludzką, rozszerzając jej widnokręgi i pogłębiając jej podstawy.

Na grzeczach dawnej wspaniałości panuje obecnie czeza szaryzna Bujny i potężny las duchowy został wykarczowany, ustąpił miejsca karłowatym, sztucznie żywionym roślinkom, ogrodzonym od życia „troskliwą“ ręką władzy.

Nie dziw, że twórczość literacka zmarniała. Szkoda!

WAKŁADEM KSIĘGARNI ŁÓDZKIEJ „CZYTAJ“
Łódź, ul. Prez. Narutowicza nr. 2

ukazały się już

„GRZECHY WIELKIEGO MIASIA“
Filmo-romans

Szymona Bogdanowicza

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 2 zł.

Małżeństwo doskonałe

Małżeństwo stanowi niewątpliwie najwyższy stopień rozwoju życia seksualnego, najdoskonalszy wyraz erotyki ludzkiej. Jest dziś już pewnikiem, że jedynie i wyłącznie związek monogamiczny odpowiada głębszym potrzebom erotycznym i poglądom moralnym nowoczesnego człowieka. „Miłość może dać szczęście jedynie w małżeństwie“ trafnie zaznacza Jules Michelet.

Wszystko to jest niewątpliwie słuszne. A mimo to, a może właśnie dlatego, trudno zadowolić się stanem małżeństwa współczesnego w jego konkretnej codziennej postaci a nie w idealnym sformułowaniu. — Tutaj bowiem nie wygląda tak różowo. Tylko stosunkowo niski procent małżeństw — stwierdzają to zgodnie najwybitniejsi seksuologowie — poszczycić się może harmonijnym szczęściem miłosnym. Według jednych

odsetek tych wyjątków nie przekracza 3 proc., według innych jest wyższy. W każdym bądź razie są to raczej wyjątki, niż norma. Większość „normalnych“ związków małżeńskich to albo małżeństwa wręcz mieszczańskie, skłócone, niedopasowane wzajemnie, niezadowolone z siebie i z życia; w najlepszym zaś razie są to t. zw. „małżeństwa przeciętne“ gdzie

z dnia na dzień klepie się nudę małżeńską, gdzie konflikty nie przyjmują postaci tragicznej i nie przejawiają się nazewnątrż, ale gdzie z drugiej strony daleko jest do rzeczywistej harmonii seksualnej i duchowej obydwu partnerów.

Tak wygląda w rzeczywistości najpiękniejsza i istotnie najbardziej odpowiadająca wymogom nowoczesnego człowieka forma życia erotycznego. Czy musi tak być?

Czy u źródeł współżycia małżeńskiego leży jakieś przekleństwo,

jakieś fatum, czy instytucja małżeńska sama w sobie nosi załazki dysharmonii? Czy jest to więc zło konieczne, nierozdzielnie związane z istotą życia małżeńskiego?

Myślimy, że tak nie jest. — Przyczyn stanu dzisiejszego należy się raczej doszukiwać w czynnikach wtórnych, czynnikach, które jesteśmy w stanie zmienić lub usunąć. W wielkiej mierze przypisać należy dzisiejszy stan instytucji małżeńskiej niedomaganiom natury społecznej. Prosto panująca dziś forma rodziny i małżeństwa nie odpowiada zmienionym warunkom gospodarczo - społecznym

i zmienionym poglądom moralnym. Jest faktem niezaprzeczalnym, że tradycyjna mieszczańska rodzina przeżywa kryzys. — Małżeństwo stanowi dziś faktycznie komórkę gospodarczą. Moment gospodarczy odgrywa decydującą rolę

zarówno przy zawieraniu małżeństwa (posag, wzgląd na majątkowe stosunki ewentualnego partnera, ect.) jak i w całym procesie życia małżeńskiego. To też

zbyt małą uwagę zwraca się na czynnik erotyczny,

na moment pociągu fizycznego lub wspólnoty duchowej.

Rozwój nowej rodziny pójdzie musi po linii przekształcenia małżeństwa z instytucji gospodarczej na związek oparty wy-

łącznie na wspólnocie erotycznej i duchowej. (Wspólność zainteresowań społecznych i intelektualnych). W tym też kierunku rozwija się w ostatnich latach rodzina na gruncie socyetyckim. Tylko takie postawienie sprawy odrodzić może małżeństwo i wyłaczyć ogromną ilość materiału zapalnego, powodującego konflikty i niesnaski małżeńskie.

Również znajdujący się w ścisłym związku z przebudową tradycyjnej rodziny proces równouprawnienia seksualnego kobiety

przyczynić się może w znacznym stopniu do poprawy stosunków w tej dziedzinie.

Tak przedstawia się ogólnikowo strona społeczna problemu. Sądźmy jednak, że bodaj w niemiejszym stopniu przyczynił się do stanu dzisiejszego i inny czynnik, mamy na myśli **kompletną niemal ignorancję w dziedzinie życia małżeńskiego.**

cechującą ogromną większość ludzi, t. zw. „dorosłych“. Dotyczy to nie tylko kobiet, ale i mężczyzn; bo i u tych ostatnich znajomość życia seksualnego nie wykracza naogół poza formy prymitywne, poza ogólniki seksualnego abecadła. I to nawet, gdy chodzi o fizjologiczną stronę małżeństwa, poprostu o technikę życia seksualnego. Życie płciowe większości mężczyzn (a tembardziej kobiet) za myka się w kręgu bardzo ograniczonym i wąskim. Zdumiewające jest nieświadomość i przesady, panujące w tej dziedzinie. Jakież mnóstwo warjacji i odcieni życia miłosnego nie zostaje wykorzystanych, ileż możliwości rozkoszy płciowej (nie bójmy się tego słowa!) zostaje pominiętych, jakież **ogrom radości życiowej leży odłogiem.**

Ograniczenie się do kilku podstawowych form erotyk, **brak dyferencjacji i urozmaicenia —**

prowadzi po pewnym czasie do znudzenia, do ochłodzenia uczuć miłosnych i pociągu płciowego pomiędzy małżonkami. Miał wykorzystywać niezliczone możliwości i odcienie życia seksualnego i w ten sposób pogłębić i utrwalić związek małżeński,

szukają każdy z partnerów urozmaicenia poza ramami małżeństwa.

Brak inwencji seksualnej, własny prymitywizm i własną ignorancję erotyczną stara się każdy z nich powetować wynajdywaniem innych jeszcze „niezużytych“ obiektów seksualnych. Miał gospodarkę intensywną uprawia się ekstensywną gospodarkę miłosną. A taki stan rzeczy nie może naturalnie prowadzić do szczęścia małżeńskiego. Ileż, niesnasek, konfliktów i t. zw. „zdrad“ dałoby się usunąć, gdyby małżonkowie bardziej poważnie i świadomie traktowali swe życie seksualne, gdyby chociaż część energii, skierowanej na inne, nie raz zupełnie błahe cele, poświęcili poznaniu i zorganizowaniu tej najważniejszej dziedziny swego życia.

Nie wystarczy jednak poznanie fizjologii i techniki seksualnej. Istnieje w małżeństwie czynnik niemniej ważki, **strona duchowa stosunku obu partnerów życiowych.**

Niestety właśnie w tej dziedzinie wykazują naogół małżonkowie (szczególnie mężczyźni)

jeszcze mniej zrozumienia.

Harmonja pożycia małżeńskiego wymaga wczucia się w psychikę partnera, **uwzględnienia jego skłonności i słabostek,**

łagodzenia ostrych kantów charakteru, znalezienia i pielęgnowania wspólnych zainteresowań (praca społeczna, intelektalna, zawodowa, dzieci). Nie są to wszystko rzeczy łatwe. **Małżeństwo nie jest improwizacją, lecz sztuką,**

i to najtrudniejszą sztuką życia, wymagającą opanowania własnego egoizmu, poświęcenia, wzajemnego kształcenia charakteru a przede wszystkim poważnego ustosunkowania się do problemów życia seksualnego.

To też zagadnienia małżeństwa powinny się stać przedmiotem gruntownej i poważnej analizy, a wyniki badań naukowych i spostrzeżeń życiowych wykorzystać należy dla celów praktycznych — dla podniesienia poziomu życia małżeńskiego. Tak pojmowano sprawę w starożytnej Grecji i na Wschodzie, gdzie

„ars amandi“ poświęcano mnóstwo traktatów i prac naukowych,

gdzie sztuki tej nauczano nieraz jako poważnej dyscypliny naukowej, niezbędnej do życia praktycznego. Ascetyzm średniowieczny i obłuda nowoczesnej moralności mieszczańskiej **przerwały rozstrząsanie zagadnień małżeństwa i erotyki — jako „rzeczy brudnych“, „nieprzyzwoitych“;**

pokryły całkiem wstydlivym mleczem i kompletnej ignorancji najważniejsze sprawy naszego indywidualnego życia. Depiery dziś, gdy podstawy tradycyjnej moralności zalamują się, gdy powiew wolnej myśli przeryknął i do tej dziedziny — może być znów mowa o nauko-

wem — oświeceniu i racjonalnej przebudowie stosunków małżeńskich.

Książka znakomitego ginekologa i seksuologa holenderskiego, Van de Veldego, która ukazała się obecnie w przekładzie polskim — stanowi pierwszą próbę popularnego wykładu zdobytych nowoczesnej nauki w dziedzinie fizjologii, anatomii i higieny małżeństwa, pierwszą próbę stworzenia swobodnego „podręcznika“ małżeńskiego.

„W książce tej — pisze we wstępie Van de Velde — powiem wiele rzeczy, które zazwyczaj zostają niedopowiedziane. Dlatego przysporzy ona mnie przykrości. Wiem o tem ponieważ znam trochę swych bliźnich i sposób, w jaki urągają wszystkiemu, do czego nie przywykli. Nie mogłem z tego powodu napisać jej wcześniej i lekarz, który musi liczyć się z praktyką, nie może pozwolić sobie na ekstrawagancje. Kto jednak się uniezależnił, kto może już powiedzieć co uważa za dobre i słuszne, ten ma również obowiązek wypowiedzenia się. Muszę więc napisać, co uznaję za słuszne. Gdybym tego zaniechał, nie mógłbym spokojnie oczekiwać starości. Wielka jest bowiem potrzeba wskazania tej drogi; zbyt wiele jest cierpień, których można uniknąć zbyt wiele jest rzeczy radosnych których się nie zaznaje, a które przecież dodałyby szczęścia“. — Temu właśnie celowi usunięcia cierpień i powiększenia zasięgu radości życiowej służyć ma książka Van de Veldego o „małżeństwie doskonałym“.

Na czterech podstawach opiera się — zdaniem Van de Veldego — małżeństwo naprawdę harmonijne, szczęśliwe, jednym słowem „doskonałe“.

Niewolnictwo w 20 stuleciu



18 chłopców, których trzymano w brudnej piwnicy w Keyport (stan New Jersey), przemyciwszy ich uprzednio w zamkniętych workach na terytorjum St Zjednoczonych, gdzie pod nazorem olbrzymiego murzyną wykonywali najcięższe roboty.

1) na **trafnym doborze małżeńskim,**

2) **dobrem nastawieniu psychicznem małżonków przedewszystkiem w stosunku wzajemnym,**

3) **rozwiązaniu kwestji potomstwa zgodnie z życzeniami obojga małżonków,**

4) **na harmonijnie rozwijającym się życiu seksualnem małżonków.**

Zagadnienia doboru małżeńskiego, ustosunkowania się psychicznego w małżeństwie oraz problemu potomstwa wyklucza Van de Velde poza obręb rozważań swego dzieła, odsyłając czytelnika do szeregu istniejących prac specjalnych innych autorów. Właściwy temat „Małżeństwa doskonałego“ stanowi punkt czwarty: strona seksualna małżeństwa. Dodajmy, że zagadnienie to traktuje autor w zeszcztronnie analizując zarówno momenty fizjologiczne, jak i psychiczne.

We wstępie kreśli autor ogólne podstawy szczęścia małżeńskiego, określa rolę obydwu partnerów w związku małżeńskim i piętnuje tak często spotykany egoizm seksualny mężczyzny. Część pierwsza książki poświęcona jest ogólnej fizjologii płciowej człowieka. Znajdujemy tu **analizę popędu seksualnego oraz wpływu podnieć wewnętrznych**

(wydzielanie gruczołów płciowych, podnieć psychiczne itd.) i zewnętrznych (wrażenia wzrokowe, dotykowe, zapachy itd.) na powstanie i rozwój uczuć seksualnych.

W części drugiej książki kreśli Van de Velde obraz anatomii i fizjologii płciowej kobiety i mężczyzny. Czyni to jasno, przystępnie. Naturalnie rozdzielił te nie są „frapujące“ i wymagają skupienia uwagi i skrupulatnego przeczytania, a raczej przestudjowania. Ostrzegamy jednak przed „przeskakiwaniem“ tych rozdziałów. Bez zrozumienia

budowy i czynności fizjologicznych organów seksualnych nie może być mowy o głębszem szernie poznaniu tajemników życia seksualnego.

Część trzecia poświęcona jest życiu seksualnemu tout court. Omawia w niej Van de Velde fizjologię, technikę i stronę psychiczną stosunku płciowego w poszczególnych jego fazach. (Preludjum, t. zw. gra miłosna, spółkowanie i finał).

Ostatnie rozdziały książki omawiają sprawę **higieny fizycznej i psychicznej małżeństwa.**

Książka Van de Veldego jest śmiałym i niezwykle pożytecznym czynem. Poraz pierwszy szersze rzesze czytelników otrzynują książkę, która w sposób żywy i przystępny poznaje ich ze zdobyciami nauki w dziedzinie seksuologii i życia małżeńskiego. Miljonom mężczyznom i kobietom dzieło Van de Veldego umożliwia zlikwidowanie ich analfabetyzmu seksualnego i podniesienie na wyższy szczebel rozwoju ich współżycia małżeńskiego.

Małżeństwo jest szkołą i to najtrudniejszą szkołą życia.

Trzeba więc się zabrać poważnie do nauki, odrzuciwszy fałszywy wstyd i pychę. W nauce tej praca Van de Veldego stać się może niewątpliwie doskonałym drogowskazem i niezastąpionym pomocnikiem.

Z Cyklu reportaży „Głosu Porannego”

Obywatele przychodzą na świat!

Wrażenia z kliniki położniczej

Niesamowity nieludzki krzyk przedziera się przez zamknięte drzwi, obija się o gładkie ściany długiego korytarza, zamiera. Sekunda martwej ciszy i znówu ten sam spotęgowany zwierzęcy niemal ryk przebija jodoformem przepojone powietrze. Kroki nierówne szybko, nerwowe w upórzywnej wędrówce dzwonią po posadzce. Młody człowiek oburącz ścisną skronie szepcząc:

— Boże, kiedyż się to skończy!

Przed jego zrozpaczonym wzrokiem białe zamknięte drzwi zdają się wyrastać wrogą nieprzebytą zaporą. Za nimi dzieje się coś okropnego. Ktoś cierpi nieludzko, ktoś kręca się w bólu, zwija się w męce. Ktoś wyje dzikim głosem, w którym z trudem tylko rozpoznać można tak zwykle słodki ukochany głos. A samemu czekać tu trzeba bezczynnie, z sercem ściśniętym boleśnie, z gorzkim poczuciem własnej bezużyteczności i beznocy. Młody człowiek na kurytarzu, blade trochę nie przytomny wsłuchuje się z napięciem w dochodzące odgłosy. Nagle, nieoczekiwanie wszyscy się odmiennia. Nieznosny nastrój, naprężony do ostateczności pryska. Tajemnicze drzwi otwierają się szeroko. Ktoś go wciąga siłą do pokoju. Przyjane dłonie klepią go po plecach. Biała wyczerpana twarz na poduszce uśmiecha się wzruszająco. A gdzieś obok małej mizerny owoc dopiero co przebytej męki z słabym kwileniem wstępuje w życie.

I tak co dnia, każdej niemal godziny wzruszeni młodzi ojcowie wyczekują w tym samym długim kurytarzu, wpatrują się z niepokojem w nieprzenikniętą biel zamkniętych drzwi, nad słuchają z drżeniem dochodzących z poza nich odgłosów. — W pobliżu obraca się wciąż szumiąca tarcza telefonu. W czarnej otwór słuchawki padają słowa drżące w nawale wzebranych uczuć:

— Syn... tak, pierwszy syn...

Odwiedzający przybywają licznie, uroczyście uśmiechnięci, z lekkim zażenowaniem składają młodej matce smukłe wiązanki kwiecista. Wodzą za nimi osowiałym wzrokiem ciężkie bezkształtne kobiety, wsparte na ramieniu pielęgniarek. Ocieżale, potwornie zniekształcone z trudem powłóczą obrzmiałymi nogami, z zazdrością patrząc na młode matki przyjmujące z uśmiechem kwiaty i życzenia. Szczęśliwe! Mają już za sobą ciężkie bolesne przejście, ku któremu one dopiero się zbliżają.

Ile godzin męki ich czeka? — Pięć? Może doba? Może dwie? Mogą zająć niebezpieczne komplikacje. O tylu wypadkach się

słyszysz... W sali porodowej czekają już na nie wąskie wysokie łóżka, obleczone w śnieżną biel. Obok kołby sterylizacyjne zieją gorącym oddechem. — W sali operacyjnej jasne ostre światło zwisającej nad stołem lampy wdziera się w najtajniejszą głąb ludzkiego ciała. Wokół leżącej bezwładnie postaci krzątają się ludzie w bieli o ruchach precyzyjnych, odmierzonych, niemal automatycznych. Z nad białych masek, osłaniających ich usta, bystro spoglądają czy uważne, czujne, skupione.

W oszklonej szafce błyszczą narzędzia niesamowicie wyginane, groźne, ułatwiające bar dziej opornym istotom pierwszy występ w świat. Kilka kroków dalej ludzie w lach chylą się zatroskani nad łóżkiem trupio bladej kobiety. Poród był ciężki, omal że nie śmiertelny. Kto wie, czy dziecko z trudem wydarte z łona matki nie zostanie sierotą?

W starannie urządzonym pokoju t. zw. pierwszej klasy młoda kobieta w wytwornej bieliz nie zanosi się spazmatycznym szlochem. Po tylu długich, uciążliwych miesiącach ciąży wydała na świat martwy płód. Tyle wyrzeczeń, tyle zachodu, tyle cierpienia napróżno. Mały, zimny trupek, którego jej nawet nie pokazano w obawie wywołania zbyt silnych wzruszeń. — I to po rozwiązaniu, ach jakże

bolesnym, grożącym niemal utratą własnego jej życia.

Pochylony nad nią lekarz coś jej tłumaczy głosem niskim, łagodnym, przekonywującym. — Podnosi ku niemu twarz zalaną łzami i oczy zaczerwienione, w których widnieje nagłe niespokojne pytanie:

— Panie doktorze, czy... aby jeszcze będę mogła rodzić?

Mężczyzna w kitlu lekarskim kiwa głową z uśmiechem nawpół zagadkowym, nawpół smutnym. Jakże silny jest instynkt macierzyński! Silniejszy od bólu i najgroźszych cierpień, które tak często bywa okupione.

Duża, jasna sala trzeciej klasy. W czysto zasłanym łóżku szorstkie, spracowane ręce obracają niezgrabnie małe kwilące zawiniątko. W różową twarzyczkę noworodka uważnie z napięciem wpatrują się oczy matczyne.

Dziecko... ach prawda, trzeba je nakarmić. Póki je własna piersią karmi w tym zakładzie gdzie jeść dają do syta, nie będzie głodne. Lecz dalej? Co będzie potem? Co będzie, gdy wróciwszy do starego swego użytego odzienia z małym dzieckiem na ręku opuści te gościnne progi? Dokądże uda się z tym dzieckiem, z którym omal że nie zleciała na ulicy? Czem je nakarmi? Jak je wychowa?

W twarzach wielu kobiet, przebywających w tej sali czytają te same dręczące pytania. — W wielu oczach zwróconych na krzyczące małeństwa przebiega rozpaczliwa myśl:

— Oby się było nie narodziło.

Tylko tu i owdzie czule macierzyńskie ręce delikatnie głaszczą drobne ciała, a z wynędzniałych twarzy bije radosna tkliwość, tak potężna, że jej żadne szare troski, ni nawet niedza przyćmić nie zdołają. Jeszcze tylko kilka dni, jeszcze trochę wzmocnią się na siłach, a podejmą znów znużoną wędrówkę po twardych gościńcach życia, już nie same, a z kimś drugim bezbronnym, zdany na całkowicie ich miłości i pieczy. Pójdą w niegościnny świat te małe heroiczne madonny, przyjmą na wątłe barki największe brzemię, najcięższy trud, najgorszą pracę, wszystko z nadzieją lepszego jutra dla istot poczętych w ich łonie.

W klinice panuje ciągły nieprzerwany ruch. Wre praca po przez piętra od nisko położonych kuchni do pokojów i sal.

W sinej mgłę, wytworzonej z oparów unoszących się z wielkich kotłów i balij, wśród wilgoci, ściekającej z sufitu i ścian spierzchnię, pomarszczone od wody ręce piorą ogromne stopy dziecięcej bielizny. — Obok w

przestronnej suszarni w śnieżnych rzędach schną dziecięce koszulki, kaftaniki, pieluszki. — Niezadługo wyprasowane starrannie, ułożone w zgrabne paczki powędrują na górę, porządzielane do dziecięcych pokojów pracowitemi rękami siostr. Białe, szeleszczące fartuchy biegają po piętrach, po schodach, wiecznie zajęte, wciąż do kogoś wzywane, nie spoczywające, — zda się, ani chwili.

— Ach, gdybyż to mieć dwie pary nóg na zmianę — wzdycha siostra naczelna.

Zatrzymuje się przedemną smukła, wysoka w kornecie, nasadzonym na ciemną gęstwinę włosów.

— Poświęca się siostra tej ciężkiej pracy — mówię patrząc w jej twarz ujmującą i wieją — i nie myśli wcale o szczęściu osobistym, prywatnym, o własnym domu i własnych dzieciach?

— Nie mogłabym już chyba — odpowiada w zamyśleniu — za dużo włożyłam tu z siebie; a dzieci, alboż mi ich tu brak?

Naprzeciw nam toczy się majestatycznie olbrzymi pflaski kosz, pełen drobniutek różowych niemowląt. W tym ekwipażu, trochę groteskowym, lecz wygodnym, małeństwa po nakarmieniu wracają do swych dziecięcych apartamentów.

Podążamy w ślad za nimi. Na tle jasných ścian obszernej sali w miniaturowych, białych łóżeczkach coś piszczy, kwili, porusza się słabiutko.

Czerwono - sine stworzonka o starczych pomarszczonych twarzyczkach przeżywają pierwsze swe godziny w jaskrawym świetle dnia. Bezbronne, załosne dają sobą bezwolnie powodować mocnym opiekuńczym ręką, na których łaskę i nie-łaskę są całkowicie zdane.

Leżą w szeregach niedołążne słabe, jeszcze nieodróżniane, jeszcze bliźniaczo do siebie podobne. Lecz na mikroskopijnej rączce już każde z nich nosi znak rozpoznawczy — opaskę z nazwiskiem i numerem. Los łaskawy lub okrutny już je bez ich świadomości przydzielił środowiskom jasnym — lub ponurym, już im od samego zarania gotuje życie radosne lub smutne. —

Z tych wątłych słabych odrobinek wiele wyrośnie wielkich potężnych indywidualności, wiele wsiąknie w bezimienną młjonową masę, wiele powiększy niezliczoną armię upośledzonych, nieszczęśliwych? Jakież będzie życie tych młodzieńców, najmłodszych? Nad ich kołyską zbierają się chmury groźne, czarne, brzemienne. A przecież... może to już właśnie dla nich zaświta szczęśliwsze pogodniejsze jutro?...

Antonina Wareńska

Powieść o brzasku niepodległości

Gdy w pierwszych latach niepodległości Żeromski ubolewał, iż w literaturze sprawy nowego Państwa nie znalazły należytego odbicia — zdanie to było słuszne i bolesne. Rzeczywiście pisarze nie umieli włożyć wielkich chwil Narodu w formę literacką, co spowodowało, że twórczość ich straciła kontakt z brzemieniami w skutkach wypadkami dziejowymi.

Od tego czasu minęło już wiele lat i niejedno pod tym względem zmieniło się w literaturze na lepsze. Do szeregu utworów które czerpią natchnienie wprost z pamiętnych momentów pierwszych dni niepodległości dochodzi obecnie nowa powieść Zygmunta Kisielewskiego p. t. „Dni listopadowe”. Powieść ta w rodzaju tak ulubionych dziś utworów dokumentalnych odzwierciedla nastroje i prace tej części społeczeństwa polskiego w roku 1918, która cały swój wysiłek złożyła w ofierze Sprawie.

Autor zna tę pracę doskonale gdyż od młodości brał w nich żywy udział. Całą swą działalnością tkwił w ruchu niepodległościowym oddając na usługi idei swój talent i swe zdolności. Już w roku 1902 redaguje we

Lwowie pamiętny „Promień”, tak zasłużony w budzeniu niepodległościowych dążeń wśród młodzieży zaboru austriackiego. W sprawach kół młodzieży „Promienistych” wyjeżdża dwukrotnie do Kijowa i Odessy, poczem po procesie o obrazę majestatu cesarza austriackiego, bierze udział w rewolucji roku 1905 i zostaje aresztowany przez moskali.

Jeszcze przed wojną równoległe z działalnością polityczną w obozie niepodległościowym Kisielewski rozpoczyna twórczość literacką, zwracając uwagę krytyki i czytelników trzema książkami. W r. 1912 zakłada Kisielewski tajną organizację związek chłopski, o równocześnie pracuje w „Widnokręgu”.

Od chwili wybuchu wojny pracuje w dalszym ciągu w organizacjach niepodległościowych wydając w Piotrkowie

Institut de Beauté
roma

Piotrkowska 121

poprzeczna oficyna, I piętro.

Tel. 155-55

Popowrocie wznowiła przyjęcia!

„Wici”, a w Łodzi „Do broni” jako organy komisariatu Polskiej organizacji Narodowej (P. O. W.) — ekspozytury I brygady. W latach 1915 — 1916 rozwija na terenie Zagłębia Dąbrowskiego działalność jako mówca i literat. Z tym okresem wiąże się jego książka — „Krwawe drogi” wydana w roku 1916.

Od pierwszej chwili niepodległości rozwija działalność społeczną i publicystyczną w szeregach PPS. w roku 1925 opuszcza jednak szeregi partii wskutek konfliktu ideowego i poświęca się wyłącznie twórczości literackiej. Obecnie autor dni listopadowych jest stałym współpracownikiem Polskiego Radja w wydziale Literackim.

Zygmunt Kisielewski wydał dotychczas 16 tomów powieści nowel i dramatów, wśród których wyróżniają się: „Wędrowiec”, „Juljusz Syreń”, „Błąd”, „Poranek”, „Amerykanka”, „Doktor Paweł” i „Margrabia”. Ponadto jest on autorem przeszło tysiąca satyr studjów literackich i recenzji rozrzuconych po piśmie. Ostatnią powieścią Kisielewskiego są „Dni Listopadowe”. Z fragmentem tej powieści zapoznali się słuchacze w dniu 11 listopada.

Tajemnica ciężkiej wody

Za co Lewis Urey otrzymał nagrodę Nobla



Lewis Urey

Nagroda Nobla w dziedzinie chemii za rok 1934 została przyznana uczonemu amerykańskiemu Lewisowi Urey, prowadzącemu od dłuższego czasu badania nad izotopami wodoru i problemem t. zw. ciężkiej wody.

*

Wiadomość na pierwszy rzut oka dla laika zupełnie niezrozumiała. Izotopy — ciężka woda... dwa słowa, dwie zagadki. Napróżno szukalibyśmy wyjaśnienia tych słów w jakimkolwiek podręczniku fizyki. Rzecz jest nowa, nie zdążyła jeszcze przedostać się do nauki szkolnej.

Nauka o izotopach jest jedną z najmłodszych dziedzin fizyki — najmłodszych i najpiękniejszych. Urodziła się ona na podłożu nauki o promieniotwórczości, tej nauki o promieniotwórczości, która wogóle wstrząsnęła podwalinami całej fizyki współczesnej, która otworzyła nowe, nieprzeczuwane dotychczas horyzonty i stworzyła takie możliwości, które doniedawna jeszcze wydawały się chimerą.

W badaniach nad promieniotwórczością uczeni fizycy całego świata zastanawiali się przede wszystkim nad t. zw. drzewem genealogicznym radu. — Wiadomo, że rad rozpada się niezmiernie powoli i na płaszczyźnie tysiącleci przeobraża się stopniowo w inne pierwiastki. Nasz skromny ołów jest końcowym produktem rozkładu radu. Na podstawie niesłychanie skomplikowanych i subtelnych badań doszli fizycy do wniosku, iż ciężar atomowy tego końcowego rezultatu rozkładu radu powinien wynosić 206. Tymczasem okazało się, iż w tablicach pierwiastków Mendelejewa pierwiastka o takim ciężarze atomowym niema — jest natomiast ołów, mający ciężar atomowy 207,2.

Skonstatowanie tego faktu wywołało w świecie naukowym niesłychany niepokój. Należało albo przyjąć, iż drzewo genealogiczne radu obliczone jest nie ściśle — albo też, że istnieje obok zwykłej odmiany ołowiu jakaś inna jego odmiana, różniąca się nieznacznie w ciężarze atomowym.

Trzeba było nielada odwagi myślenia, żeby zdobyć się na postawienie wniosku drugiego. Przekonanie o tem, iż atomy jednego pierwiastka są całkiem identyczne, jednakowe, jak monety odbijane w mennicy przez maszynę, ugruntowane było przez długie wieki prac laboratoryjnych. Przysięgał na to każdy chemik, przerabiający sefek-

nowoodkryte odmiany pierwiastków. Odkrycie izotopów pierwiastków promieniotwórczych doprowadziło uczonych na myśli szukania izotopów innych pierwiastków. Badania w tym kierunku dały ciekawe rezultaty. Okazało się więc np. iż gaz neon, który znamy tak dobrze z reklam świetlnych, składa się z trzech izotopów o różnych ciężarach atomowych, liczba izotopów rtęci, cyny itd. docho- dzi aż do dziesięciu. Wreszcie w r. 1932 wydoskonalone metody badań doprowadziły do wykrycia izotopu wodoru. Izotop ten ma ciężar atomowy 2,014 podczas gdy ciężar atomowy zwykłego wodoru wynosi 1,008. Izotop ten nazwa-

no woodkryte odmiany pierwiastków.

jak wiadomo najczęstszym związkem wodoru w przyrodzie jest woda H_2O — analogicznie powinna więc istnieć i ciężka woda D_2O . W roku 1933 udało się ją otrzymać 29-letniemu laureatowi Nobla, Lewisowi wraz z drugim uczonym amerykańskim Mac Donaldem. Ta ciężka woda różni się nieznacznie od naszej zwykłej wody. Jej punkt zamrażania wynosi 3,8 stopnia Celsjusza, a nie zero, jak wody zwykłej, punkt wrzenia pod normalnym ciśnieniem atmosferycznym wynosi 101,42 stopnia Celsjusza. Dziś trudno jeszcze przewidzieć wszystkie konsekwencje teoretyczne i praktyczne znale-

zienia izotopu wodoru; ciężkiej wody. Chemia organiczna z ok. kilkaset tysięcy związków — większość ich zawiera wodór. Jakim zmianom ulegną te związki, jeżeli wodór lekki zastąpiemy diplogenem? Może nieznacz- nym, a może bardzo istotnym, analogicznie do wody ciężkiej. Może związki te będą miały o- sobliwe własności fizjologiczne bo przecież i woda ciężka okaza- ła się dla pewnych organizmów trującą. Dziś jeszcze na te pytania niema odpowiedzi, nie- dzy innymi dlatego, że jeszcze 1 gr. wody ciężkiej kosztuje kil- kadziesiąt dolarów i ekspery- menty na szerszą skalę nie są możliwe. Ale kto wie, co będzie jutro i pojutrze...

Wczesne rozpoznawanie ciąży
Cudowne zdobycze współczesnej medycyny

Wczesne rozpoznawanie ciąży

Cudowne zdobycze współczesnej medycyny

W skomplikowanym systemie organów, jakim jest ciało ludzkie, ważną rolę odgrywają gruczoły. Są to właściwie fabryczki chemiczne, produkujące różne substancje, potrzebne organizmowi dla utrzymania się w normalnym stanie lub też z produktów użytych tworzą substancje łatwo wydzielające się nazewnąz. „Surowce“ swoje czerpią z krwi, a gotowy produkt przez specjalne przewody wysyłają gdzie należy. Tak np. gruczoł łzowy wydziela płyn łzowy dla zmywania oka i chronienia przed wysychaniem, gruczoły żołądka i jelit wydzielają soki trawienne, gruczoły łojowe skóry wydzielają łojek dla utrzymania elastyczności skóry itp. Inne gruczoły wylapują ze krwi substancje zużyte, niepotrzebne już i wydzielają je nazewnąz: nerki — mocz, płuca — kwas węglowy itp.

Prócz tych gruczołów organizm ludzki posiada cały szereg gruczołów, które nie mają kanału wyprowadzającego. Nie wleźdźno początkowo, na czym polega ich funkcja jaka jest ich rola w organizmie, ani też jakie substancje produkują. Dopiero XX wiek przyniósł wyjaśnienie ich roli. Okazało się, że produkt swój oddają bezpośrednio do krwi, bez pośrednictwa przewodu. Nazwano je gruczołami dokrewnymi, lub gruczołami o wewnętrznym wydzieleniu. Znaczenie ich jest olbrzymie. Nadnercze naprzykład utrzymuje napięcie naczyń i mięśni, reguluje spalanie cukru i inne. Przysadka mózgowa reguluje wzrost, przemianę materii itd. Wszystkie te gruczoły razem tworzą jakby jeden system o ogromnie dokładnej regulacji, wspierając się wzajemnie, lub przeciwdziałając sobie. Substancje przez nie wydzielane, nazywają się hormonami.

Nieprawidłowe funkcjonowanie tych gruczołów powoduje ciężkie zaburzenia w organizmie, a nawet śmierć. Niedorozwój lub niedostateczne funkcjonowanie gruczołu tarczowego powoduje kretynizm, nadmier- na zaś jego czynność wywołuje pewną ciężką chorobę, zwaną chorobą Basedowa. Zupelne usunięcie tarczycy powoduje w krótkim czasie śmierć.

Jednym z takich gruczołów jest t. zw. przysadka mózgowa, mały gruczoł wielkości małej fasoli, mieszczący się w podstawie mózgu. Gruczoł ten między innymi wydziela pewną substancję, która pobudza żeński gruczoł płciowy — jajnik do dojrzewania.

Po żmudnych długotrwałych badaniach stwierdzono, iż taki

sam hormon wydziela łożysko, a raczej nabłonek jego kosmków. Jest to otoczka płodu, rozwijającego się w macicy, a jej kosmki wrastają w błonę śluzową macicy i w żyły jej, czerpiąc pożywienie i tlen dla płodu z krwi matczynej. Tak samo, jak hormon przysadki móz- gowej, ten hormon powoduje dojrzewanie organów rodnych

kobiecy, lecz podczas ciąży jest jego we krwi kobiety o wiele więcej, niż hormonu przysadki u kobiety nieciązarnej, a szczególnie dużo jest go w moczu. Substancję tę nazwano „hormo- nem dojrzewania“.

Obecność hormonu dojrzewa- nia w przysadce mózgowej można wykazać przez przeszcze- pianie przysadki na zwierzęta młode, płciowo niedojrzałe. — Gdy się ta przeszczeplona tkan- ka przyjmuje, samczki dojrze- wają o wiele szybciej, niż sam- czki nieszczeplone. Natomiast w ciąży łożysko wytwarza tak olbrzymie ilości hormonu doj- rzewania, że można go już wy- kazać przez zwykłe zastrzyki- wanie moczu młodym zwierzę- tom.

Nie wiemy jeszcze, w jakim celu potrzebne są dojrzalemu, bo będącemu w ciąży organiz- mowi te substancje, pobudzają- ce dojrzewanie, oraz dlaczego natura wytwarza je w tych wa- runkach z taką rozrzutnością, podczas gdy zwykle gospodar- je bardzo oszczędnie. W każ- dym razie obecność hormonu dojrzewania podczas ciąży jest stwierdzona. Fakt ten wykorzy- stali Aschheim i Zondek dla stwierdzenia ciąży tak wczes- nej, że innymi metodami lekar- ze dotychczas tego uczynić nie mogli.

Hormon dojrzewania można wykazać już w 3 — 4 dni po terminie nienastępującego wsku tek ciąży perjodu. Tak wczesnie lekarz dotychczas nie mógł ciąży stwierdzić. Poza to hormon ten występuje w bardzo dużej ilości w moczu, gdzie go łatwo wykazać w następujący sposób. Młodym, niedojrzałym płciowo myszkom zastrzykuje się pew- ną ilość moczu kobiety, u któ- rej podejrzewa się ciążę. Po 72 — 100 godzinach myszki dojrze- wają płciowo, o ile kobieta rze- czywiście jest w ciąży. Dojrze- wanie to stwierdza się za pomo- cą sekcji myszek. O ile ciąży niema, myszki pozostają po za- strzyku płciowo nierozwinięte.

Metoda więc Aschheima i Zon- deka pozwala prawie z zupełną pewnością już po kilku dniach ciąży ustalić w sposób względ- nie prosty czy dana kobieta jest w ciąży, co stanowi genialne u- zupełnienie metod badania le- karskiego. St. H.

Nowy burmistrz Londynu



przejeżdża po raz pierwszy ulicami stolicy Anglii.

Kto wygra przyszłą wojnę?

Tylko armia specjalistów, poparta przez armię masową

Na łamach pism fachowych toczy się od dłuższego czasu dyskusja nad tem zagadnieniem. Mała, zmotoryzowana i zmechanizowana armia specjalistów i techników, czy też wielki masowy zaciąg, tak, jak to było podczas wojny światowej. Echo tej dyskusji przedostają się i na łamy prasy codziennej.

Część jej rozwija na tem te prawdziwą „propagandę okropności“: opisuje jakieś znane i nieznanne maszyny, o niebywałej skuteczności, które niweczą wszelkie działania dotychczasowego zaopatrzenia armji masowych. Maszyny te, obsługiwane przez małe oddziały specjalistów, czynią zbyteczną wszelką masowość wojska.

Opisy takie, które rozwijają się nieraz do prawdziwych utopji, opierają się przeważnie na olbrzymich (choć nieraz przesadzonych — np. „promienie śmierci“) postępach współczesnej techniki wojennej. Ale już przytem zapomina się o pewnej „drobnostce“: dzisiejsze środki bojowe dostarczają nieszczęśliwym możliwości niszczenia, które się po większej części nawzajem kasują. Postępem lotnictwa bombardującego odpowiadają corazjmniej tak samo poważne postępy obrony przeciwlotniczej; postępem budowy czołgów lekkich i ruchliwych działek przeciwczołgowej; nowym rodzajem podwodnym nader szybkie i zwłonne kontrypedowce; ciężkie uzbrojone hydroplany; dalekonośnym działom wielkich kalibrów — nowoczesne metody fortyfikacji; ruchliwym środkiem atakującym — ulepszona technika obserwacyjna i sygnalizacyjna.

Kto poważnie przyjmuje jakieś niebywale i cudowne działania nowoczesnych maszyn wojennych, poczyna wkrótce te same doświadczenia, które poczyni Niemcy w 1917-18 roku z równie „cudownie“ działającym rodzajem podwodnym. Stale należy mieć na uwadze, że wraz z rozwojem bojowych środków atakujących rozwijają się również środki obronne.

Autorzy tych utopji powołują się bardzo często na poważne autorytety z dziedziny wojskowości. Jeżeli jednak przypatrzymy się tym autorytetom bliżej, to po odrzuceniu ze zromiutych względów przedstawicieli przemysłu wojennego, przekonamy się, że do wygłaszania takich poglądów zmusza ich zwykłe położenie polityczne. Gdy dowódcy tej czy innej floty powietrznej potrzebują kredytów od parlamentu, urządza wielkie manewry powietrzne, które, odpowiednio przeprowadzone, wykazują „całkowitą bezsilność“ obrony. Oczywiście posłowie, przekonani „czarno na białem“, śpiesznie dają wszelkie żądane sumy.

W czasie, gdy imperjalizm niemiecki ograniczony był jedynie do armji oficerskiej i podoficerskiej, na jaką zezwalał traktat wersalski, gen. von Seeckt wykazywał, że ta świetnie wyszkolona armja specjalistów nadała się do wszelkich działań. Dopiero gdy nadszedł odpowiedni czas po tem, specjalści niemieccy podnieśli konieczność istnienia wielkich mas piechoty, współpracujących z tymi technicznymi i zmotoryzowanymi oddziałami.

Gdy zostały już w tem 100-

tyśicznym wojsku wyszkolone kadry oficerskie i podoficerskie zażądał gen. Schleicher powszechnej służby wojskowej dla Niemiec, a Hitler — milionowego „wojska milicyjnego“.

Ogólnie biorąc, samo przeciwstawienie armji mechanicznej i armji masowej jest wprowadzaniem w błąd. Można je przyrównać do wyrosłego na tem samem podłożu pojęcia technokratów, jakoby inżynierowie ucieleśniali współczesne siły produkcyjne. Biorąc rzecz zupełnie powierzchownie skoncentrowa-

nie siły niszcycielskie kilku-sek karabinów, czy kilkunastu lekkich dział, w kilku maszynach (czołgi, samoloty bombardujące) oznacza niewątpliwie zmniejszenie ilości tych żołnierzy, którzy bezpośrednio obsługują maszyny w boju. Ale faktycznie jest ich więcej, dając nam odpowiedź tak wybitny specjalista, jak gen. Debeney, który pyta: „Gdzie się podzieli żołnierze, zastąpieni przez maszyny“.

Gen. Debeney nie rozpatruje nawet kwestji, ilu to ludzi, po-

zostających zdala od placu boju, zajętych jest produkowaniem materiału wojennego, amunicji itd. Wystarczy mu tylko skonstatowanie faktu, że nawet w samej armji działającej, na każdego żołnierza, obsługującego bezpośrednio maszynę w boju, wypada wielka ilość tych żołnierzy, którzy zajęci są utrzymaniem w porządku i reperowaniem maszyny, dostarczaniem środków napędowych i amunicji na miejsce ich zużycia, konserwacją i obroną urządzeń pomocniczych (np. lotnisk, gara-

żów). Obsługa nowoczesnego samolotu bojowego, według generała Debeneya, zajmuje się 60 żołnierzy lotnictwa, z czego tylko dwóch (pilot i obserwator) biorą bezpośredni udział w walce. Pozostali zajmują się utrzymaniem lotniska, maszyn, dowozem benzyny i amunicji, służbą lotniskową itd. — Flota powietrzna z 4000 jednostek, wcale nie tak wielka dla nowoczesnego mocarstwa, obejmuje już ćwierć miliona żołnierzy. Przy czołgach, armatach i ciężkich karabinach maszynowych rzecz przedstawia się tak samo.

Gen. Debeney posuwa się tak daleko, że porównuje armję współczesną do armji średniowiecznej, którą oblecał w długą kopję. Ale każdemu feudalowi, uzbrojenemu w kopję, towarzyszyli ciury pieszce, łuczniccy, lokaje itd., tak, że wojsko, mające kilkadziesiąt kopji, liczyło w rzeczywistości kilka tysięcy ludzi.

Ale rycerz średniowieczny mógł działać i bez tej asysty, a załoga samolotu, czy czołgu, jest zupełnie unieruchomiona bez pomocy mechaników, małstrów itd.

Działanie nowoczesnych maszyn bojowych polega na tem, aby we wroćim froncie, pojętym jaknajszerszej, czynić wyłomy i czasowo sparalizować jego zdolność działania. Ale jeżeli udane działanie maszyny nie zostanie natychmiast poparte przez masowe — a wielkiej mocarstw — armje zwykłego typu i o zwykłym wyposażeniu, jeżeli zdobyty teren nie zostanie natychmiast obsadzony i umocniony przez piechotę, to powodzenie ataku sprawa się tylko do zniszczenia wrogów materiału ludzkiego i martwego. Ale takie zniszczenie może każde wojujące mocarstwo łatwo naprawić. Dywizja czołgów, która przełamala front będzie unieszkodliwiona bliżej, lub dalej, jeżeli towarzyszącej masy piechoty nie zabezpieczy jej normalnego dowozu benzyny i amunicji. Niezwykle nawet udany atak lotniczy na węzeł kolejowy, czy fabrykę bronii, pozostanie strategicznie bezskuteczny, jeżeli silna armja lądowa nie wykorzystana natychmiast — w ciągu godzin, a najwyżej dni — chwilowego osłabienia przeciwnika (naskutek braku amunicji itd.)

Z powyższych rozważań wypływa jasno wniosek: prowadzenie wojny przy pomocy jedynie drobnej armji specjalnej jest niemożliwe. Armja taka jest konieczna, ale z drugiej strony nie mniej konieczna jest wielka armja masowa, oparta o powszechną służbę wojskową. — Bez takiej armji prowadzenie wojny jest niemożliwe.

R. D.

„Gadam, o czem chcę...“

„Szczęście lata“ Melchjora Wańkowicza

Ze skruchą przyznać muszę, że nie znałem Melchjora Wańkowicza ani „Strzępów Epopci“ ani „Szpitala w Cichiniaczach“; z tem większym żalem wyznaję to po przeczytaniu jego „Szczęśliwych lat“, które wchłonałem jednym haustem.

Naprawdę pyszna książka. A zaczyna się — trzeba to otwarcie powiedzieć — jakoś nie obiecująco i trochę niemrawo. Dopiero z czasem po wczytaniu się w książkę, pokazuje się, że autor z całą świadomością i z góry powziętym zamiarem taką właśnie wytworzył atmosferę, aby odmalować „babskie“ Nowotrzeby i stworzyć przez to kontrastowe tło dla męskich Kałużyc, które dyszą temperamentem i żywiołowym dynamizmem. „Szczęście lata“ — to gawęda, kronika, ramota, pamiętnik, autobiografia. Doskonały, unowocześniony literacki cocktail wszystkich tych form. Zalataje „Pamiętnikami“ Paska lub Kwastarza, Rzewuskim i Wilkońskim. Trzeba przy lekturze wspominać „Młodość mojej matki“ Kaden-Bandrowskiej i Nowakowskiego „Przylądek do breg nadziei“. Tylko, że świetnie napisany temat Nowakowskiego jest urbanistyczny i nowoczesny, a środki ekspresji artystycznej są u Bandrowskiej zgoła inne, niż u Wańkowicza. Bardziej może artystyczne, wyszukane i subtelniejsze, ale nie tak szczere i porywające, jak u Wańkowicza nie tak swoiste i do szpiku kości polskie, narodowe, choć się autor nasz o to wcale nie stara. Samorzutnie mu to przychodzi. To się czuje i widzi. Niema w tej gawędzie sztuki i tendencji. Zdawało mi się, że literacki kształt gawędy nieodwołalnie zamarł. Ale nie podobnego. Okazało się, że żyje i to życiem pełnym wigoru i przyśności i że może porwać współczesnego człowieka. Nie pożałuję, kto książkę przeczyta.

Jest w niej szmat życia polskiego i to naprawdę rdzennego, od r. 1850 począwszy do czasu powstania niezawisłej Polski. Część pamiętnika rozgrywa się u babki autora, w Kowieńszczyźnie, w macierzystych Nowotrzebach, gdzie się chował, — wśród samych kobiet — do 8 roku życia, a druga część, ta właściwa, w białoruskich Kałużycach, opodal Mińska. Tu go przywieziono do ojczystego znowu gniazda a „był to kraj biedny, grunt zapowaty, kraj pachnący grzybem, zwierzyńca, smolakiem i przedziwnymi zapachami tak, w biciu derka czy, w strzępach młgy, leżącej, jak pierzyna na ziemi, wyrzucający pod kopyta koni długie i szare, pachnące chłwem i udolem, mrugające świetlikami okien ulice białoruskich wsi“. Kraj, gdzie pisarz wyrastał z babskiej atmosfery nowotrzebskiej, rósł i mężniał i nabierał kresowej krzepy i żywotności. Książka Wańkowicza to w każdym celu dokument regionalnego życia, jego urządzeń społecznych, obyca-

jąw i tradycji. I nie byłoby ryzykiem twierdzenie, że socjolog czy badacz przeszłości polskiej a zwłaszcza historii szlacheckich dworów kresowych z czasem — będzie musiał przy pracy swej tą książką się posilić.

Tu, w Kowieńszczyźnie, żyliśmy więcej „po domowemu“ — opowiada autor. — Przecież od krzyżackich czasów nikt nas „nie ruchał“ i życie dworu było, przetransportowanem na wyższy poziom, życiem wiejskiej chaty.

Jadąc w odwiedziny do szarackowej szlachty, znajdowałem bardzo bliskie podłoże, bardzo niedalekie formy życia.

Kiedy kawaler, prosząc pannę do tańca, mówił: „Strzelam do waćpanny“, na co ta odpowiadała: „nie hojam się“, Nowotrzeby pojęcia nie miały o ochronie zwierzyny, w lasach naszych polował, kto chciał, i babka od kłusowników kupowała wszystko o każdym czasie. Były to zle tradycje matryjarchatu — babskich rządów czterech pokoleń. Tu się jeszcze warzyło słodkie czarne piwo na własne potrzeby, tu pleć brzydka — o ile zjeżdżała na wakacje lub inne okazje — klasztornie odosobniona była „na balkoniku“, tu młynka do czyszczenia zboża jeszcze nie znali. Była to już połowa XIX w., ale cofnięta włąb XVII czy XIII w. Hodowano w pałacu jakiś jedyny mały nam znany polski biedermajer, pełen dziwnych obrzędów i sędziwego rytuału. Wymierilem nieliczne przykłady odrębności hodowanych w Nowotrzebach, w książce jest ich kopalnia bez dna.

Jakież inaczej patrzają na nas oczyszczonego kresowego animu-... ale usprawiedliwia się; proszę nie myśleć, że jestem z naszemi wyczynami. Rejestruję je poprostu. Byliśmy dzikawe zwierzki!...

Sposoby życia zgoła pierwotne, to też gospodarka na Białorusi na owe czasy, a bodaj, że i do samej wojny, nie wymagała wielkiej przedsiębiorczości. „Majątek był leśny, a łąki i orne pola rozdawane były w dzierżawę i na odrobek. Dzierżawę płacono wszelakimi świadczeniami. Byli lotysze — dzierżawcy, którzy rocznie do dworu dostawali musiele tyle to i tyle znakomitych rękawic o jednym palcu; dzierżawca karczny przynosił co piątek do dworu kosz chalek; w należącym do Kałużyc miasteczku, Zosinie, szewcy, krawcy, szklarze, kowale płacili czynsze za grunta i chalupy przedmiotami swego kunsztu. Z powodu założenia miasteczka „Zosin, przezywali sąsiedzi ojca żartobliwie królem żydowskim,

Do nowowybudowanej synagogi wnosili on uroczyste Dziesięciuro Przykazań. Nad grobem jego kahał odprawił uroczyste modły. Panowie, rzecz prosta, byli i pozostali aż do końca klasą żyjącą z pracy chłopskiej, która straciwszy drastyczne pańszczyżulane formy, w gruncie rzeczy nacechowana była wielką zależnością od dworu. A mimo to do dworu po osąd ściągali ludzie ze wszystkich wsi i zn. tych, które należały do Kałużyc przed uwiązaniem, a teraz zostawały w symbiozie gospodarce z dworem (las — pastwiska — odrodek). Dwór był nie tylko materialnym rozjemcą, ale godził małżeństwa, interwenjował, gdy macocha była pasierbicę itp. Zdardało się, że do dworu przyszłi prosić o rozwód... Teraz w XX wieku, ustrój patrijarchalny był w krwi obu stron zakorzeniony głęboko, potrzebny jak woda, jak powietrze. Będąc w szkołach, przyjeżdżałem na wakacje z ideami demokratycznymi w głowie; w Nowotrzebach — podawałem służbie rękę, co szkolówek z pewną dezaprobatacją, było przez nich tolerowane“. Mowy o tem nie mogło być w Kałużycach.

Najpiękniejsze artystycznie są epizody na polowaniach, kiedy to 8-letni Melaś idzie na szaraka, lub starszy już młodzian kładzie pierwszego głuszca i cietrzewia Sceny porywające; czuć, że autor pisze je duszą.

Maluje Wańkowicz i wybrki starożytności kresowego animu-... ale usprawiedliwia się; proszę nie myśleć, że jestem z naszemi wyczynami. Rejestruję je poprostu. Byliśmy dzikawe zwierzki!...

Dowiadujemy się mimochodem, że autor predyspozycję do sztuki wziął w spuściznie po przodkach swoich, bo to Walenty Wańkowicz, był także malarzem a Wojc. Szwojniki „najlepszym malarzem pośród rolników i najlepszym rolnikiem pośród malarzy“, zaś Artur Bartels, żonaty z siostrą ojca, pozostawił w Kałużycach pełne szuflady plansz i niewydanych utworów.

A każda strona książki, jakby rodzynkami, nadziana humorem, ale takim czerstwym, jakby pachnącym jałowcem. Taka opowieść o krukach, który nauczył się szczekać i do kundla się zalecał lub o bracie Tolu, który wieczorami swoich Mayne-Reidów nago czytywał, by mu francuzica do pokoju nie wlażyła i przedwcześnie lampy nie zabrała, są niezrównane.

Kończy się książka melodją elegijną. Kałużyc odpadły od nas. Dwory kresowe już zamarły... Ale jest i okrzyk radości: A wkoło Polska szumi... I tak się kończy książka.

Książka w naszym piśmiennictwie jedyna i przemila.

Dr. Seweryn Gottlieb.

„HYGIENA“

Łódź, Andrzejka 1.

Przyjmuje wszelkie roboty, wahające się w zakres czyszczenia szyb, frontowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pekowanie okien i drzwi na zimę.

Ceny niskie.

Tel. 105-47 przyw. firmy RESTEL.

Czynny do godz. 7-ej.

WILHELM LICHTENBERG

Przygoda w Monte Carlo

Szcześliwy buchalter z Rotterdamu i tajemniczy hrabia

W drodze z Ventimiglia do Monte Carlo konduktor włoski opowiada już podróżnym historię o młodym holendrze Ludwiku de Vries. Gdy następnie przybywa się do Monte i wsiada do pierwszej lepszej taksówki, szofer, zanim puszcza w ruch motor, opowiada również tę samą historię. Boy, który wnosi bagaż do hotelu, zapytuje: czy słyszał pan już historię o holendrze. Kelnerzy szepczą swym gościom o przygodzie holendra w Monte Carlo, a kokoty mają istotnie temat do rozmów. Wszędzie nie mówi się dziś o ničem innym, jak tylko o młodym holendrze, który przyjechał do Monte Carlo, posiadając niezawodny system rozbicia banku i po dziwnej przygodzie zmuszony był wracać do swego rodzinnego miasta.

Ludwik de Vries, młody buchalter poważnego domu handlowego w Rotterdamie, opracował wprost genialny system rozbicia banku i w tym właśnie celu udał się do Monte Carlo. Chciał on przedewszystkiem wypróbować swój niezawodny system, a następnie stać się zwycięzcą i tryumfotorem. I rzeczywiście szczęście zaczęło mu dopisywać już od pierwszej chwili. Początkowo grał naturalnie bardzo uważnie, stawiając nieznaczne sumy, jak przystało na buchaltera z Rotterdamu. Gdy jednak karta mu dopisywała, zaczął podwajać stawki i nabrać coraz większej odwagi.

Wszyscy goście, a nawet krupierzy i detektywi z ogromnym zainteresowaniem śledzili jego grę. Stał się on w jednej chwili ośrodkiem zaciekawienia całego kasyna. Gdy o godzinie drugiej po północy zamknięto kasyno, Ludwik de Vries wymienił w kasie żetonów na sumę 200.000 franków. Kapitał jego pierwotny, którym rozpoczął grę, nie przekraczał 3.000 franków. Nie byłoby w tem wszystkim nic dziwnego, gdyby nie zaszedł fakt, który dotychczas nie miał jeszcze nigdy miejsca w Monte Carlo.

Mężczyzna w czarnej masce

Jakkolwiek w Monte Carlo nie zagraża przybyszom najmniejsze niebezpieczeństwo, ostrzegano jednak najwyraźniej Ludwika de Vries, aby nie udawał się bez asysty w porze nocnej przez przylegający do kasyna park. Ale holender po wielkiej wygranej nabrał wiary w pewność siebie, że nie zwracał najmniejszej uwagi na te ostrzeżenia. W chwili, gdy przechodził samotny przez ciemny zakątek parku, snując w myśli wesołe horoskopy na przyszłość zastąpił mu nagle drogę jakiś mężczyzna w czarnej masce. Mężczyzna w masce, trzymając w ręku nabity rewolwer, zażądał natychmiastowego wydania portfela, który został mu naturalnie bez najmniejszego sprzeciwu ze strony przestraszonego Ludwika de Vries wydany. — Biedny buchalter z Rotterdamu był tak oszłomiony tą błyskawiczną „niespodzianką“, że nie zdawał sobie wprost sprawy co zaszło i wrócił do hotelu, nie posiadając w kieszeni literalnie ani jednego centima. Służba hotelowa zaalarmowała niezwłocznie policję, która z obowiązku zajęła się przeszukaniem całego parku. Ale daremnie. — Mężczyzna w czarnej masce, jak to zwykle bywa, nie pozostawił po sobie najmniejszego śladu. Ludzie w masce, którzy w tak „delikatny i ujmujący“ sposób pozbawiają przechodniów zawartości ich portfeli, rzadko kiedy się odnajdują. Chyba tylko, że jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności wpadają sami w zasadzkę.

Tak niefortunnie zaiste się złożyło, że Ludwik de Vries następnego dnia po wygraniu 200 tysięcy franków, był w istocie biedniejszym, niż w dniu swego przyjazdu do Monte Carlo. Nie posiadał bowiem przywiezionego ze sobą kapitału 3 tys. franków. Zapłacenie rachunku hotelowego stało się dlań trudnym do rozwiązania problemem, na co naturalnie nie zdo-

łał już wynaleźć odpowiedniego systemu.

Ludwik de Vries siedział w hallu kasyna, rozmyślając, zresztą bardzo słusznie, nad znikiem mością tego świata. Gra w kasynie w międzyczasie już się rozpoczęła. Miałby wprawdzie ogromną chęć wypróbowania jeszcze swego niezawodnego systemu będąc najmocniej przekonany, że tym razem zadałby śmiertelny cios akcjonariuszom kasyna. — Ale nie mając wszak w kieszeni centima, nie może myśleć o przystąpieniu do gry.

Gdy tak rozmyślał, jakiś elegancki młody człowiek, a był on, zdaje się, włochem z pochodzenia, zbliżył się do niego i zapytał:

— Jakto, pan nie jest w kasynie?

Ludwik de Vries zaczął mu się uważnie przyglądać.

— Czy nie wie pan, co mi się wczoraj wydarzyło? — odrzekł podrażniony.

— Nic nie słyszałem. Wiem tylko, że wczoraj dopisywało panu wyjątkowe szczęście i uczynił pan bardzo rozsądnie, nie chcąc liczyć porażki na szczęśliwy przypadek, który nas wszak tak często zawodzi. Gratuluję! To mi naprawdę ze strony pańskiej imponuje.

Holender opowiedział dokładnie o swym wydarzeniu nocnym w parku.

Wydarzenie to musiało niezawodnie wzruszyć bardzo włocho.

— W każdym razie uważam, że nie powinien pan przerywać gry, posiadając tak świetny system. Ale ponieważ nie rozporządza pan w tej chwili pieniędzmi, dam mu na to radę. Oż proponuję wspólną grę, boże nam jednak — szczęście, dopisze — powiedział włocho, który przedstawił się jako hrabia Campanello. Nie mogę wprawdzie panu zbyt dużej sumy zaofiarować jestem bowiem tylko amatorem rulety i przeznaczyłem jedynie pewną sumę na ten cel.

System zawodzi..

Ludwik de Vries rozpoczął grę jak dnia poprzedniego sumą 3.000 franków. Ale niestety system, który wydawał mu się w dniu wczorajszym niezawodnym, przestał mu dziś dopisywać. — Przegrywał jedną stawkę za drugą, tak, że już po trzydziestu minutach obaj panowie „sptókali się“ do nitki. Następnego dnia szło jeszcze gorzej niż poprzedniego. Hrabia Campanello dał znowu 3.000 franków i gdy się te wyczerpały, jeszcze „wyjątkowo tym razem“ dalsze 3.000 franków. Po trzech kwadransach nie posiadali już przed sobą ani jednego żetonu. W milczeniu opuścili kasyno. Tym razem Ludwik de Vries znajdował się w towarzystwie. Mężczyzna w czarnej masce mógł się wprawdzie znowu znieścacka pojawić na ciemnym zakęcie parku... ale wiedziony widocznie intuicją, tego nie uczynił. Ludzie, którzy przegrywają, nie mają nawet szczęścia do „czarnych masek“.

Ludwikowi de Vries nie pozostało zatem nic innego, jak wracać najprędzej do swego rodzinnego miasta. Ale i w tym wypadku, o dziwo, hrabia Campanello okazał się istotnym s-

tróżem. Zaofiarował mu pieniądze na podróż. I mało tego. Ponieważ jechał do Hamburga, zaproponował holendrowi, aby pojechał z nim tym samym pociągiem. Tak się też stało.

W Hamburgu wysiedli obaj z pociągu: hr. Campanello aby pozostać na miejscu, a Ludwik de Vries, aby przesiąść się do innego pociągu.

Przy pożegnaniu powiedział włocho do buchaltera z Rotterdamu:

— Pozostało mi jeszcze, panie de Vries, załatwić między nami jedną sprawę...

— A tak, tę sumę, którą mi raczył pan łaskawie pożyczyć na zapłacenie rachunku hotelowego i na podróż. Pieniądze te nie omieszkam panu przesłać niezwłocznie po przyjeździe do Rotterdamu.

— Ach, nie o to mi chodzi. Jestem bowiem, kochany panie de Vries, w posiadaniu pańskiego portfela z 200.000 franków...

Nastąpiła dość długa przerwa w rozmowie. Oblicze holendra nie zdradzało w tej chwili zbytniego uduchowienia, w przeciwnym razie hr. Campanello nie śmiałby się tak serdecznie do rozpuku.

— Tak, proszę mi wybaczyć, że pozwoliłem sobie wystąpić w imię owego człowieka w czarnej masce, który miał śmiałość pana napastować. Niech pan jednak źle o mnie nie sądzi. Nie należę bynajmniej do tej kategorii ludzi, którzy po nocach polują na kieszenie spokojnych obywateli. O, nie! Ale niestety miałem niejednokrotnie możność obserwowania graczy, którzy, podobnie jak pan, posiadali niezawodny system.

Pierwszego dnia wygrywał ba-jońskie sumy, aby w dniu następnym przegrać wszystko i pozostać bez centima w kieszeni, o czem mógł pan zresztą sam się najlepiej przekonać. — Gdyby pan rozporządzał sumą 200.000 franków, które pan wygrał pierwszego dnia, podobny fakt zdarzyłby się napewno i u niego, ale miał pan szczęście tak, szczęście natrafić na człowieka w czarnej masce... i to go uratowało. Tutaj jest proszę pański portfel! Pozostał mi pan winien ogółem 11.674 franki, z których 9.000 dałem panu do gry, a reszta — to wydatki hotelu i podróży. Jeśli usługi, jakie panu okazałem, przedstawiają dla niego jakąkolwiek wartość, to pozosawiam to oczywiście w zupełności do jego łaskawego uznania.

Usługi hr. Campanello, pomimo wszystko, były warte dla holendra co najmniej 50.000 franków, które naturalnie mu ofiarował. Obaj panowie rozstali się w najlepszej zgodzie.

Ludwik de Vries, uradowany i szczęśliwy, udał się w dalszą drogę do swego rodzinnego miasta.

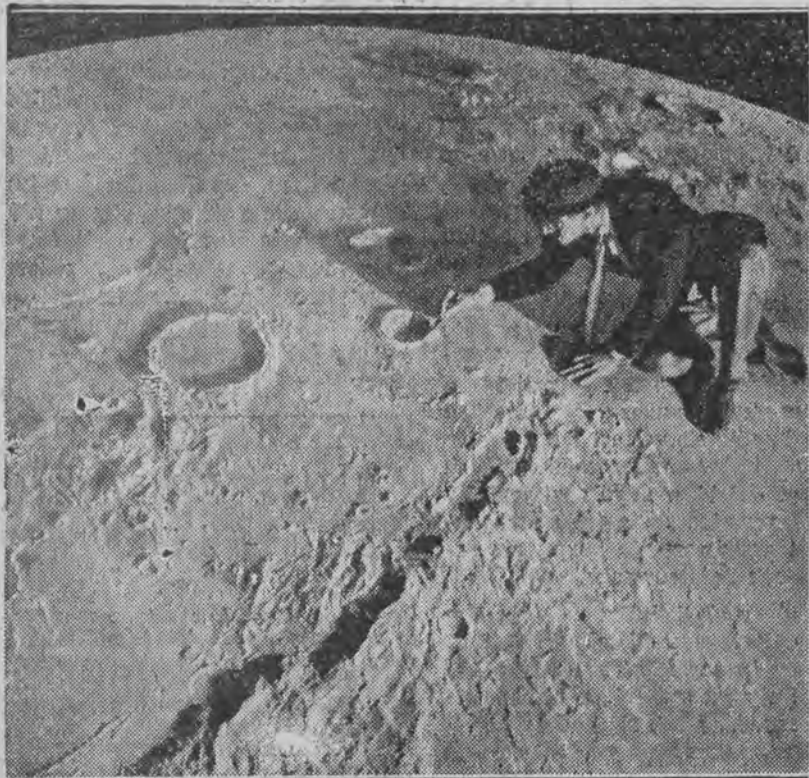
Od tego czasu, jak się dowiadujemy, kadry policji w Monte Carlo zostały znacznie zwiększone. Przypuszczają bowiem ogólnie, że hrabia Campanello będzie usiłował założyć „stację ratunkową“ dla szczęśliwych graczy. Ale „biedni“ akcjonariusze kasyna w Monte Carlo bynajmniej nie pragną takiej stacji ratunkowej i lekają się ludzi w czarnych maskach... bo cóż się stanie z bankiem, jeśli po pierwszym wieczorze ci chwilowi „wybrańcy fortuny“ będą jeden po drugim przekraczać granice...

Ks. Umberto w Neapolu



Następca tronu na rewji wojsk z okazji urodzin króla.

Człowiek na księżycu



W planetarium w Los Angeles wystawiono olbrzymi model księżycy według projektu astronoma Rogera Haywarda, który właśnie kręci się między kraterami wygasłych wulkanów i górami na swoim księżycu.

SPORT MILJONERÓW

Tortury zwierząt źródłem zarobków

Poznałem go, jako malarza o przeciętnej sławie. Nie chlubił się jednak swymi obrazami — lecz małym wiejskim domkiem położonym na północy stanu Nowy Jork. Przypuszczałem, że malowniczość tej posiadłości dostarczała mu tematów do obrazów. Myliłem się, jak się później okazało.

Gdy spotkałem się z nim po dłuższej przerwie, wygląd jego świadczył o zamożności.

— Czy to sztuka przysparza panu tak znacznych dochodów? — zapytałem.

— O nie. Czyni to mój wiejski domek.

— Piękna ta posiadłość jest zapewne dla pana źródłem natchnienia.

— Bynajmniej. Hoduję na moim folwarku drób.

Hodowla kogutów

Niewiara moja w dochodowość takiego przedsięwzięcia okazała się zupełnie słuszną. — Gdy odwiedziłem malarza na jego farmie, przyznał się, że ho duje właściwie koguty do walki. Walki kogutów są wprawdzie zabronione prawem na całym terytorjum Stanów. Stały się jednak modnym sportem milionerów. W jednym tylko stanie New-York szkoli się około 10.000 kogutów. Liczba zaś turniejów wynosi 200 — 300 na tydzień. Kilka odpowiednio wytresowanych kogutów może przynieść więcej, niż kosztowna stajnia wyścigowa. 16 cylindrowe auto malarza najwymowniej świadczyło o rentowności tego rodzaju hodowli.

U finansowego potentata

Chęć poznania nowego odcinka amerykańskiego życia wzięła górę nad wstrętem do przyglądania się torturom, za jakie uważam walkę kogutów. Prosiłem malarza o ułatwienie mi wstępu na kogucim turnieju. Wahał się, dając mi do zrozumienia, że na widowiskach takich mogą być obecni jedynie istotni zwolennicy sportu. Dał się jednak w końcu nakłonić. Musiałem za znajomości się najprzód z pewną liczbą terminów, poczem otrzymałem polecenie udania się w najbliższą sobotę pod adres który wprawił mnie w osłupienie. 38 Park Avenue — siedlisko milionerów. Obowiązywał naturalnie strój wieczorowy. Dziwiło mnie zaproszenie do domu potentata bez uprzedniego przedstawienia. Ale przestałem się dziwić, gdy przestąpiłem próg wspaniałego salonu. Zebrane tam bowiem towarzystwo nie różniło się niczem od publiczności przy rulecie, gdzie gracze zaznajamiają się przez podanie nazwiska.

Zapaśnicy

W malowniczym ogródku położonym na dachu 12-piętrowe-

go pałacu, znajdował się mały basen, wysypany piaskiem. — Była to arena. Mój znajomy dostarczył trzy koguty, na których spodziewał się zarobić sporo dolarów. Po raz pierwszy oglądałem koguty do walki. U-

stępowały pod względem urody swym braciom z kurnika. Miały obcięte skrzydła i grzebienie, a ostrogi uzbrojone w stalowe kolce długości pięciu cm. — Wyćwiczone przez trening i stosowne pożywienie sprawiały

wrażenie silnych i zwinnych. — Jeden z zapaśników, będący własnością gospodarza, pochodził z Meksyku i odznaczał się większą urodą, niż jego rywal angielskiej rasy, należący do mojego znajomego. Zdawał się

górować siłą. Przed rozpoczęciem walki „przedstawiono” sobie zapaśników. Trzymając silnie, zbliżono je do siebie tak, że mogły sobie wymierzyć kilka lekkich ciosów.

Walka

Koguty wpuszczono na arenę. Przez kilka sekund stały na przeciw siebie nieruchomo, zniższy głowy i wyciągnawszy szyję. Nagle „anglik” odskoczył gwałtownie w tył. Przeciwnik wymierzył mu właśnie potężny cios z taką szybkością, że nikt z obecnych nie dostrzegł tego ruchu. Jak się później dowiedziałem, pierwsze ruchy przeciwników należą do najszybszych w koguciej walce. Z błyskawiczną szybkością natarł „meksykanin” na przeciwnika i obsypał go gradem ciosów wymierzonych dziobem i ostrogami. Myślałem, że przyszedł już koniec na „anglika”, gdyż bronił się z trudnością i zdawało się, że stracił oko. Lecz po chwili stanął znów gotów do walki i przeszedł nawet do ofensywy. Walka toczyła się częścią na piasku areny, częścią w powietrzu w takim tempie, że nie można było uchwycić poszczególnych ruchów. Po dziesięciu minutach ruchy „meksykanina” zaczęły słabnąć. Bronił się z coraz widoczniejszą wysiłkiem; w końcu uległ ciosom „anglika”. Reguły walki kogutów uznają zwycięstwo tego z zapaśników, któremu udało się uśmiercić rywala. Dziwiłem się zarówno wytrzymałości powalonego „meksykanina”, jak krwiożerości zwycięzcy, który pastwił się z niesłychanym okrucieństwem nad przeciwnikiem, a raczej nad krwawą masą, którą teraz przedstawiał. — Dopiero gdy „anglik” przebił ostrogą czaszkę „meksykanina” walka była skończona. Znajomy mój zarobił na tym pojedynku 500 dolarów.

Dobre serce

Gdy wyłożyłem malarzowi moje poglądy na barbarzyński charakter nowego sportu, starał się przekonać mnie, że koguty, tresowane do walki, stają się niewrażliwe na ból, że walka jest ich żywiołem i że się je krzywdzi, pozbawiając możliwości dania upustu wojowniczym skłonnościom. Przekonałem się w kilka chwil później, że nietylko mój znajomy „ma serce” dla zwierząt. Gdy się z nim pożegnałem, spostrzegłem damę, stojącą obok swego samochodu. Czyniła wyrzuty szoferowi, że nie okrył pleciem pieską, czekającego na swą panią w otwartym powozie. Nie wzruszyło mnie jednak „dobre serce” owej damy, widziałem ją bowiem na kogucim turnieju, stawiającą duże sumy na walczące ptaki.

Dr. J. D.

Królowa Anglii



portret pędzla Oswalda Birley'a cieszy się na wystawie w Londynie wielkim powodzeniem.

„Skazana na śmierć”

Ofiarna praca Luizy Thuliez w okupowanej Belgii

Pod powyższym tytułem ogłosiła swoje wspomnienia z czasów wojny światowej Luiza Thuliez. Książka wyszła prawie równocześnie po francusku i po angielsku, a gen. Weygand zaszczylił ją przedmową.

Któż to jest panna Thuliez? Należała do grupy ludzi, którzy w oku powanej przez Niemców Belgii ułatwiali przedostanie się przez granicę żołnierzom belgijskim, lub ludziorom, chcącym dostać się do szeregów jednej z armii koalicyjnych.

Zajęcie Belgii przez Niemców polegało na zaskoczeniu. Rozpaczliwy opór łamała przewaga liczebna, wsparta potężną artylerią i najeżdżcy błyskawicznie posuwali się naprzód. Nic dziwnego, że w takich warunkach nietylko nie ewakuowano mężczyzn, obowiązanych do służby wojskowej, ale i ilość owych żołnierzy, których od niedobitków armii belgijskiej odcięta linja frontu, była o wiele większa, niż się przypuszcza. Zresztą i po innych wojskach koalicyjnych pozostawali maruderzy.

Tak np. odwrót angielski z terytorjum belgijskiego był szybki i częściowo bezładny. Poza linją niemiecką znalazły się grupki, które jednak nie zawsze chciały się poddać. Jedną z nich, złożoną z czterdziestu ludzi pod dowództwem po-

rucznika Bushella poszukała schronienia w lesie Mormal, gdzie wybudowała sobie ośm szalazów i utrzymała się do grudnia 1914 roku. Panna Thuliez zbierała dla tych strażników żywność i przekradała się do nich z transportami. Rola jej pozostała tajemnicą dla Niemców, gdy ich wykryli i wzięli do niewoli.

Panna Thuliez wychowała się pośród wspomnień nieszczęsnej wojny 1870 roku, która w swym ostatnim stadium była — poza oblężeniem Paryża — partyzantką. Z zawodu nauczycielka, gorzała patriotyzmem, który wpała dzieciom. Postanowiła poświęcić się podziemnej pracy, choć zdawała sobie sprawę, że stawia życie na kartę. Wkrótce też weszła do organizacji do której należała sławna Miss Cavell (dzisiaj uczczona pomnikiem w Londynie). Celem było wysłanie poborowych belgijskich do Francji. Prócz nich korzystali z tej pomocy zbiegli jeńcy i ukrywający się żołnierze koalicyjni. Panna Thuliez działała pod przybranym nazwiskiem pani Lejeuscre i prowadziła tym sposobem podwójne życie.

Jak wiadomo, władze niemieckie wpadły na trop organizacji wskutek karkoty lekkomyślnego anglika, któ-

ry doniósł Miss Cavell, że dotarł szczęśliwie do miejsca przeznaczenia. Pod koniec lipca uwięziono rze koma panią Lejeuscre, która musiała przyznać się do prawdziwego nazwiska. W niecały tydzień później aresztowano i Miss Cavell, którą umyślnie pozostawiono dłużej na wolności, aby ją obserwować.

Dnia 7 października rozpoczął się proces przed sądem wojennym. Oskarżonych było 35 osób. Panna Thuliez nie wypierała się winy, powtarzała tylko ustawicznie dwa słowa: „Jestem francuska”. Należała do pięciu osób, skazanych na śmierć.

Filipa Bauca i Miss Cavell rzeczywiście rozstrzelano, panna Thuliez należała do tych, którym karę śmierci zamieniono na dożywotnie ciężkie roboty. Z wyrafinowanym okrucieństwem nie ogłoszono jej tego natychmiast i dopiero 8 listopada dowiedziała się o swoim losie z przemyconego do więzienia numeru „La Belgique”.

Resztę książki wypełniają wspomnienia więzienne. Na krótko przed zawieszeniem broni panna Thuliez odzyskała wolność razem z 600 innymi „przestępcami” i wróciła do Lille, którego przeszło połowa leżała w gruzach.

ŚWIAT SIĘ KURCZY

Echa największego wyścigu lotniczego świata

(Specjalna służba koresp. "Głosu Porannego")

London, w listopadzie.

Świat się kurczy... 200 lat temu kapitan Cook pierwszy przybył do Australji z Londynu i nieświadomie ustanowił pierwszy rekord tej trasy.

CZAS: PÓLTORA ROZU.

100 lat temu zaczęły się słynne wyścigi żaglowców po wszystkich oceanach. Dziś pozostał z nich tylko ostatni mohikanin, wyścig żaglowców, oblatywanych zbożem, z Australji do Londynu.

REKORD WYNOŚI 83 DNI.

Statek parowy zmańszczył ten czas o przeszło połowę, ale dopiero nadejście samolotu zainaugurowało całą serię rekordów. Prawie co kilka tygodni jakiś lotnik (lub lotniczka), bijąc rekord, zdobywa przelotną sławę. Ostatnim z rzędu był australijczyk Ulm, który

PRZELECIAŁ DYSTANS, WYNOŚĄCY PÓŁ OBWODU ZIEMI W NIECALE 7 DNI.

Kilka tygodni temu przyszła na wa fazą dwustoletniego wyścigu. Samoloty zajęły miejsce żaglowców i, poraz pierwszy w historii lotnictwa, zaczął się wyścig samolotów na 2000 - kilometrowej trasie.

Okazję dało stulecie stanu Wiktorja i miasta Melbourne w Australji. Jakiś lokalny „król cukierków” postanowił zdobyć sławę dla swej ojczyzny, no i dla siebie, i zaofiarował 1000 funtów dla lotnika, który przeleci z Londynu do Melbourne w najkrótszym czasie. Tak powstał pomysł zorganizowania wyścigu.

1000 funtów — to ćwierć miliona złotych i brzmi bardzo poważnie, ale

TO ZALEDWIE POKRYWA KOSZTY LOTU.

Tylko zwycięzca mógł się więc spodziewać pokrycia ogromnych kosztów. W tych warunkach należało się spodziewać, że znajdzie się wielu amatorów nagrody. Ale zwycięzca, poza nagrodą, no i sławą, miał zapewniony majątek, choć ciężki z zysków za „autentyczne pamiętniki” i metrowe ogłoszenia w gazetach w rodzaju:

„PAN X. POBIŁ REKORD, BO JADŁ CZEKOLADĘ FIRMY A., LUB ŻUL GUMĘ FIRMY B.”

Pozatem wielkie firmy finansowały lotników dla celów reklamowych i wiadomo było, że

LOTNICTWO WOJSKOWE ANGLIJSKIE BYŁO ZAINTERESOWANE W WYŚCIGU.

Na starcie zebrało się 200 samolotów. Niestety, nie było tam wielu asów międzynarodowego lotnictwa. Większość z nich odstraszyła wysokość kosztów i nieznaną drogą trasy. Nie było więc asów francuskich, włoskich i amerykańskich; większość startujących składała się z Anglików, Australijczyków i Holendrów. Z Anglików brali udział przede wszystkim Mollisonowie, oboje kilkakrotnie posiadacze rekordów i znający trasę, jak własną kieszeń. Pani Mollison znana jest lepiej, jako

Ala Izbička

(pielęgniarka dyplomowana) przeprowadziła się Narutowicza 47 tel. 246-36

AMY JOHNSON, I ZDOBYŁA SŁAWĘ „SAMOTNYM” LOTEM DO AUSTRALJI.

Pozatem lotnictwo wojskowe wyekwipowało trzy samoloty, jednym z nich wystartowali Scott i Black, przyszli zwycięzcy. Z australijczyków wyróżniał się

19-LETNI MELROSE,

który wsiadł w swój samolot, poleciał do Londynu i po drodze pobił rekord, niestety nieoficjalnie, bo go się nikt nie spodziewał na mecie i dlatego nie miał oficjalnie wziętego czasu.

Holendrzy wysłali dwie pary pilotów, używających nie maszyn wyścigowych, ale normalnych samolotów pasażerskich, w których wiozą pocztę i pasażerów z Amsterdamu do Batawji i z powrotem, na najdłuższej regularnej linii lotniczej świata.

Wreszcie Ameryka w zupełności zasłużyła na swą reputację ekscentryczności i wysłała najbardziej ekscentrycznego uczestnika wyścigu. Panna Jacqueline Cohran skoncentrowała na sobie uwagę fotografów i dziennikarzy, przynajmniej przed startem. Szybkość jej samolotu przewyższała najbliższego współzawodnika o przeszło 100 kilometrów na godzinę, a

ZACHOWYWAŁA SIĘ, JAK GWIAZDA Z HOLLYWOOD:

godzinami pozowała do fotografii, udzielała sażnistych wywiadów i zamówiła specjalną pielęgniarkę i gorącą kąpiel na każdym etapie wyścigu. Niestety, nie mogła zająć tych wygod, bo

JEJ PODRÓŻ DO AUSTRALJI

SKOŃCZYŁA SIĘ W... BUKARRESZCIE.

Reszta zawodników miała przed sobą mniej komfortu, ale zato więcej przygód. Ogromna trasa była podzielona na 5 etapów, kończących się w Bagdadzie, Allahabadzie, Singapoore, Charleville i Melbourne. Właściwie był

NIE JEDEN WYŚCIG, A DWA: ZAWODY SZYBKOCI I HANDICAP.

Większość zawodników brała udział tylko w drugim, nie mając do statecznie szybkiej, no i kosztownej maszyny.

ZAWODNICZY W HANDICAP'IE MIELI 16 DNI CZASU,

mogli więc sobie pozwolić na luksus nocnego spania na lądzie.

Ale ogólna uwaga była skoncentrowana na wyścigu szybkości i przez kilka dni Anglija śledziła biuletyny, zwiastujące pozycje zawodników, którzy wystartowali z lotniska w Mildenhall.

Tak się złożyło, że NAJTRUDNIEJSZEMI CZĘŚCIAMI WYŚCIGU BYŁY POCZĄTEK I KONIEC.

Zawodnicy natrafili na burzę w południowo-wschodniej Europie i przez kilka godzin kursowali po Londynie fantastyczne pogłoski o katastrofach i ich ofiarach. Pogłoski te okazały się, niestety, częściowo uzasadnione, bowiem jeden z angielskich samolotów wpadł na drzewo gdzieś w południowej Italji i jego pilot padł ofiarą katastrofy. Inni zawodnicy zbladli w mgłę, lub mieli defekty w maszynach i wielu zrezygnowało z lotu, m. in. ekscentryczna panna Cohran.

Przez cały piątek nadchodziły biuletyny, zwiastujące pozycje, defekty i rezygnacje. Wreszcie późnym wieczorem nadeszła wiadomość, że

„CZARNA MAGJA”, SAMOLOT MOLLISONÓW PRZYBYŁ DO BAGDADU O KILKA GODZIN PRZED RYWAŁAMI.

i szczęśliwie przebył 4000 kilometrów w jednym „skoku”. Mollisonowie byli bezwątpienia najpopularniejszymi zawodnikami i ich tryumf byłby mile widziany przez ogół Anglików. Byli oni faworytami w wyścigu i totalizator (oczywiście nieoficjalny), dawał im największe szanse. Ale szczęście im nie sprzyjało.

W CZASIE LOTU NAD PERSJĄ I INDJAMI MIELI CAŁĄ SERJĘ DEFEKTÓW I PRZYMUSOWYCH LĄDOWAŃ.

Gdy wreszcie przybyli na lotnisko w Karachi, maszyna ich okazała się niezdatna do dalszego lotu i musieli się wycofać. Tymczasem inne nazwiska były na ustach wszystkich: wyścig dwudziestu samolotów zmienił się w wyścig 2-eh, angielskiego z pilotami Scott'em i Black'em, i holenderskiego z Parmentier'em i Moll'em. Siły ich były mniej więcej równe. Anglicy mieli maszynę wyścigową i, szybszą od holendrów, ale

MUSIELI SIEDZIEĆ PRZEZ TRZY DNI I NOCE W NIEWYGODNEJ POZYCJI, BEZ MOŻNOCI PORUSZANIA SIĘ, PRAWIE BEZ JEDZENIA I SNU.

Holendrzy mieli maszynę pasażerską, wolniejszą, ale wygodniejszą. Wraz z nimi leciało trzech pasażerów i mogli oni jeść, spać i poruszać się swobodnie. Między tymi a

paratami zawiązała zacięta walka o każdą minutę.

ANGLICY PROWADZILI OD BAGDADU I JUŻ NIE POZWOLILI SIĘ PRZEŚCIGNĄĆ.

Ale nie przyszło im to bynajmniej łatwo. Na ostatnim etapie MUSIELI LECIEĆ 1000 KILOMETRÓW Z DEFEKTEM W MOTORZE,

obawiając się wyładować i dokonać reparacji, aby ich rywale nie prześcignęli. Gdy wreszcie po 2 dniach i 18 godzinach lotu, wylądowali między dwiema olbrzymimi kolumnami na lotnisku w Melbourne, oznaczającym metę, byli kompletnie wyczerpani i widać było po nich heroiczny wysiłek.

HOLENDRZY NIE MIELI SZCZĘŚCIA

Na ostatniej części trasy, jedynej, której nie znali z doświadczenia, zbladli i stracili kilkanaście drogiej godzin. To jednak w niczem nie umniejsza ich wspaniałego wyniku.

MAJĄCEGO DLA KOMUNIKACJI PASAŻERSKIEJ WIĘKSZE ZNACZENIE, NIŻ LOT ZWYCIĘSKICH ANGLIKÓW.

W Londynie, radio oznajmiło zwycięstwo Scott'a i Black'a w kilka minut po ich przybyciu do Melbourne. Tego samego dnia gazety podały fotografie zwycięzców na mecie. Nazajutrz, w jednym z najwytworniejszych kinoteatrów londyńskich wyświetlano film 3-metrowej długości, ale zato epokowego znaczenia. Przedstawiał on zwycięstwo Scott'a i Black'a i był, po raz pierwszy w historii, przesłany drogą telewizyjną z Melbourne. Świat się znowu skurczył... A. L-s.

Kazimierz Sowiński

W szpitalu

Czas ze światłem przez szyby monotonnie przecieka. Dwie równoległe ściany biegną w okna prostokąt. Pokój jest białą drogą: nie wiem, skąd wiedzie; dokąd, tylko pragnę, zmęczony, żeby nie była daleka.

Bo z życia ostatnią chwilą najcięższy ból się zrasta, jak ze zbożem dojrzałym igły zeschniętych ostów... O, gdyby można było ze siebie wyjść, jak z miasta, i wśród gwiazd się zagubić, jak w polu pośród kłosów!

Nie wracać tutaj więcej i tak już pozostać poprzez wszystkie wieczory w srebrnej od gwiazd ciszy i gdzieś w tej dalekości z sobą nazawsze się rozstać i nawet bicia serca własnego nie słyszeć.

Kazimierz Sowiński

Drzewa miejskie

Dźwigają się pniami wychudłym z nad szarego asfaltu, przybite taflą chodnika, co je na miejscu więzi, lecz z kajdan żelaznych sztachet, w które je człowiek zakuł, do nieba się wyrwywają zielonemi gałęzmi.

Przez szparę kamiennych domów błękitnieje z wysoka, jak ścieżka niepowitana, smuga czystego nieba, tam mogą tylko przeganiać swobodne chmury wzrokiem, bo rosnąc muszą przy ziemi, przyszytych jak trzeba.

Przewali się ponad niem; miejska jesień wichurą i zeschnięte liście rozwłóczy po błotnistym chodniku, tylko nieżywe gałęzie sterczą wzniesione w górę, niby palce poszarpane, zastygłe w niemym krzyku.

Wiosną już na nie nie baczą i rozbrzmiewają codnia obojętnym płaszczym rozgwarem i pachną miodnym kwietniem, a gdy się gałąź pod wiatrem do samej twarzy zegnę, obsypują zapachem obojętne go przechodnia.

Kazimierz Sowiński

Wołanie

Wieczór ciemny bez gwiazd i księżycy ciężkim płaszczem na ramionach zawisł, ścisnął gardło a trzebaby krzyżeć, bo się serce niemym bólem krwawi.

Dzień iak pajak usta mi omotał i zadusił mi słowa na wargach — to dlatego bezsilnie się młota tylko w oczach mych młęcząca skarga.

O daleki, niepojęty zmysłom, jeśli krzyk mój wśród nocy usłyszysz, zedrzyj ciemność, co nademną zwiśla, serce napełń błękitem i ciszą.

Zabłąkany w ogromnej ciemności, przerażony gwiazdami i nocą, Ciebie chciałbym zapytać, najprościej jak potrafię: dlaczego i poco?

Czemu uśmiech wobec ludzi kłamie, czemu smutek mój każdy jest winą, poco męczysz mnie koguciem pianiem, abym czuwał i liczył godziny?

Przyjdź jak ogień, co wszystko przepala, pokrusz ciało na dymiący popiół — niech się dusza z niego wykryształia, byś ja wodą mógł żywą pokropić!

Prof. FELIKS HALPERN

PIANISTA

mieszka obecnie

Al. Kościuszki 53, lewa oficyna II piętro.

Ceny kryzysowe

CZESŁAW GARDA

PRZED ŚWITEM

(Fragmenci powieści „Konfrontacje“)

Z ganku widać było ciemną masę żywopłotu, którego górna część srebrzyła się w świetle księżyca.

— Dobrze mi tak przy tobie — wyszeptła po długiej chwili milczenia.

Jerzy nie zdziwił się, że Elżbieta mówi mu „ty“. Ciepło i miły zapach kobiecego ciała, tłumy w nim powoli rozważył. Rozluźnił się w sobie. Poddał urokowi chwili. Przytulił Elżbietę, położyła swą głowę na jego ramieniu. Zanurzył twarz w puszyste włosy i chłonał ich aromat. Przesunął potem ustami po ciepłej skroni, policzku i znowu wtulił we włosy.

Naraz szepnęła mu w ucho: — Dlaczego unikasz pocałunku w usta?

Te słowa otrzeźwiły go. Zdał sobie sprawę, że nie powinien przedłużać tego. Ale uchylenie od pocałunku wydało mu się banalne i śmieszne. Zbliżył wargi do jej warg. Uniósł głowę. — Oparła policzek o jego ramię i powiedziała z akcentem liryzmu:

— To jest nasza noc, Jurku... — Nasza — powtórzył wolno — ale widzisz, za ścianą śpi człowiek, który mi ufa.

Chwila milczenia, potem głos kobiecie:

— Przecież nie kochasz jej... — Vahał się, wreszcie odparł: — Nie, ale to wszystko, co nas łączy, zobowiązuje mnie do lojalności.

Ożywiła się. — Już chciałam ci coś wcześniej powiedzieć, ale jakoś nie mogłam się na to zdobyć.

— Mianowicie? — Otóż uważam, że nie może być bardziej niedobrej pary, niż wy. I nie obrażaj się, że tak mówię o twojej żonie; jest ładna i bardzo miła, ale pod względem umysłowym to straszna gaska.

Jerzy uczył coś w rodzaju wstydu, odparł jednak spokojnie:

— Słusznie. — Sądzę — mówiła dalej — że na dłuższy dystans stanie ci się w życiu balastem.

Jerzy zgodził się w myśli, że ta uwaga byłaby słuszna, gdyby Hanka faktycznie była jego żoną. Ale nie mógł powiedzieć Elżbiecie o istotnym charakterze swego stosunku z dziewczyną. Był przekonany, że nie ma prawa wyjawiać tajemnicy, którą dzieli z innym człowiekiem.

Milczał, porządkował myśli. Nagle, po raz pierwszy uświadomił sobie, że przecież całował cudzą żonę! Zaprzagnął natychmiast usłyszeć, jak ona, żona innego człowieka, odnosi się do tego faktu.

— Czy istnieje dla ciebie problem zdrady małżeńskiej? — zapytał.

— Nie — odpowiedziała po chwili.

— Jak mam to rozumieć?

— Prosto uważam, że małżeństwo ma obowiązek wychowywać dzieci, skoro w obecnym ustroju społecznym nie zajmują się tym państwo; poza tym jestem zdania, że każde z małżonków ma prawo do swego indywidualnego życia.

— Czy tak samo myślałaś przed małżeństwem?

— Nie.

— A czy wyszłaś z małżeństwa?

— Nie, miłość przeżyłam później. Opowiem ci, tylko daj mi papierosa.

— Widzisz — zaczęła — wyszłam bardzo młodo z małżeństwa. Nie znaczy to, że byłam lekkomyślna. Zdażyłam już poznać życie. Terenem tego poznania był mój dom rodzinny.

Ojciec zajmował stanowisko administratora w dobrach ziemnego szlachcica K. Naogół życie moich rodziców było spokojne, ale niezbyt szczęśliwe. Ojciec lubił kobiety i nie przepuścił żadnej ładnej dziewczyny z okolicy. Matka z rezygnacją patrzyła na to, jak również na fakty, że od czasu do czasu jakaś dziewczyna przychodziła z dzieckiem, domagając się alimentów.

Byłam w przedostatniej klasie gimnazjum, kiedy matka moja, która naogół słabe miała zdrowie, umarła. Tego samego roku ojciec uległ na polowaniu śmiertelnemu wypadkowi. Zostałam sama.

Po otrzymaniu matury, złożyłam egzamin pedagogiczny i otrzymałam posadę nauczycielki w szkole powszechnej w Łodzi. Czułam się osamotniona i dziwnie bezradna wobec perspektywy samodzielnego życia. Poznałam wtedy mojego przyszłego męża. Robił na mnie wrażenie człowieka spokojnego i solidnego. Był starszy odemnie o dziesięć lat. Zdawało mi się, że odpowiada mi duchowo. — To też kiedy zaproponował mi małżeństwo, zgodziłam się. Miłosci wielkiej i namiętnej nie pragnęłam. Chciałam tylko, po wstrząsających dla mnie wydarzeniach rodzinnych, zaznać spokoju u boku człowieka, który byłby mi oparciem. Ale przekonałam się szybko, że zawiodłam się na nim. Duchowo zupełnie mi nie odpowiadał, prócz tego z usposobienia był cholerykiem. Myślałam już o rozwodzie, ale urodził się Rafał. Zostałam.

Później, mąż zaczął mnie zdradzać; od czasu do czasu wdawał się w jakąś miłostkę. Zwykle, gdy następował finał, przychodził do mnie i dość naiwnie mówił, że jednak żadna kobieta nie może mu zastąpić mnie.

— Nie spodziewałbym się tego wszystkiego po twym mężu — wtrącił Jerzy. — Raczej uczynił na mnie wrażenie człowieka łagodnego i jak to się mówi, solidnego ojca rodziny. — Chcę ci dokończyć, jak to

było z miłością. Początkowo było mi przykro, że mąż maie zdradza. Ale nadszedł czas, kiedy nie czułam już nic. W parę lat po ślubie pewien mężczyzna pokochał mnie i potrafił wzbudzić we mnie uczucie.

Zastanawiałam się, czy odejść od męża. Jedną z przyczyn, która mnie wstrzymała, był Rafał. Obawiałam się, że gdy odejdę, jego wychowanie ulegnie spaceniu, a chcę, żeby wyrósł na solidnego człowieka. Poza tym, którego kochałam, był młodszy odemnie. Z czasem stałabym mu się ciężarem w życiu.

Nasz stosunek, wskutek tych hamujących okoliczności, uległ powoli rozwiązaniu. Pod koniec zachęcałam go nawet, aby poszukał sobie żony. Później tak zrobił, ożenił się.

Myślę teraz o tamtych chwilach bez skruchy wobec męża, wspominam też tego drugiego mężczyznę bez żalu.

— A czy mąż wiedział o twojej miłości? — spytał Jerzy.

— Trochę się domyślał, ale nie wszystko było mu znane.

Jerzy uczył jakby zazdrość o przeszłość tej kobiety, którą przecież całował przed paroma chwilami; i która siedzi teraz przytulona do niego. Odruchowo zapytał:

— Czy oddałaś się tamtemu mężczyźnie?

— Tak — odparła cicho.

Poczuł nieuzasadnioną niechęć do Elżbiety. Odezwał się chłodno:

— Co powiedziałabyś mężowi, gdyby zapytał, czy go zdradziłaś?

Uśmiechnęła się w mroku i odparła:

— Nie zapyta mnie o to.

— A gdyby jednak?

— Wtedy zapytałabym o jego zdrady. Zresztą, jeśli robiłam coś skrycie to nie dlatego, abym uchylała się od odpowiedzialności za moje postępowanie; uważam tylko, że moje zobowiązania małżonki stały się oddawna czysto formalne i że mój mąż stracił prawo do tego, że bym mu zdawała rachunki ze swego indywidualnego życia. — Choć to jest mniej ważne, ale wspomnę, że materialnie jestem

od niego zupełnie niezależna. — Ale czy sądzisz pewnie że jestem istotą niemoralną? — zakończyła z goryczą.

Jerzy widział blisko błyszcząca w mroku oczy, które trwały w oczekiwaniu.

— Uważam — zaczął wolno — że nie mam prawa cię osądzać. A gdybym nawet miał, to straciłem je dzisiaj nocy. — Jeśli mimo to chcesz usłyszeć moje zdanie, wiedz, że do twojej etyki odnoszę się zupełnie lojalnie.

— Jur! — wykrzyknęła wzruszona.

Pogładził jej włosy i spojrział smętnie w mrok. Świadom był, że nie zasługuje na szczerą i zaufanie tej kobiety. A przez fakt, że wysłuchał jej wyznań, zaciągnął jakby dług szczeroci. Męczył się. Pragnął wszystko powiedzieć o sobie, a czuł, że mu tego zrobić nie wolno. — Chciał jednak choć w części powiedzieć jej o sobie dawnym, o tem, co przeżył i co się dla niego skończyło. Zdecydował się.

— Wyjaśni to jednocześnie sytuację, w jaką zabrnął — myślał — i Elżbieta zrozumie, że dalsze zacieśnianie kontaktu między nami jest niemożliwe.

— Widzisz — powiedział — i ja mam swoją historję; balast przeżyć, od którego nie odcepnię się chyba do końca życia. Jeśli masz ochotę słuchać, to ci opowiem. Uważam to zresztą za pożądane z wielu względów.

— Powiedz — rzekła ciepło.

Zapalili papierosa.

— Moja historja — zaczął — spleta się z historją mego ojca. Zajmował kierownicze stanowisko w jednej z łódzkich fabryk. Pożycie jego z moją matką przez lat dwadzieścia było dobre. Potem zaczęło się psuć, — gdyż ojciec zainteresował się pewną kobietą, która została jego kochanką. W tym czasie zachorowałem poważnie na zapalenie płucnej. Gdybym wracał do zdrowia, odwiedzała mnie często moja towarzysząca zabaw dziecięcych. Z początku nasz kontakt był czysto koleżeński. Różnica płci jakby nie istniała między nami. W miarę jak odzyskiwałem siły, stawałem się mężczyzną, a w niej dostrzegałem kobietę. No i pokochaliśmy

się pierwszą miłością. Postanowiliśmy się pobrać z chwilą, kiedy oboje ukończymy studia.

Tymczasem nasze życie rodzinne stało się publiczną tajemnicą. Nietylko ojciec, ale i ja zacząłem doświadczać skutków opinii publicznej. Rodzina tej, którą kochałem, odniosła się do mnie z niechęcią. Ojciec jej poprostu znienawidził mnie, „niedaleko pada jabłko od jabłoni“ — mawiał. Jednak córka, mimo wielu przykrości ze strony rodziców, była za mną.

Jeszcze większe poruszenie nastąpiło w opinii publicznej — zaznaczył Jerzy z sarkazmem — kiedy ojciec wyjechał z kochanką zagranicę. Stałem się nerwowy, przewrażliwiony i zgrzybliwy. Zniechęcałem przez to do siebie kobietę, która mnie kochała. Stała się podatna do presji, jaką wywierali rodzice, żeby zerwała ze mną.

Następowały między nami nieporozumienia, początkowo krótkotrwałe. Ale nadszedł moment, kiedy zdawało mi się, że ona wstydi się za mnie; że za bliźniej, niż na mnie. Wówczas dość brutalnie zerwałem nasz stosunek.

Po pewnym czasie miałem z nią jeszcze jedną spokojną rozmowę. Kochałem ją ciągle, ale ona zmieniła się. Była to teraz kobieta chłodna, rozsądna, lojalna wobec rodziców. Swoje dawne uczucia dla mnie potrafiła traktować z poczuciem humoru. Od tej pory nie widywaliśmy się więcej.

Przez kilka tygodni szalałem. Zostałem kochankiem cudzej żony i cudzej narzeczonej. Czyli sprawdziły się słowa — w głosie Jerzego zabrzmiała ta ironja i goryczy — że niedaleko pada jabłko od jabłoni.

— A co się stało z twoim ojcem? — usłyszał pytanie Elżbiety.

Poczuł skurec w gardle. Nie mógł się zdobyć na to, aby powiedzieć, że ojciec od trzech lat siedzi w więzieniu za zabójstwo kochanki i że dopiero ten fakt powikłał życie syna.

Sięgnął po nowego papierosa i odpowiadając z wysiłkiem:

— Ano, wyjechał i tak... wsiąkł... Chcę ci jednak dokończyć — dodał pośpiesznie — moją historję. Po wspomnianych awanturach erotycznych przyszło opamiętanie. Poczułem wstręt do siebie. Na długi czas zupełnie oddaliłem się od kobiet. Po pracy w fabryce, jedynym moim zainteresowaniem stała się muzyka i literatura.

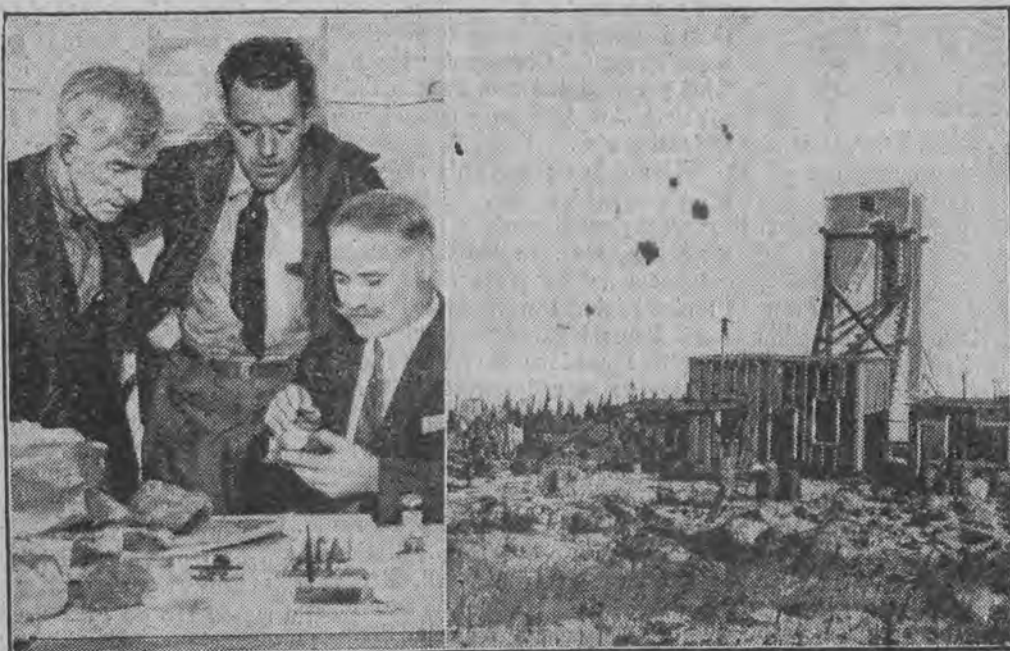
Teraz muszę ci jeszcze powiedzieć, że choć już około dwóch lat mija od mojej ostatecznej rozmowy z tamtą kobietą, czuję, że dotychczas nie jestem zdolny do uczucia, które określa się często jako miłość przez duże M. — Hankę poznałem przed paroma miesiącami i takżeśmy się skojarzyli...

Elżbieta milczała. Odwróciła głowę. — Ujrzał wyraźnie jej twarz. Spoglądała przed siebie w zadumie. Zorientował się, że już się dobrze rozwidniło.

— No i mamy dzień — powiedział wolno. — Zostaliśmy znowu jakby włączeni w czas. Wracamy do wczorajszych pozycji życiowych. Sądzę, że rozchodzimy się jako przyjaciele.

— Tak — odpowiedziała z melancholijnym uśmiechem. — Nasza noc się skończyła.

Gorączka złota w Kanadzie



Na lewo: Geolog bada próbkę rudy z żyły złota, odkrytej przypadkowo na ziemi biednego osadnika w pobliżu wioski Ramore. Na prawo: Nędzne urządzenie, zapomocą którego wspomniany osadnik chce stać milionerem.

Aktualia radiowe

ANKIETA.

Nowy polski tygodnik radiowy „Antena” zwraca szczególnie uwagę na treść i układ programów rozgłośni krajowych i zagranicznych. W numerze ostatnim „Antena” ogłosiła interesującą ankietę, prosząc wszystkich radiosłuchaczy o odpowiedź na trzy następujące pytania:

- 1) Czy należy zachować w „Antenie” obecny układ stacji zagranicznych, uszeregowanych podług państw?
- 2) czy raczej przejść do układu stacji w porządku alfabetycznym?
- 3) czy też może uszeregować stacje podług długości fal?

Wszyscy radiosłuchacze proszeni są o wzięcie udziału w tej ankiecie i o nadsyłanie laskawych odpowiedzi pod adresem: „Antena”, Zielna 25 w Warszawie.

KONTAKT DZIECI Z EMIGRACJĄ.

Na skutek odczytu o „dzieciach polskich zagranicą”, który w dniu 21 października b. r. p. Stanisław Kaszycki wygłosił przed mikrofonem krakowskim, napłynęło do Polskiego Radja sporo listów od dzieci w kraju, które proszą o podanie im adresów rówieśników poza granicami Polski w celu nawiązania korespondencji. Listy pochodzą od delegatów klas szkolnych, od kolekcji literackich i od poszczególnych uczniów ze wszystkich stron Polski. Tak np. Henryk i Andrzej Chojnscy z Podklasztorza p. Rytwian (woj. Kieleckie) pragnęliby otrzymać adres chłopca polaka z innej części świata, aby wymieniać z nim znaczka pocztowe i książki. Z Drohobycza uczennica V kl. szkoły pow. „Polimim” Janka Kubikówna w imieniu swojej klasy szuka rówieśników zagranicą w celu wymiany korespondencji. Andrzej Krzyżanowski w Kielcach (Dworzec) chciałby otrzymać kilka adresów chłopców w wieku 18 do 20 lat, natomiast Staś Męcarski w Warszawie (ul. Popołowa 11) pragnie przyjąć z pomocą kolegów i koleżanek chętnie nawiąże korespondencję i t. d.

Wobec tego miłego oddźwięku, jaki odczyt p. Kaszyckiego znalazł wśród dzieci i młodzieży, rozgłośnia krakowska począwszy od grudnia wprowadzi do programu stałe tygodniowe audycje dla dzieci polskich zagranicą i zajmie się (w specjalnej skrzynce pocztowej) ułatwieniem komunikacji listowej między dziećmi, udzielać będzie wyjaśnień itd. Akcja ta, mająca duże znaczenie kulturalne i narodowe, rozwinięta zapewne szeroko, stanowiąc nową formę do uznania w radju niezmiernie ważnego narzędzia propagandy narodowej i kulturalnej.

Speaker prosi na koncert

W miarę, jak doskonalili się program radiowy, i jak rośnie znaczenie audycji radiowych w życiu kulturalnym narodu, wyłaniają się coraz nowe problemy udoskonalenia pracy radja i usprawnienia stosowanych metod. Niema prawie pola działalności radiowej, na którejby ten prąd reformatorski nie wywierał swego piętna w ostatnich kilku latach.

Postęp dokonywany się z dnia na dzień, niemal z minuty na minutę i słuchacze przyzwyczajają się do tego łatwo, i pewne drobne szczegóły działalności radiowej uchodzą ich uwadze.

Jednym z wielkich problemów radja, nie tylko zresztą u nas, ale i zagranicą, jest problem zapowiadania programu przez speakerów.

Gdy mamy iść na koncert, wkładamy odświętne ubranie i zostawiamy w domu szare traski codzienne i aby już w innym nastroju przyjmować wzruszenia muzyczne. W sali koncertowej oddziaływa na was tłum wystrojonych słuchaczy, feeria świateł, piękność architektury, wreszcie widok niecodzienny samej orkiestry i solistów. To wszystko ma duże znaczenie dla jakości wrażeń artystycznych.

Jak się dzieje przy słuchaniu koncertu przez radjo?

Oczywiście zupełnie inaczej. Radjo jest wynalazkiem, który najpiękniejsze, najbardziej podniosłe i najbardziej wzruszające utwory muzyczne przynosi wprost w sam niejako środek naszych codziennych zmartwień, wprost w atmosferę szarych życia.

Człowiekiem, który ma pomóc słuchaczowi radiowemu w wyrwaniu się z atmosfery małych i małych domowych zmartwień i przenieść go w regiony czystej sztuki — jest speaker radiowy.

Dotychczasowe suche i schematyczne zapowiedzi w rodzaju: „A teraz z kolei usłyszą państwo...”

zapowiedzi bezosobowe, pozbawione były ciepła i kontaktu ze słuchaczami. Radjo zdawało sobie sprawę z tego stanu rzeczy i zaczęło szukać nowych możliwości w tym tak ważnym dla pracy programowej dziele.

Zrzucano kępujące speakerów więzy oficjalnych zapowiedzi i dano im możliwość mówienia do mikrofonu indywidualnie. Speakerzy usiłują obecnie odnaleźć swój własny stosunek do zapowiadanej audycji, a przez to osiągnąć sugestywny wpływ na słuchaczy radiowych. Słuchacze zaskoczeni niecodzienną, nieschematyczną formą zapowiedzi, łatwiej odnajdują w sobie zainteresowanie

„Życie paryskie”
Opera komiczna Offenbacha

Pierwowzorem dzisiejszej operetki były dawniejsze „Opery komiczne”, gdzie wesołe aryki walczyły o lepsze z komicznymi djalogami i zabawnymi sytuacjami scenicznymi. Do najudatniejszych utworów tego rodzaju należy zaliczyć „Życie paryskie” Offenbacha, które, nie szczędząc kosztów i zachodu, wystawiło Polskie Radjo dnia 20 listopada. Zasluga radja jest tem większa, że w obecnej dobie kryzysu żadna scena polska nie może się pokusić o wystawienie takiej sztuki, jaka jest „Życie”. W Warszawie opera ta ujrzała po raz pierwszy światło kinokietów dnia 2 sierpnia 1871 roku, a po raz ostatni wznowiona była w r. 1912. Od tej pory nigdzie nie grana została niesłusznie zapomniana i dlatego dobrze się stało, że Polskie Radjo przypomni nam jej wesołe melodie i treść niefrasobliwą.

Treść ta obraca się dokoła przygód pewnej pary małżeńskiej ze Szwecji oraz bogatego farmera z Brazylii, którzy ucinawszy sporo grosza przyjeżdżają do Paryża, aby się zabawić.

Oczywiście zarówno ludzie północy, jak i krewny południowiec dziwią się wszystkiemu, co ich otacza i wierzą, że co paryskie, to musi być wytworne, arystokratyczne i w dobrym tonie.

Trzeba trafić, że przybysze ci zaraz na dworcu wpadają w ręce zbłązanych paniczek, którym się sprykrzyły dość jednostajne przygody miłosne w półświatku paryskim i poszukują innych wrażeń, mocniejszych. Dlaczegoż więc nie udać przewodników po Paryżu i nie zabawić się kosztem ogłupiałych ludzoziemców.

Własny dom przemienia się w hotel, pokojówki, szewcy udają arystokratyczną publiczność i zabawa toczy się, ale... wkońcu prawda wychodzi na jaw, oczywiście, dzięki niewieściemu wścibstwu i sprytowi. Pełna humoru ta sztuka niewątpliwie spodoba się wszystkim, szukającym w radjo wesołości i lekkości.

Polskie Radjo zmobilizowało pod przewodnictwem Michaliny Makowieckiej najlepsze swe siły, aby sprostać zadaniu. Młody i pełen zapału zespół w osobach pp. Haliny Dudzieczówny, Mary Gabrieli, Ireny Gieraltowskiej, Ludmiły Szretterówny, Aleksandra Wasiela, Stefana Witasa, Kazimierza Peteckiego, Edwardsa Wejsisa i Gustawa Iwo — wykonał szereg trudnych ról i zaskalał ogólne uszanie radiosłuchaczy.

dla audycji radiowej i łatwiej później przeżywać jej wartości artystyczne

Oczywiście, ta nowa forma zapowiadania wymaga od speakerów głębokiego umiłowania muzyki, gdyż tylko w tym wypadku wpływ na słuchaczy będzie osiągnięty. Nie od rzeczy więc jest, że radjo wprowadziło kursy dla speakerów, pogłębiające ich zamiłowanie muzyczne. — Nie znaczy to, aby speakerzy przygotowawali się do zmiany swoich zapowiedzi w jakieś naukowo-dydaktyczne objaśnienia audycji radiowych, aby opowiadali słuchaczom o pierwszym i drugim temacie sonaty, co przecież większości słuchaczy nie interesuje. Rozmówca w muzyce speaker — obdarzony łatwością słowa i talentem literackim — zapomocą kilku prostych słów potrafi wprowadzić słuchacza w nastrój utworu, szczegóły historyczne i teoretyczne, zostawiając encyklopedjom i słownikom.

Dalsza różnica między salą koncertową, a odbiorem muzyki przez radjo w domu leży w braku optycznego kontaktu między artystą, a słuchaczem. Słuchacz nie tylko odbiera utwór muzyczny, ale widzi także artystę przy pracy. W radjo te dwa momenty jednej i tej samej rzeczy są oddzielone. Aby je czemś zastąpić, speakerzy używają formy bezpośredniego zwrócenia się do solisty lub dyrygenta słowami: „Proszę, panie profesorze”.

Tylko 120 słów na minutę
należy mówić do mikrofonu

W Polskim Radju przeprowadzono ostatnio badania nad szybkością mówienia przed mikrofonem. W badaniach tych chodziło o stwierdzenie, w jakim tempie winien być wygłaszany odczyt, feljton lub komunikat radiowy, aby bez trudu i bez specjalnego wysiłku mógł być zrozumiany przez słuchacza.

Specjalna ważność tych badań leży w różnicy między słowem drukowanym, a słowem mówionym przez radjo. Podczas, gdy w druku czytelnik ma możliwość powrócić do tekstu, w radjo źle lub pośpiesznie wypowiedziane słowo ucieka bezpowrotnie uwadze słuchacza.

Przy badaniach wzięto również pod uwagę niespotykaną nigdzie poza radjem „dilolację słowa” od czynników optycznych, co jest tak charakterystyczne dla sali odczytowej i co znakomicie ułatwia rozumienie treści.

Do próby użyto różnych tekstów, mianowicie: dziennika radiowego, feljtonów i nowelki, które zostały odczytane przez speakerów rozgłośni warszawskiej. Próby trwały po jednej minucie na każdy tekst i osobę, poczem obliczono ilość wypowiedzianych słów łącznie z jednoliternymi przymkami i łącznikami. Ilość słów wypowiedzianych wahała się od 113 do 141. Średnia ilość w minucie — 125. Gdy się odrzuci słowa jednoliterowe, średnia będzie o jakieś 20 słów mniejsza.

Powyższe badania miały na celu

Oczywiście byłoby jeszcze bardziej pożądaną, gdyby sami artyści potrafili od czasu do czasu zapowiadać swe koncerty, zwłaszcza, gdyby to robili bez patosu, ale serdecznie i z humorem.

Talent speakera radiowego jest talentem rzadkim, może najrzadszym. Wymaga delikatności i zmysłu artystycznego. — Inaczej trzeba zapowiadać transmisję koncertu Pucciniego z Salzburga, inaczej koncert muzyki lekkiej, jeszcze inaczej wiadomości z giełdy. W ostatecznej instancji wszystko zależy od taktu i wrodzonego zmysłu orientacji.

Poszukiwania za nową formą zapowiadania programu radiowego są prowadzone bardzo intensywnie. Próbuje się najrozsądniejszych sposobów, a zawsze z myślą o słuchaczach radiowych.

W przyszłości w godzinach rannych odczytywać się będzie program w porządku chronologicznym, w godzinach popołudniowych — zapowiedź programu na dzień następnny — w porządku rzeczowym.

Zapowiadanie programu przez speakerów jest sprawą bardzo skomplikowaną. Prawdopodobnie — w miarę zdobywanych doświadczeń — zajdą tu jeszcze dalsze zmiany. Trzeba tylko aby słuchacze wypowiadali się jaknajczęściej w listach do radja w tej sprawie, a z pewnością opinie ich będą wzięte pod uwagę.

Polskie stacje

w zagranicznych głośnikach

W sprawozdaniach zagranicznych odbioru stacji polskich, czytamy, że:

„W Anglii Warszawa odbierana była z przeszkodami od strony Kallundborga, dlatego odbiór obu stacji nie był w gatunku najlepszym, natomiast jeśli chodzi o jakość audycji, to żadna z tych dwu popularnych w Anglii rozgłośni, nie zawiodła”.

Sprawozdawcy radiowi na kontynencie europejskim: w środkowej i zachodniej Europie stwierdzają, że „W przeciwieństwie do niepomysłnego odbioru Katowice na wyspach angielskich — kontywent europejski notuje „powrót” Katowice do rzędu stacji słyszanych z mocą i czystością bez zarzutu”.

O tej zdecydowanej poprawie odbioru Katowice w Europie Zachodniej, sprawozdawca radiowy prasy,

angielskiej we Francji, „Central European”, pisze, co następuje:

„Powrót Katowice jest w tej części Europy zdecydowany. Zebrałem wiadomości, z których wynika, że w całych Niemczech zachodnich, Belgii, Nadrenji, Holandji i Francji, środowe recitale szopenowskie odbierane są lepiej przez Katowice, jak przez Warszawę, której odbiór jest wciąż jeszcze znacznie zakłócony przez inne stacje. W dniu 24 października słyszeliśmy Zofję Rabczewiczową, jako wykonawczynię kilku nokturnów szopenowskich, odtworzonych przez tę pianistkę z właściwą jej subtelnością i znakomitą ekspresją. Nic dziwnego, że coraz więcej stacji europejskich bierze udział w transmitowaniu z Warszawy tych wyjątkowych audycji tygodniowych”. („World Radio”).

Posłuszny pacjent



— Lekarz pozwolił mi pić tylko ćwierć litra piwa dziennie.

— Mnie również! Stosuję się do przepisu, tylko że w tej chwili u mnie jest już 16 maja 1939 roku.

HUMOR i SATYRA

Simuzyna rowerowa



Chroni doskonale kolarza przed deszczem i śniegiem.

LOGIKA.

Profesor logiki budzi się w nocy. Jest zupełnie ciemno. Profesor zapala światło, spogląda na zegar ścienny: szóstą. Profesor zaczyna rozumować:

— Jeżeli to szóstą popołudniu, to nastąpiła widocznie jakaś katastrofa żywiołowa, połączona z zamienieniem słońca. Jeżeli szóstą rano, to przypuszczenie powyższe też może okazać się prawdą. A więc niema ratunku?!

Profesor logiki miał już zamiar zawyć z rozpacz, gdy wtem uśmiechnął się:

— Istnieje jeszcze trzecia możliwość że zapomniałem nakręcić zegar i że wskazuje on fałszywą godzinę. Wtedy byłbym uratowany. I tak było w rzeczywistości.

NAUKI MORALNE

— Więc pamiętajcie, dzieci — mówi nauczycielka — że znalezione przedmioty nie jest waszą własnością i nie należy go zatrzymywać. Czy które z was już kiedykolwiek coś znalazło?

— Mój tatuś znalazł raz na ulicy złoty zegarek! — mówi jeden z uczniów.

— Ale chyba go nie zatrzymał? — O nie, proszę pani! Zaraz zwrócił go do lombardu.

Muzeum przedmiotów przysłowiowych

O ile mi wiadomo, nikt do dziś nie założył jeszcze muzeum, któreby dorównać mogło mojemu pod względem oryginalności. Zbierają ludzie znaczki pocztowe i monety, listy miłosne i fajki, kamee i autografy. W muzeach pokazują powóz, na którym Napoleon uciekał z Moskwy, szpilkę do włosów Katarzyny II, szablę Sobieskiego i sandały Tutankhamena.

W budach jarmarcznych oglądać można takie osobliwości jak cielę o dwu głowach lub kobietę bez dolnej części tułowia.

Nikt jednak nie pomyślał o osobliwościach, które nas stale otaczają.

Istnieją rzeczy, o których codziennie mówimy, a których nikt jeszcze, albo prawie, że nikt na własne oczy nie widział. Nie do wiary, jak objekty te ujść mogły uwadze zapalonych zbieraczy!

Otóż proszę państwa, ja pierwszy przystąpiłem do realizacji leżącego jak na dłoni planu. Do zebrania kurjuzów, o których przy każdej sposobności mówimy, nie znając ich z widzenia.

Proszę bliżej, bez żenady! — Oto jest pierwsza sala — zoologiczna. Możecie tu państwo zobaczyć: dwa kruki, które sobie nigdy oczu nie wydziobią, jeden rzadki okaz cielęcia, patrzącego na malowane wrota, dwadzieścia sześć oryginalnych kaczek dziennikarskich i tyleż nyszy kościelnych. Czterdzieści cztery konie, utuczone pańskim okiem, oraz pięćset much które sędziały na nosie małomiasteczkowego arystokraty.

Proszę teraz podziwiać wilka którego natura ciągnie do lasu, i olbrzymiego byka, którego przez pomyłkę dostałem za indyka.

Przechodzimy do sali przedmiotów martwych, zaopatrzonej niezwykle bogato w ciekawe eksponaty. Oto kompletny zbiór kos, które trafiły na kamień, i sześćset orzechów, trudnych do zgryzienia. Dalej, autentyczna wiązanka konopi, z których wyrwał się mityczny Filip, oraz kubek mętnej wody, w której łowił ryby pewien bar-

W KNAJPIE.

W trzeciorzędnym barze leży na podłodze pijany gość... Nagle wchodzi dwaj inni. Jeden z nich wskazuje leżącego i mówi do kelnera:

— Proszę nam dać butelkę tego samego.

RELIKWIJE

Do p. Rosenbauma, antykwariusza we Frankfurcie zgłosił się kiedyś delegat papieża.

— Panie Rosenbaum! Ojciec Święty dowiedział się, że nabył pan słynny skarbiec Gwelfów. W skarbcu tym znajduje się wiele relikwii, np. kości św. Wawrzyńca, czaszka św. Błażeja, palec św. Konrada itp. Przyznam się panu, że my sami nie wierzymy w autentyczność tych relikwii... ale... rozumie pan... ciemna masa wiernych pożąda takich rzeczy, więc Ojciec Święty byłby panu bardzo wdzięczny, gdyby pan...

— Eminencjo, zanim eminenca będzie dalej mówić, chciałbym zaznaczyć, że my wierzymy w autentyczność relikwii!

BUJDA.

Pani Marciniowa wybrała się pierwszy raz w życiu do zoologicznego ogrodu.

Po powrocie dzieli się wrażeniami z sąsiadką.

— Moja pani byłam w tem to ogrodzie zoologicznym!

— No i jak się pani podobało?

— E! zawracanie głowy. Przecież takich zwierząt wcale niema na świecie!

DYSCYPLINA.

— Jak się szeregowiec nazywa?

— Szmul Koniecpolski.

— Jak?

— Koniecpolski.

— Ja wam już wybije te mrzonki ze łba!

JUŻ NIGDY.

Pani Hela postanowiła zerwać z przyjacielem. Napisała więc następujący list:

..... i już nigdy nie zgodzę się być z tobą sam na sam, nawet gdybyś przyszedł między szóstą a ósmą, gdy mego męża niema w domu i kiedy można śmiało wejść kuchnięmi drzwiami, bo służąca wtedy wysyłam na miasto!

PROROK.

W pewnym towarzystwie rozmawiano na temat niezwyklej daru przepowiadania przyszłości.

Każdy z uczestników opowiadał o jakimś znanym mu wypadku.

Wreszcie przyszła kolej na pana Szapirsztajna, który opowiedział taką historijkę:

— Mój brat był wielkim jasnowidzem. Naprzykład, wiedział dokładnie kiedy umrze, gdzie i o jakiej godzinie, a nawet w jaki sposób. I to wszystko sprawdziło się co do joty!

— Fenomenalne! Ale skąd on mógł to wszystko wiedzieć?

— Co znaczy skąd? Powiedział mi to na sąsiedzie doradczym.

Ostatnie życzenie



LEKARZ: Muszę panu powiedzieć, że stan pański jest beznadziejny. Czy chciałby jeszcze kogoś zobaczyć?

PACJENT: Owszem! Innego lekarza!

HUMOR MARSYLSKI.

Marjusz opowiada: — I nagle trafił w Postecia pocisk armatni, odrywając mu ręce i nogi i wyrzucając go poza burzę. Ale na szczęście Postec umiał pływać!

ZWIERZENIA.

Dwie przyjaciółki zwierają się sobie:

— Wyobraź sobie ofiarowałam mu majątek i rękę — opowiada pierwsza.

— No, a co on na to? — Powiedział, że ręka jest za duża, a majątek za mały.

NIE WARTO

Do urzędu zdrowia zgłasza się jakiś osobnik i melduje u referenta:

— Proszę pana, w aptece zamówiłem proszki od kaszlu, a aptekarz pomylił się i dał morfina. Czy mogę mu wytoczyć sprawę?

— Owszem, ale nie warto.

— Jakiż nie warto? — oburza się interesant. — A moje życie nie jest warto?

— Zapewniam pana — rzekł łagodnie referent — przy dzisiejszym fałszowaniu lekarstw, łatwiej można umrzeć od proszków od kaszlu, aniżeli od morfiny.

WSPÓLNE POSZUKIWANIA.

Włamywacz: Ani słowa!... Bo strzelam!... Szukam pieniądze!

Pan domu: Co takiego?... Pieniądzy?... To niezła myśl, ja będę z panem szukał.

Demonstracja w Meksyku



wolenników ustawy o „Środkach walki państwa przeciwko prasom katolickim”.

Pianino ludowe



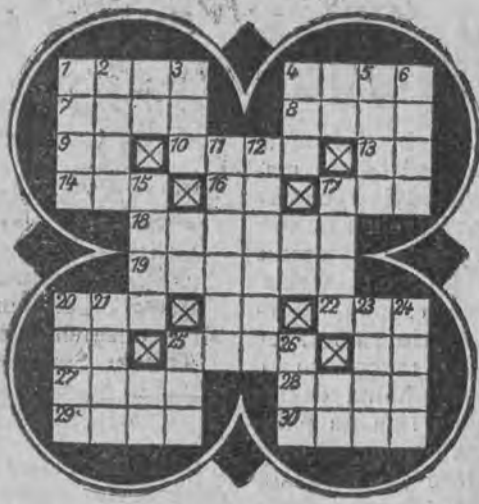
Nowy model, skonstruowany w Niemczech i sprzedawany po bardzo niskiej cenie.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

SZACHY



Krzyżówka



Poziomo: 1) Szlachetny trunek. 4) Imię hiszpańskie. 7) Na pół wyskokowy. 8) Imię żeńskie. 9) Czasownik. 10) Miasto w Europie. 13) Inicjały. 14) Miara. 16) Inicjały. 17) Imię żeńskie. 18) Imię greckie. 19) Okres czasu. 20) Zwał lodu. 22) Wynik spalania. 25) Imię żeńskie. 27) Drabina. 28) Przedmiot. 29) Bożek. 30) Dostojnik turecki.

Pionowo: 1) Rys charakteru. 2) Państwo w M. Azji. 3) Część twarzy. 4) Imię aktora filmowego. 5) Alkohol. 6) Imię cyganki. 11) Zwierzę. 12) Zawód. 15) Wskazówka. 17) Wynik procesu chemicznego. 20) Nieporządek. 21) Częściowa spłata. 23) Zwierzęta. 24) Bohater Orzeszkowej. 25) Miejscowość kuracyjna. 26) Agencja prasowa.

Logogrify

Z podanych niżej sylab ułożyć we litery dają imię i nazwisko głośnego przestępcy, znanego z procesów w kilku państwach Europy.

— zu — e — du — nenc — struk — luc — te — ty — o — wer — fro — dy — kum.

Znaczenie wyrazów. 1) Znak sygnalizacyjny. 2) Za morski bliźni. 3) Ozdoba. 4) Kraj, stanowiący przedmiot wielu sporów. 5) Tytuł. 6) Zrządca. 7) Metoda leczenia. 8) Rozwój. 9) Przebudowa. 10) Prąd ekonomiczny. 11) Wielbienie. 12) Opera. 13) Zjawisko przenikania. 14) Wytwórnia filmowa. 15) Imię męskie. 16) Przyprawa. 17) Zwyródnienie fizjologiczne. 18) Więzienie w starożytności. 19) Historyczna flota.

Rozwiązania rozrywek z Nr. 31 „REWJI”

Rozwiązanie krzyżówki

Poziomo: Stek, kon, Murat, Etnil, myrt, gore, alea, okaz, luka, tara, kasa, Artur, Kuba, Sarc.

Pionowo: Sieg, Emir, kule, tama, etyl, nota, morka, rebusotok, arab, Zata, suka, kara, laki.

Rozwiązanie szarady

baszy. 3) Pompa — dur. 4) Mag

1) Ręce — cere. 2) Szyba — nes.

NAGRODY

Nadesłano 176 rozwiązań, z czego 154 były prawidłowe. Nagrodę drogą losowania otrzymał D. Targownik (Wodny Rynek 14). Po odbiór nagrody zgło

sić się należy do adm. „Głosu Porannego” (Piotrkowska 70), jutro, w poniedziałek, między godz. 5 — 7 po poł.

U lekarza



— Pokaż język! Takiego koloru jeszcze nigdy nie widziałem! — Bo ja właśnie jadłem czekoladę!

Partja Caro-Kann grana na turnieju w Leningradzie r. b.

Białe: Botwinnik Czarne: Kmoch. 1. e2—e4 c7—e6 2. e2—e4 d7—d5 3. e4xd5 c6xd5 4. d2—d4 Sg8—f6 5. Sb1—c3 Sb8—c6

Kmoch stawia przy tem posunięciu sobie znak zapytania, twierząc, że lepiej było grać d5xc4, wkraczając w wariant przyjętego gambita hetmańskiego.

6. Gc1—g5 e7—e6 Flohr w matchu z Botwinnikiem grał tutaj jak wiadomo d5xc4, 7. d4—d5, Se5, 8. Hd4, Sd3+, 9. Gxd3, cxd3. Botwinnik próbował dalej w dwu partjach różnych gier, aż wreszcie po 10. Sf3 otrzymał stanowczą przewagę, co mu uratowało matcha. W analizach zasta nawiano się wówczas nad wartością obecnego posunięcia Kmocha.

7. e4—c5! Teraz, sędzi Kmoch, czarne nie mogą przeciwstawić przewadze białych na skrzydle hetmańskim żelaznej kontrgry. Są zgubione. Jeżeli tak jest, to byłoby to rzadki wypadek partji, zdecydowanej po siódmym posunięciu wskutek niewielkiej przewagi strategicznej przy równych siłach.

Istotnie b7—b6 — celem rozbitcia białej falangi pionów nie dawałoby nic. Białe odpowiadają b2—c4 — i pion „c” tylko wcześniej stałby się groźny.

7. ... Gf8—e7 8. Gf1—b5! 0—0 9. Sg1—f3 Sf6—e4 10. Sg5xe7 Sc6xe7

Niezupełnie zrozumiałe posunięcie. Koń ten zmierza na skrzydło króla, gdzie rozpocznie szereg dąsów jałowych manewrów dla „ataku hurra” — jak go nazywa Kmoch. A może właśnie by się lepiej przydał na skrzydle hetmańskim.

11. Wa1—c1! Sg7—g6 12. 0—0 Gc8—d7 13. Gb5—d3 f7—f5 14. b2—b Gd7—e8?

Też zmierza do „ataku” 15. g2—g3 Wa8—c8 16. Wf1—e1 Hd8—f6 17. a2—a3 Sg6—e7?

Kmoch gra pod psychozą, że musi przegrać. Nie przygotowuje obrony i nie chce „być biernym”.

18. Sf3—e5 Hf6—h6 19. f2—f3 Se4—f2

Jeżeli białe biorą konia, to czarne mają remis przez Hxh2+ i t. d. Ale białe nie biorą go...

20. Hd1—e2 Sf2—h3+ 21. Kg1—g2 g7—g5 22. Sc3—b5! Gc8xb5 23. Gd3xb5 Wf8—f6 24. Gb5—d7 Wc8—d8 25. b4—b5! W h6—h5 26. e5—e6 Wf6 h6 Zgroźb Sf4+. Ale białe to widzą. 27. Kg2 —h1. Czarne poddały się.

Przygotowania do olimpiady

Międzynarodowy związek szachowy powierzył zorganizowanie olimpijskiego turnieju szachowego w r. 1935 polskiemu związkowi szachowemu.

Prace przygotowawcze do olimpiady szachowej są już w pełnym toku. Polski związek szachowy wyłknął 3 komisje: finansową pod przewodnictwem p. Kazimierza Pilsudskiego, propagandową pod przewodnictwem wojewody Nakończnikow - Klukowskiego i techniczną pod przewodnictwem wiceprezesa związku, mistrza Przepiórki.

Komisja finansowa w wyniku ożywionej akcji zebrała już na cele urządzania olimpiady ponad 16 tys. zł., na którą to sumę zostały

Mistrzowski turniej pań

Trzydniowy turniej mistrzowski pań o nagrody indywidualne i puchar przechodni, zorganizowany w lokalu klubowym przy Syndykacie Dziennikarzy Łódzkich elicie bridge'istek naszego miasta.

Poraz pierwszy w Łodzi zorganizowano turniej w ten sposób, że panie, które dostały się do finału, rozgrywały, każda oddzielnie, po pięć identycznych rozkładów z trzema sędziami, którzy następnie, przy pomocy zgóry ułożonej tabeli, oceniali poszczególne wyniki.

Pierwszego dnia rozegrano zwykły turniej porównawczy, do którego stanęło 8 par. Uczestniczki podzielone zostały na dwie grupy. Pierwszego dnia wyłoniono z każdej grupy po dwie pary.

Drugiego dnia rozegrano finał, również systemem porównawczym. Z tych rozgrywek znówu dwie pary zakwalifikowano do rozgrywek z sędziami.

Mistrzyni i wicemistrzyni porównania otrzymały w nagrodę piękne papierośnice damskie oraz wieczne pióra.

Szczególnie ciekawy był finał z sędziami. Pary teraz rozdzielono; każda z pań grała z sędziami.

Panie grały pięć rozkładów ułożonych zgóry przez jury.

W wyniku dwugodzinnych blisko rozgrywek, pierwsze miejsce przyznane zostało p. Feingoldowej, która otrzymała puchar przechodni.

Należy zaznaczyć, że w pierwszej fazie rozgrywek p. Feingoldowa uzyskała tę samą ilość punktów, co p. Markusowa, i dopiero po specjalnie zarządzonej dogrywce, zwycięstwo odniosła p. Feingoldowa.

Organizacyjnie turniej stał na wysokim poziomie.

W najbliższym „Kąciku bridge'owym” omówimy rozkłady i poszczególne rozgrywki.

się ofiary władz rządowych i samorządowych oraz instytucji bankowych. Ogólny koszt olimpiady obliczony jest na około 40.000 zł., którą to sumę niewątpliwie uda się zebrać wśród społeczeństwa polskiego, które wykazuje znaczne zainteresowanie piękną grą, w której Polska zajmuje jedno z czołowych miejsc na świecie. Olimpiady szachowe są największą w tym zakresie imprezą i wzbudzają we wszystkich krajach ogromne zainteresowanie, to też skąd inąd imprezą dla pewnych instytucji dochodową. Zysk osiągają przede wszystkim koleje, poczta i telegraf i t. d. Dość wspomnieć, że np. w czasie olimpiady szachowej w Pradze, dochody czesko-słowackiej poczty i telegrafu wzrosły w tym czasie o przeszło ówsiarę miliona koron.

Komisja techniczna opracowała program całego szeregu turniejów wewnętrznych — przedolimpijskich, które posłużą do wyłonienia polskiej szachowej drużyny reprezentacyjnej. Najpierw odbędą się w poszczególnych okręgach turnieje o mistrzostwo tych okręgów. Następnie odbędą się turnieje t. zw. eliminacyjne, do którego wejdą zwycięzcy poszczególnych turniejów okręgowych, a mianowicie poznańsko-pomorskiego, łódzkiego, górnośląskiego, lwowskiego, krakowskiego, kresów północno-wschodnich, warszawskiego i m. st. Warszawy. Przytem z okręgu łódzkiego wejdzie trzech graczy, z okręgu lwowskiego i m. st. Warszawy po dwóch graczy, a z pozostałych okręgów po jednym. Poza tem do turnieju tego zaproszeni zostali imiennie pp. r. Wojciechowski z Inowrocławia i p. H. Frydman ze Lwowa. Razem więc w turnieju tym, który odbędzie się w pierwszej połowie lutego, uczestniczyć będzie 14 graczy.

Następnie, prawdopodobnie w czasie Wielkiejnoocy, odbędzie się turniej t. zw. kwalifikacyjny. Zostało do niego zaproszonych imiennie 10 mistrzów, a mianowicie: p. Frydman, Kremer, Makarczyk i Najdorf z Warszawy, Apel, Kolski i Regedziński z Łodzi, Chwojnik z Równego, Kohn z Kolna, Cukierman z Paryża. Prócz tego w turnieju tym będzie uczestniczyć trzech pierwszych graczy z turnieju eliminacyjnego.

Mistrzowie Rubinstein i dr. Tar

takower zostali zwolnieni z udziału w turniejach wstępnych. Mistrz Przepiórka, który będzie technicznym kierownikiem olimpiady, zrezygnował z udziału w grze.

Drużyna olimpijska składać się będzie z 5 graczy. W skład jej wejdzie zwycięzca z turnieju kwalifikacyjnego, a pozostałych czterech wyznaczą Polski związek szachowy, kierując się wynikami pozostałych uczestników turniejów wstępnych i formą poszczególnych graczy.

Olimpiada odbędzie się w sierpniu lub wrześniu przyszłego roku. Już teraz zapowiada się ona niezwykle ciekawie, gdyż zapewniony jest udział w niej ponad 20 drużyn poszczególnych państw (co jest liczbą rekordową), a pozatem w poszczególnych drużynach grać będą najwybitniejsi mistrzowie szachowi świata. Dość wymienić mistrza świata dr. Aljechina (Francja), Bogoljubowa — mistrza Niemiec, Rzeszawskiego — mistrza Ameryki, Kashdana, uchodzącego za pretendenta do tytułu mistrza świata (St. Zjedn. A. P.), Flohra — mistrza Czechosłowacji, również uważanego za godnego do sięgnięcia po pierwszeństwo szachowe w świecie, oraz cały szereg wielkich mistrzów, jak Rubinsteina i dr. Tartakowera (Polska), Vidmara i Pirca (Jugosławia), Spielmanna, Grünfelda i Kmocha (Austria), E. Liskasesa (Węgry) i w. in.



ROSS

6-go Sierpnia 9 (SFINKS) róg Wólczańskiej

Wykonuje zdjęcia prasowe, z uroczystości, sportowe, grupowe.

wnętrza, wystawy sklepowe, kopje obrazów katalogi i t. p.

po cenach b. niskich

MARJAN PIECHAL

MOSTY

Fragment niewydanego dramatu w 3 aktach

OSOBY:

Ignac Pietroni — lat 80
 Mikołaj — lat 58, syn Ignaca
 Marjanna — lat 46, żona Mikołaja
 Kostek — lat 28.
 Pietrek — lat 14
 Agatka — lat 8
 ich dzieci.
 Stefan Dębiec
 Chaskiel Zaks
 przyjaciele Pietronia.
 Aron Zaks, ojciec Chaskla,
 właściciel szynku
 Walek Ukleja — lat 23, w
 służbie u Pietroniów
 Dziejcie w Klukach
 Soltys z Kluk.
 Pisarz gminny
 Ksiądz
 Cyganka
 Rewirowy
 Policjant.

Przez dzieje się wiosną roku
 1905 w I-szym i III-cim akcie
 w wsi Kluki, w izbie Mikołaja;
 w II-gim akcie w miasteczku
 Szczercowie, w szynku Arona
 Zaks.

AKT PIERWSZY.

(Izba w chacie Mikołaja Pietronia. — Bielona z wyjątkiem
 drzwi i futryn okiennych. —
 Z lewej strony drzwi do komo-
 ry, z prawej do sieni, a w ścia-
 nie środkowej okno, pełne do-
 niełek z kwiatami i zielenią. —
 Przy lewej ścianie z tej i z tam
 tej strony drzwi do komory
 dwa łóżka, a nad nimi rząd o-
 obrazów świętych; wśród nich
 wizerunek papieża i cara Miko-
 łaja II-go. — W rogu między
 drzwiami do sieni a ścianą środ-
 kową duży ceglany piec z oka-
 pem, na nim lamoka naftowa
 bez klosza. Pod oknem kufer je-
 den, drugi mniejszy zielony w
 czerwone kwiaty, sosnowa ława
 do siedzenia, ławki, stolki. Z tej
 strony drzwi do sieni półka, ha-
 ki white wprost w ścianę do
 naczyń kuchennych, na podło-
 dzie wiadra, cebratka, skopek i
 gliniane garnki do mleka. Pora
 pod wieczór. Dopiero co wróci-
 li z jarmarku Pietroniowie. —
 Mikołaj z Agatką przy ławie z
 jedzeniem).

Mikołaj (odsadzając się od ła-
 wy z jedzeniem, do Agatki):
 Galantum siekire z jarmarkum
 przywióz. prawda, córuchno?
 (bierze siekierę z pod pieca, pró-

buje dłonią ostrza i stawia z po-
 wrotem).

Agatka: Tożeście lo siebie jom
 przywieźli, tafa, a lo mnie to
 (pokazuje obwarzanki).

Mikołaj: A imo (siadając cięż-
 ko na stołku). Kaj je Pietrek?
 Niek mi buty zdejmio.

Marjanna (układając odzież
 w skrzyni): Zaro, tylko smaty
 skowum.

Agatka (zrywając się od mi-
 ski): Jo go nońdę, jo go nońdę
 (zmierza ku drzwiom).

Mikołaj pokazując na obwa-
 rzanki: On by ci je wszystkie
 wyhańdrycył i zezarł. Nie po-
 trza. Ty, matko idź! Słysz,
 psiaciumać!

Marjanna: Ady sie nie poli-
 Jus dybom (wychodzi).

Mikołaj: No i cöz, cörecko?
 Pódz do oca.

Agatka (ociągając się): Ło,
 pijaniście. Gorzoła od was je-
 dzie. Lepi podleje swoje aple-
 gry ((nabiera w garncezek wody
 z wiadra i podlewa kwiatki w
 oknie, nucąc).

(Wchodzi Pietrek).

Mikołaj: Kajś sie podziol, za
 powietrzony latowcu?

Pietrek: Pod bydłym ścieli-
 lym. A wy, to tyz nie nie wi-
 cie, imo cingiem wydziwiać a wy
 dziwiać! Coście kcieli? (wcho-
 dzi Kostek).

Mikołaj: Buty mi ściąg. (Ko-
 stek tymczasem siada w milcze-
 niu na ławie).

Pietrek: Nie zzuwajcie, ociec
 butów, bo musicie iść do sołty-
 sa.

Mikołaj: Chto pedziol?

Pietrek: Soltys. Na osobku
 kec z wami pogodać.

Mikołaj: Na osobku? Pogo-
 dać? Soltys?

Pietrek: A no. Pedziol, co
 mo przykozane od pisorza z
 gminy.

Mikołaj: Od pisorza z gmi-
 ny? No to lece. Sukoj copki.

Pietrek (szukając czapki o-
 jca, zbliża się do Agatki, która
 na migi pokazuje mu pek obwa-
 rzanków przywiezionych z jar-
 marku): Dej kóiecko.

Agatka (chytrząc się z dzie-
 cinnym egoizmem): E, nie kec,
 To moje.

Pietrek (krzywiąc się z wy-
 mówką): Wszystkie imo tobie.
 Mnie nic.

Kostek (podnosząc się z ła-
 wy): Nie krzywduj sobie. Przy-
 wozem ci bat (wyciąga z kie-
 szeni). Z rzemienia. Idzisz?

Pietrek (ucieszony w stronę
 Agatki): Idzisz? Póde po bieys-
 ko (wychodzi).

Mikołaj: Pódz. Aga'ka, mojęś
 ty dziecko (glaszcze ją), we
 mnie ześ sie wrodziła. Nikomu
 nie trza dawać, nie popuszcząc
 z gorzci, bo to twoje...

Agatka (przymilnie): Moje.
 Kostek: (z oburzeniem: Ociec
 wstyd! Takie wychowanie...

Mikołaj (chmurnie): No, no...
 a ciebie chto wychował? Nie
 jo? A przeciek panym jezdeś...

Kostek: Takim jo pan, jaki
 wyście ociec.

Agatka: O, tu wasa copka
 (niesie znalezione za kufrem
 czapkę).

Mikołaj (wdziewając czapkę):
 Nimom casu sie spirać. (do A-
 gatki): Idź spać, cörucho...
 (już w progu, odwracając się
 do Kostka): A kaz to tyn twój
 kolega?

Kostek (wyzywając): A bo
 co?

Mikołaj: A bo ide do sołty-
 sa, toby się przydała jako mało
 flasecka... (prztyka znacząco
 palcami pod brodę).

Kostek: Nie dostaniesz wię-
 ciej wódki od nas.

Mikołaj: Co? Od ciebie?

Kostek: Od niego tyz nie. —
 Więcej tu straci na wódkę, jak
 gdyby w mieście na życie.

Mikołaj: To poco tu siedzita,
 a nie w mieście, psiaciumać?!
 Coś musita w tem mieś...

Kostek (wymijając): No tam
 strejk...

Mikołaj: Strejk? To co?

Kostek: To nima zarobku...
 nima za co wyżyć...

Mikołaj: A na wódkę tutej to
 mola? I-o mnie? Coś w tym je...
 jo cuje...

Kostek (przeznaczony): Co?

Mikołaj (tajemniczo): Skąd
 hierzeta te piniadze?... Psiaci-
 mać! Skąd?... Tam w mieście
 strejk, rewolucyje... rabujom.
 Zebysta mi jaki budy nie zwali-
 ły na głowe... no! Trzymoł was
 nie bede... Idźta! psiaciumać!

Kostek: Wypędzacie nas? Ma
 cie sumienie?

Mikołaj (znacząco): Weidrzyj
 ty lepi w swoje sumienie. (chw-

le stoją naprzeciw siebie w mil-
 czeniu, poczem Mikołaj zdąża
 ku drzwiom). Psiaciumać! (wy-
 chodzi).

Kostek (jakby ocknięty):
 Ech!...

Agatka: Coś pedziol?

Kostek: Nic. A ty mogłabyś
 Petrkowi dać, kiej cie prosił.
 (pokazuje na obwarzanki).

Agatka: Kiej ociec nie kazai.

Kostek: Ale jo ci mówie.

Agatka: A boś ty mi co kupił,
 cobym ciebie miała słuchać?

Marjanna (wchodząc): Pchnął
 mnie...

Kostek: Kto was, mamu,
 pchnął?

Marjanna: A stary, ociec,
 kiem szła bez sijn... ustap sie,
 pedo, babo, z drogi...

Agatka (nucąc: „sła by jo, sła
 by jo...“ wychodzi).

Kostek (oburzony): Teraz wy
 jemu w sini, a niedługo bedzie-
 cie w izbie córce zawadzali...

Marjanna: Jo wim... ale to
 ociec...

Kostek: „Ociec“! A wy nie
 możecie się do ni zabrać? Wy-
 góni was potym na żebry... bo
 skapo od małości...

Marjanna (z nagłym płaczem
 kryjąc twarz w zapasie): Adyć,
 co jo moge... synu.

Kostek (obejmując ją, uspokaj-
 ja): Cicho, mamu, cicho...

Marjanna: Trzymom za dzie-
 ćmi, to z ojcem niedobrze...
 trzymom za ojm, to z dziećmi;
 źle... Co jo moge? Ksiondz na
 ambonie pedo, ze trza słuchać
 chłopca — i... i dobre wycho-
 wać dzieci. Jak jo to moge?...

Kostek: Cicho, bidno matuś.
 cicho...

Pietrek (za drzwiami): Pódz-
 cie doić, matulu!

Marjanna (ocierając oczy za-
 paską, bierze skopek, płocze w
 cebratce, wychodzi).

Kostek (siada na ławie, wzdry-
 cha głęboko, bierze głowę w
 dłonie, patrzy w siekierę opartą
 o piec, dotyka jej, poczem znów
 nieruchomo w nią patrzy. Ze
 dworu dolatuje śpiewka Agatki.
 Po chwili wchodzi Dębiec).

Dębiec (rozglądając się): Nie
 ma nikogo?

Kostek: Nima. Z miasta?

Dębiec: Prosto.

Kostek: Widzioeś sie?

Dębiec: Z Chasklem.

Kostek: I co?

Dębiec: Robimy.

Kostek: Robimy?

Dębiec: Wysadzamy.

Kostek: Kiedy?

Dębiec: Jutro w nocy. Ten
 most na Nerze oni, a ten na
 Warcie pod Sieradzem my, ale
 jednocześnie, żeby sobie wza-
 iem nie udaremnić akcji. Cha-
 kiel jest łącznikiem.

Kostek: Czemu akurat jutro
 w nocy?

Dębiec: Bo pojutrze ma iść
 od Kalisza większy transport re-
 kruta na front japoński i rezer-
 wy żandarmerji do Łodzi na po-
 skromienie strejku. Dlatego par-
 tjia zdecydowała jutro w nocy,
 żeby temu przeszkodzić.

Kostek: A jak sie tak złoży,
 że nie będzie można tego zro-
 bić?

Dębiec: Musi się złożyć! Pa-
 miętaj, że działamy w momen-
 cie wyjątkowym, którego prze-
 gapienie może odwiec rewolu-
 cje na długie, długie lata. Rok
 1905, to rok przełomu, rok de-
 cydującego starcia starego świa-
 ta z nowym. Nasze czyny, to li-
 tery w księdze nowych dzie-

ów. Dlatego każdy rozkaz par-
 tjii, to sprawa naszego honoru.

Kostek: Tylko honoru?

Dębiec: Nietylko honoru, ale
 i sumienia.

Kostek: Sumienia!

Dębiec: Sumienia! (po chwi-
 li): A pozatem i życia!

Kostek: Śmierci. Bo jak sie
 wysadzi, to policja kula w łęo,
 a jak sie nie wysadzi, to par-
 tjia...

Dębiec: Z tą różni-ą, że poli-
 cyjna kula w łeb, to honor.

Kostek: A partyjna?

Dębiec: Hańba!

(Patrzają wzajem na siebie,
 chwila milczenia).

Kostek: Przed policyjną ku-
 lom można ucieknąć.

Dębiec: Przed partyjną nie
 (po chwili): Nigdy i nigdzie!

Kostek: To co?

Dębiec: A to, że jutro przed
 wieczorem musimy być w szyn-
 ku Arona Zaks w Szczercow-
 wie. A stamtąd zaraz na robo-
 te. Niby przy okazji, że to Cha-
 kiel jedzie z interesami szynkar-
 skimi ojca do Sieradza, zabie-
 rzemy się z nim razem. Wszy-
 scy będą myśleć, że wracamy
 do miasta, tak samo i twój o-
 ciec, który nas nierad przecie
 u siebie znosi. Widzisz, wszyst-
 ko się jakoś dobrze układa. —
 Nikt się niczego nie domyśli.

Kostek: Ale ojciec coś tam...

Dębiec: Co?

Kostek: Pyto sie, skąd mamy
 piniadze. Mówi, że tam w mie-
 ście rabujom to my pewnie z te-
 go...

Dębiec (boleśnie): Niestoty,
 nie myli się.

Kostek: Mo wyrzuty sumi-
 nia. Zaliwom mu to sumienie
 jak moge wódkom. Ale to spo-
 sób zdradliwy. Uspio sumienie,
 ale rozwiązuje język. Wszyscy
 słuchają. Żandarmy tyz. A tebi
 czujności nie da sie uspić wód-
 kom.

Dębiec: Pewno nie wyrzuty
 sumienia, tylko co innego dzia-
 ła w ojcu przeciwko nam.

Kostek: A tak. Boi sie, co
 przepadnie przy wyborach na
 wójta pojutrze, albo, co go u-
 rząd powiatowy nie zatwierdzi,
 jak sie dowi, że daje u siebie
 schronisko takim niewyraźnym
 jak my.

Dębiec: To też pod pretek-
 stem, że nie chcemy mu szkod-
 zić, odchodzimy stąd jutro...

Kostek: Żeby nos tylko nie
 chciol zatrzymać... (wchodzi
 Walek).

Walek (do Debeca): Spanie go
 towe w somsiuku. (chce odejść)

Dębiec: Ale, ale, Walku, nie
 wiesz czasem, gdzie to gospo-
 darz? Proszę. (częstuje go pa-
 pierosem).

Walek: Dziński. A to u sołty-
 sa. Jużci ważno musi być nara-
 da, co jaże sam ksiondz z ple-
 banji przvsed, a i pisorz z gmi-
 ny tyz. Bo to gospodarz ma
 wójtym zostać pojutrze, to sie
 naradzajom.

Dębiec: Jak kruki nad padli-
 na.

Walek: Jakie kruki?

Kostek: Jakóm padlinóm?

Dębiec: Niby ksiądz w czar-
 nej sutannie, to kruk, a padli-
 na...

Walek: To?...

Kostek: Kto?...

Dębiec (tajemniczo): On.

Kostek (wzburzony): On?!

Dębiec (zdumiony): Jaki on?

(Chwila milczenia)

(Dokończenie na stronie następnej)

Maurice Chevalier fotografuje



zgromadzonych na pokładzie statku „De France” fotografów prasowych.

